

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 8; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednostr. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k.; na 1 str. okładki 50 k.; na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k.; Nekrolog. 50 k.; Doniesienia 50 k.; Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawładomienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1128

Petersburg, 13 (26) lutego 1904 r.

Rok XXIII. № 7

HOTEL
BRISTOL
WARSZAWA. (1914)

Meran — Willa „Stefanja“

D-ra ROMUALDA BINDERA, pierwsze i jedyne w Meranie Koncesjonowane i pod nadzorem władz sanitarnych pozostające Sanatorium polskie. Wielki komfort, ścisła higiena, znakomita kuchnia dietetyczna, dużo balkonów południowych, centralne ogrzewanie, duży ogród i weranda zimowa — ogrzewana. Pokoje ze światłem, usługą, całonocnym utrzymaniem i opieką lekarską 3 1/2 — 4 1/2 rb. dziennie. Zakład przyjmuje rekonwalescentów, nerwowych, osłabionych, jakoteż wszystkich, potrzebujących — obok słońca i powietrza południowo-górskiego — jakiegokolwiek kuracji dietetycznej, wodoleczniczej lub elektrycznej, przy starannej a ciągłej opiece lekarskiej. Chorych na gruźlicę płuc i inne choroby zakaźne zakład bezwarunkowo nie przyjmuje. (5993)
Adres zakładu: Dr. Binder, MERAN.

W Berlinie polskie chambres-garnies, przy Friedrichstrasse. 97, II piętro, od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (6041) Skrzetuska.

Dr. WITOLD GINTYŁŁO, lekarz szpitalowy uniwers. Polikliniki w Wiedniu. VI Theobaldgasse 7. Latem: Kaukaz, Piatigorsk. (6035)

Nałeczów Zakład hydropatyczny. cały rok otwarty. W z. (gub. lubelska). mie utrzymanie w internacie, wraz z leczeniem, 3 rb. 50 k. dziennie. Poczta i telegraf na miejscu. Prospekty gratis i franco. (2394)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych mędzów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca
Izba załatwień
we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cicha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników przyw. (5068)

Herman & Grossman.
Petersburg: Moskwa: Warszawa:
Morska 33. Kuźniecki most. Mazowiecka 16.
FORTEPIANY, PIANINA, MELODYKONY
wszechświatowych firm BECHSTEIN, STEINWAY i t. p.
ANGELUS.

Jedyny mechaniczny instrument, grający niezrównanie, bądź solo jak fortepian, solo jak organ lub jak oba instrumenty z sobą połączone. „ANGELUS“, przystawiony do pianina „Crown“, daje dźwięki harfy, mandoliny, cytry i t. p. Symphonion, mechaniczny orkiestrjon, na którym wszakże grać można również, jak na zwyczajnym Melodykonie.

Cenniki ilustrow. i katalogi nut—gratis. (6134)

Biuro Techniczne OGRODNICZE

♦ S. Karczewski i Spółka ♦

Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 37.

Plany i zakładanie ogrodów. (2393)

Mińskie Biuro Techniczne
inżynier-technolog CYWIŃSKI i S-ka.
BUDOWA GORZELNI, MŁYNÓW, TURBINY i t. d.
2 Wielkie Srebrne Medale:
w MIŃSKU 1901 roku i w WILNIE 1902 roku.
MŁOCARNIE i LOKOMOBILE Brown et May i Nalder. (6042)

HÔTEL ST. GEORGES

à Vilna. Maison de premier ordre. Restaurant Cuisine Renommée. Salle de Fêtes. (6130)

ANTONINY PIASECKIEJ,

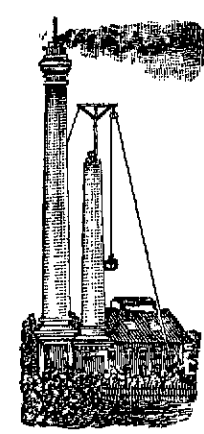
Warszawa, Krakowskie Przedm. 38.

Poleca nauczycieli, nauczycielki, bony—sprowadza cudzoziemki. (2139)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
ANTONINY PIASECKIEJ,
Warszawa, Krakowskie Przedm. 38.
Poleca nauczycieli, nauczycielki, bony—sprowadza cudzoziemki. (2139)

—————
ZAKŁAD OGRODNICZY I SKŁAD NASION
C. ULRICH
w Warszawie, ulica Ceglana № 11.
Zawiadamia, że Cennik nasion warzywnych, kwiatowych i gospodarskich wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie. (2372)

KOMINY FABRYCZNE



Budowa i wszelkie reparacje.
Wykonano
PRZESZŁO 1,600 ROBOT!
Liczne świadectwa i referencje! (2435)

J. ZABOKRZECKI i S-ka,
Warszawa, Zielna 6.

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy. przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, al. Czysta (Bogusławska), dom własny. (6153)

«DOM POLSKI»
pierwszorządny pensjonat
w RZYMIE,
Via Leopardi 17. (6154)

Cennik nasion na 1904 r.

Zakładu Ogrodniczego
TUKAŁŁO i PLEBAŃCZYK
w Wilnie
na żądanie wysyła się franco. (6129)

POZNAŃSKIE
BIURO NAUCZYCIELSKIE
polecą nauczycielkę z Hôtelu Lambert, wyższą muz. Nauczycielkę artyst. muz., biegłą franc. Bony polki i niemiecki. Osoby do tow. i do zarządu. N. GINTER, nauczycielka. Poznań, Wienerstr. № 8, parter. (6126)

GORZELNIK
z teoretycznym wykształceniem i dłuższą praktyką w kraju, poszukuje posady od lipca. Świadectwa na żądanie. Adresować: Dla Gorzelnika, Warszawa, Złota 58, m. 8. (2439)

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie

J. JAHOLKOWSKIEJ

polecą: Nauczycieli, nauczycielki, bony polki, freblanki, francuzki, angielski, niemiecki. Kwalifikacje i referencje starannie sprawdzane. Kierunek Biura, ściśle pedagogiczny, należy do Jadwigi Jahołkowskiej, b. nauczycielki II gimnazjum, członka Delegacji Pracy Kobiet, oraz do Ludwiki Jahołkowskiej, autorki prac pedagogicznych, b. kierowniczki kursów i szkoły freblowskiej, nagrodzonej medalem na wystawie hygienicznej. Warszawa, Marszałkowska № 118. Telefon № 2856. (2257)

DO SPRZEDANIA

folwark «Wyprys» (pow. błoński) 8 w. ol. st. Grodzisk Warsz. Wied., obszar ogólny 35 morgów, w ten ziemi ornej 20 m., lasu sosnowego 35-letniego 10 m., łąki 3 m., ogród owocowy i spacerowy, staw zarybiony z młynem, budynków 8, w połowie murowanych. Przy niewielkim nakładzie stanowi może ładną rezydencję letnią. Bliższych wiadomości udziela w Warszawie honorowy członek Towarzystwa Dobroczynności p. Rafał Sądziuk (ulica Wspólna 25), właściciel majątku Zabia Wola, o parę wiorst od Wyprysa, w Petersburgu: Zarząd Rz.-satoł. Towarz. Dobroczynności, Newski № 32. (6152)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochoie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie «Hematogenu D-ra HOMMELA». Zaszczepne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych. (5729)

Trzyletnie naturalne
Podolskie Wina
z francuskich winogron
Konstancji Gruszeckiej
RYBNICA.

Butelka ze szkłem:
Czerwone-Bur-
gundzkie... 35 k.
Czerwone-Mal-
bek..... 35 „
Adres: **DYONIZY GRUSZECKI**,
p. st. Reżina, Besarabskiej
gub. (6133)

Wyszedł z druku nakładem księgarni
Leona Idzikowskiego w Kijowie
Kalendarz na 1904 rok.

Oprócz treści informacyjnej, zawiera
portrety Jego Świątobliwości Papieża
Piusa X i ks. Jerzego hr. Szembeka,
arcybiskupa mohylowskiego. Kalendarz
zawiera stronice 148. Cena k. 15, z prze-
syłką pocztową kop. 25. (6069)

M. TABECKI
(dawniej W. DURK),
Kijów, Kreszczatik 37, wpr. st. Fandu-
klejewskiej. (821)

MAGAZYN OBUWIA
męskiego, damskiego i dzieciennego.

MAŁA RÓŻNICA. Dorobkiewicz: Chciał-
bym urządzić u siebie większe przyjęcie.
Sam nie wiem jednak, co lepsze? Czy
w zaproszeniu nazwać to *the dancant*, czy
café chantant? (Prz.)

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jeka-
teryńskie dr. żel.

Marka fabryczna

żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, blaty, odlewniczy, spieci.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosfo-
ryczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych,
konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny profili lekkich dla kopalni i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpalty żelazne walcowane.
Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagono-
wych.
Stal resorową.
Belki walcowane, I i kształtu [] i [].
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowa
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i
stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzle.
Dna sztabowane dla kotłów.
Formy mostowe, włączania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalni.
Wekale i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerki bulwar № 60; w Oha-
rowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wil-
nie: M. Beskin; w Odessie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajowie: F. Frischen; w Jekaterynosław-
lu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozje-Kamienskoje, Jekateryńskie dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozje-Kamienskoje Metal.

(5684)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn
i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:

PETERSBURG:

MOSKWA:

Mikołajewka.

Solanoj-Gorodok.

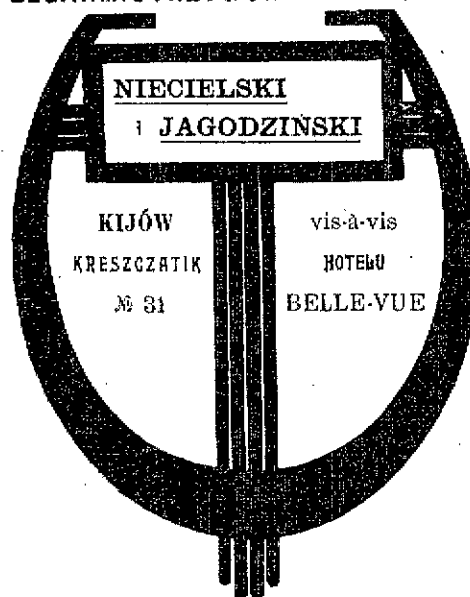
Sadowaja.

(863)

UTYSKIWANIE MYŚLIWEGO. — Ja chcę — fuzja nie chce; fuzja chce — zając
nie chce.

ZAKŁAD

ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI



NIECIELSKI

JAGODZINSKI

KIJÓW

vis-à-vis

KRESZCZATIK

HOTELU

№ 31

BELLE-VUE

Zegary najcelniej-
szych fabryk szwa-
carskich i francuz-
kich,

złote, srebrne, stalowe
i niklowe;

ZEGARY ŚCIENNE,
ZEGARY BIURKOWE,
ZEGARY KOMINKOWE,
ZEGARY PODRÓŻNE,
ZEGARY WIEŻOWE,
BUDZIKI,
CHRONOGRAFY,
REPETIERY,

Zegary dla kontroli
stróżów nocnych. Ze-
gary do sal i pokoiów
jadalnych

w oprawach secesyjnych.

ŁAŃCUGHY I DEWIZKI,

Biżuterja złota i srebr-
na, biżuterja treści
religijnej.

OSTATNIE NOWOŚCI.
(864)



Nowości
zegarki
„EXTRA-
PLATE“.

Ceny możliwie niskie i stałe.

ADEN DOWÓD. — Twoje buty okropnie skrzypią... Może jeszcze nie zapłacone?..
— Głupi przesąd! W takim razie, dlaczego nie skrzypi mój tużarek, dlaczego
nie skrzypi moje pałto, mój kapeluszek?

«AEROPURATOR» DOMOWY,

przrząd, oczyszczający powietrze.



Niezbędny i niedający się zastąpić dla oczyszczenia i
odświeżenia powietrza w małych i dużych lokalach,
w fabrykach, pracowniach, szpitalach, w gościnnych i
dzieciennych sypialniach i t. p. Za pomocą «Aeropu-
ratora» osiąga się: 1) uwilgotnienie i aromat powietrza;
2) kompletną dezynfekcję całego lokalu z umeblowa-
niem; 3) odświeżenie i oczyszczenie powietrza; 4) wy-
niszczenie owadów, jak moli i pcheł; 5) nasycenie
żądany zapachem powietrza w każdym lokalu, jak
również ubrania, bielizny, włosów i t. p. «Aeropurator»
nader ekonomiczny i nie wymaga żadnych nadzw-
yczajnych przygotowań ani manipulacji. Cena «Aero-
puratora» z przesyłką rb. 3 kop. 25. Za zaliczeniem
10 kop. drożej. Do każdego egzemplarza dodaje się
szczegółowy opis. (2367)

I. FRANCUZ, Warszawa, Królewska 49.

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE,

Kreszczatik № 5. Adres telegr.: «Embu-Kijów».

REPREZENTACJE:

Budowa gorzelni, rektyfikacji, krochmalni, syropiarni. ♦ Brzozy sprężynowe, re-
sory, osie. ♦ Sikawki, pompy, śruby, nity, rury, bloki, wentylatory. ♦ Armatu-
ra: Blacha dachowa czarna i ocynkowana.

Oferty na żądanie.

(854)

Studnie artezyjskie.

Urządzenia małych studzienek, wierconych dla letnich mieszkań, przy bu-
dowie domów i fabryk.

Wszelkie powyższe roboty uskuteczniają szybko i po cenach przystępnych

Józef SEMELMAN i Ignacy GRABOWSKI,

Warszawa, Wola № 302,

(dom własny, lewa strona za rogatkami, vis-à-vis fabryki «Syrena»). (2184)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa №

(2396)

DYWANY

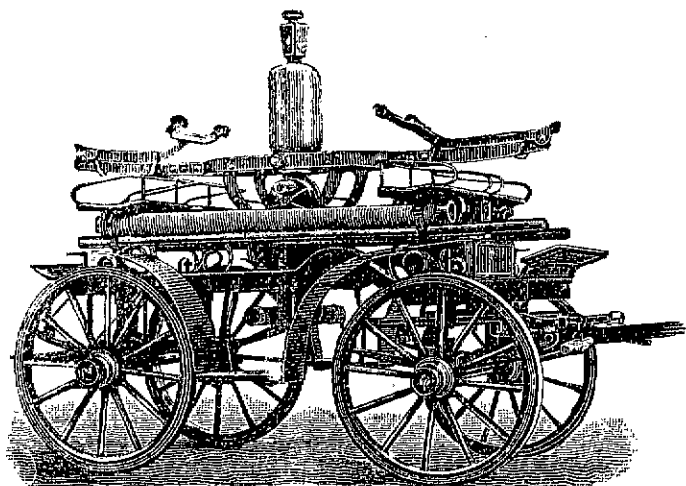
(1978) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.
tylko u

Piotra Gieżyńskiego,

Fabryka Maszyn, Odlewnia i Kotlarnia TROETZER i S-ka

w WARSZAWIE, CHŁODNA № 29.



WYKONYWA i POLECA:

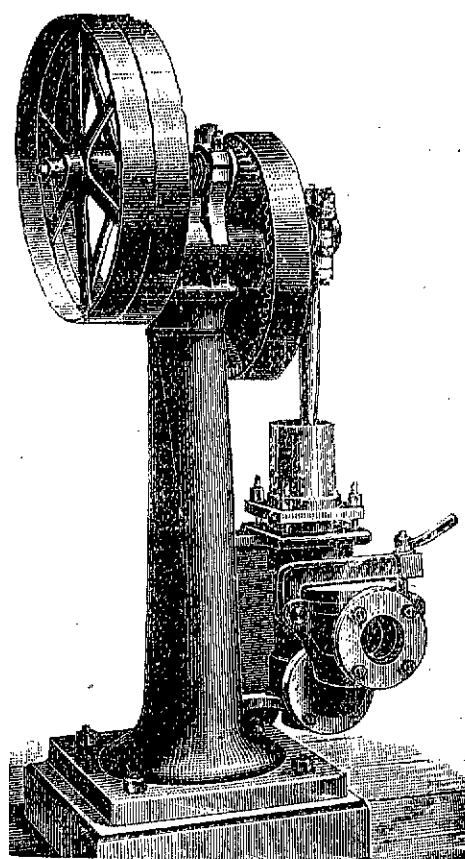
Pompy parowe, transmisyjne, oraz pompy studzienne i do otworów artestyjskich.
Sikawki i kompletne urządzenia straży ogniowych.
Assenizacyjne pneumatyczne aparaty.
Transmisje.
Wiązania żelazne, rezerwoary i wszelkie roboty kolarskie.
Odlewy żelazne i metalowe z własnych i nadesłanych modeli.
Cenniki i kosztorysy na żądanie.

Firma egzystuje od 1842 roku.

Za swoje wyroby nagrodzona 38 wyższymi nagrodami na wystawach: w Filadelfji, Antwerpji, Królewcu, Paryżu, Wiedniu, Krakowie, Berlinie, Londynie, Petersburgu, Moskwie, Niznim-Nowgorodzie i innych.

(6157)

Adres telegraficzny: «Troetzer» Warszawa».



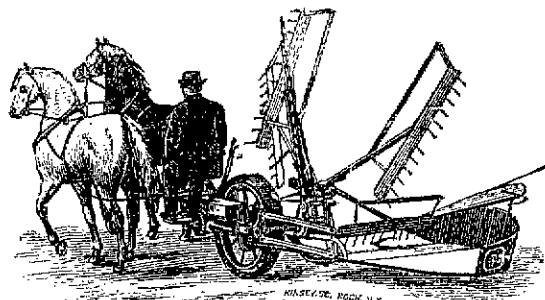
ZAWIADOMIENIE.

!! Nadeszły brony sprężynowe cało-kute z winklowej stali !!

(Demonstrowane w roku zeszłym na jarmarku nasiennym).

Sprzedaż wyłączna w firmie

„PŁUG“
w Warszawie,
ul. CHŁODNA Nr. 51.

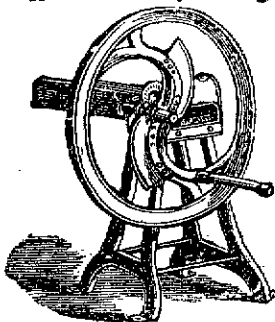


Zalety bron sprężynowych cało-kutych:

- 1) Wykluczona możność uszkodzenia przy najcięższych nawet warunkach pracy. Firma gwarantuje za moc i idealną sprężystość zębów.
- 2) Każdy zab jest umocowany do winklowej sztaby dwoma śrubami, nie może więc nigdy wyjść z pierwotnego położenia (jak to ma miejsce przy rurkowym systemie z pojedynczymi śrubkami, które podczas cięższej pracy luzują się, wskutek czego każdy zab wkrótce patrzy w inną stronę).
- 3) Niema ani jednej części lanej (które tak ujemną a nieodzowną przy rurkowym systemie grają rolę), wszystkie natomiast części składowe są niesłychanie prostej konstrukcji — kute, które w razie zużycia każdy wiejski kowal potrafi napoczekaniu dorobić.

**Brony parzyste (o 17 zębach) sprzedajemy loco Warszawa po rb. 38.
Pojedyncze 9-zębowe rb. 22.**

Brony całokute winklowe pracują już w wielu majątkach (że wymienimy dom. «Putka» przez Grodzisk, dom. «Ręczków», dom. «Ruda» przez Kosowo, w Maszynie przez Sochaczew i t. p.) i zdobyły zasłużone i niezaprzeczone pierwszeństwo przed bronami rurkowego systemu. Polecamy jednocześnie siewniki rzędowe amerykańskie po rb. 150. (11-o rzędowy z przodkiem parokonnym), siewniki rzutowe lekkie 1-o konne, również amerykańskie po rb. 80. Pługi 1-o i 2-u skibowe, brony zwyczajne, obypnki, wypielacze angielskie najpraktyczniejsze i t. d. (2436)



ED. ZEHNDER, RYGA

ul. Karola (Karlstrasse) № 11.
SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
POLECA

nowe, najlepsze, wypróbowane

SEPARATORY „PLANET” i „ZENIT”

(ODSMIETANKOWNICE)

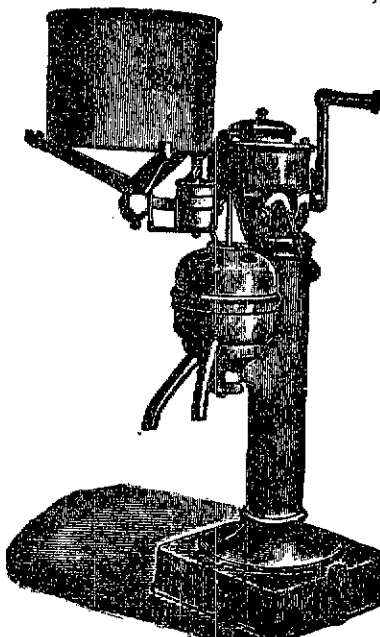
z mechanizmem kołowym i otwartym cylindrem.

Wybitne przymioty:

Brak wszelkiego rodzaju wstawek i gutaperkowych pakunków, wskutek czego Separator dokładnie i wygodnie daje się oczyścić. Odświeżanie mleka znakomite. Cylinder obraca się bardzo lekko, skutkiem czego maszyna lekko chodzi. Niezaprzeczona prostota mechanizmu i cylindra.

Każdy Separator „Planet” i „Zenit” przed wypuszczeniem z fabryki ściśle badany jest pod względem dokładności funkcjonowania. (6063)

Katalogi wysyłane są bezpłatnie.



Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, zżąd informacje swoje «Kraju». Takie powoływanie wpływa się bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

BERLIN
jedeny
HOTEL POLSKI

pod firmą
Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20.
2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca Fryderykowskiego. Pokoje od 2 marek. Usługa cała polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabiska. (6094)

HODOWLA AMATORSKA

M. Kwiatkowski. Warszawa, Żąbkowska, 21
poleca tylko w najnowszych odmianach

Gladjolus

(Gandav. Lemoinei, Childsii i inne)

100 szt.: 4 rb., 7 rb. i 10 rb. i

10 szt.: 50 kop., 75 kop. i 1 rb.

Georginie kaktusowe 10 szt.—1 rb. 50 k.

Irisy (Germ. sibirica, japonica, pumila

etc.) od 5 rb. za 100 szt.

Kanny drozdy (wielko-kwiat.) 10 szt. 1.50.

Rosliny amatorskie zimotrwałe, kolekcja

25 odmian—3 rb. (2409)

Pięćdziesiąt cztery lat

od założenia fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych Władysława Mencia w Białej, Cerkwi, guberni Kijowskiej. Poleca różne Maszyny i Narzędzia do uprawy roli, siewu, zbioru. Nowe Siewniki burakowe wielorzędowe Matadory, nagrodzone złotym medalem, wyrzucające jednocześnie nasiona z nawozami sztucznymi. Zwyczajne ulepszone siewniki rzędowe burakowe z szerokością i ilością rzędzików, stosownie do obrotu, spulchniacze, pielniki obrotowe do buraków, kultywatory, brony, walce potrójne, siewniki do zboża, młocarnie włosciańskie i większe wiele innych wyrobów pod gwarancją.

W czasie kontraktów w Kijowie, każdego roku Dyrektor Fabryki mieszka w hotelu Europejskim, dla załatwiania wszelkich interesów fabrycznych.

Władysław Mencil.

(2407)

Biuro melioracji rolnych

inżyniera K. SIENNICKIEGO,

Warszawa, Warecka № 15.

Gwarancja podnoszenia wartości majątków ziemskich do 50 proc. Plany i kosztorysy na żądanie. Spółkom rolniczym rabat. (2357)

Specjalna produkcja

**KARTOFLI NASIENNYCH
K. DREWITZA i SYNA**

poleca Szanownym Obywatelom i handlującym wielki wybór kartofli wczesnych stołowych i wysoko procentujących fabrycznych, w pojedynczych lub wagonowych partjach. Obrotu przyjmują w Warszawie: Kowalski i Trylski, Miódowa № 4 i Alfred Grodzki, Senatorska № 33. Adres pocztowy i telegraficzny: Całowanie, stacja Otwock. Ceny znacznie obniżone. Cenniki, w których, jak corocznie, oznaczony jest plon i krochmal, wysyła się na żądanie franco. (6146)

DLA WYTRUCIA

SZCZURÓW I MYSZY

zarazek tyfusu — nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznym A.L. i B.L. Gurewicz. Kijów, Włoka Wasylkowska 10. (853)

Gebethnera i Wolffa

poleca

Ostatnie Powieści:

- Berent W. Fachowiec, rb. 1 k. 20.
 — Próchno, rb. 2 k. 40.
 Brodowski F. Chwile, rb. 1.
 Danilowski G. Dwa głosy, rb. 1 k. 50.
 Gilński K. Pan Filip z Koniopoli, rb. 1 k. 80.
 — W Babinie, 2 tomy, rb. 2 k. 50.
 Gomulicki W. Miecz i łokieć, 2 tomy, rb. 2.
 Gruszecki A. Pruski huzar, rb. 1 k. 50.
 — Zwycięzcy, rb. 1 k. 20.
 Jeleńska E. Dwór w Haliniszkach, 2 tomy, rb. 2.
 — 2 miłości, rb. 1 k. 20.
 Jeske-Choliński T. O mitrę gospodarską, rb. 1 k. 50.
 — Różycki, rb. 1 k. 20.
 Jez. T. T. Pamiętniki starającego się. — Komysznik, rb. 2 k. 40.
 Konopnicka M. Moi znajomi, rb. 1 k. 50.
 Orzeszkowa E. Anastazja, rb. 1 k. 50.
 — Czcieli potęgi, rb. 1 k. 20.
 — Mirtala, rb. 1 k. 20.
 — Przede, rb. 1 k. 50.
 Prévost M. Listy do Franzi, rb. 1 k. 20.
 Prus B. Emancypantki, 4 t., rb. 3 k. 60.
 — Ze wspomnień cyklisty, rb. 1 k. 30.
 Reymont W. Chłopi, 2 tomy, rb. 3.
 — Z pamiętnika, rb. 1 k. 20.
 Ścibor. Kwiat lotosu, rb. 1.
 Sewer. Michał Kopeć, rb. 1 k. 50.
 Sieroszewski W. Powieści chińskie, rb. 1 k. 50.
 Świdorska A. Obok szczęścia, rb. 1 k. 20.
 Terpiłowska J. Przysań, rb. 1 k. 35.
 Weyssenhoff J. Za błękitami, rb. 1.
 — Zareczy J. Jana Bełzkiego, rb. 1.
 Żeromski S. Opowiadania, rb. 1 k. 35.
 — Popioły, 3 tomy, rb. 5. (2446)

Księgarnia JANA FISZERA

w Warszawie, Nowy Świat 9
poleca:Maciej hr. Łubieński
IRONIA POZORÓW
Powieść.Cena rb. 1,80, z przesyłką poczt. rb. 2,10.
(2432)

PRAKTYKANT

handlowy, ze średnim wykształceniem i znajomością języków niemieckiego i rosyjskiego, potrzebny do poważnego interesu importowego. Oferty z życiorysem w językach niemieckim i rosyjskim nadsyłać do Administr. niniejszego pisma pod: «L. M. S. 5615». (6161)

Biuro chemiczno-techniczne
Edw. Małyszczczyckiego,
 inżyniera-chemika.

Warszawa, Wilcza № 44.
 Analizy rolnicze i techniczne.
 Badanie i ocena torfowisk.
 Dostarczanie maszyn torfiarskich. (2391)

Magazyn optyczny
A. STRAUS.

Marszałkowska № 111.

Poleca najtaniej: Okulary i Binokle ściśle zastępowane do wzroku.
 Lornetki teatralne i polowe. Termometry. Barometry. Cyrkle. Miary taśmowe. Latarnie magiczne. Przybory elektryczne. (2417)

Stara Hańcza i Pogorzełek

Dobra ziemia, złożona z dwóch folwarków, przetrzeźni razem wólk 48, w tem lasu urządzonego wólk 14, młyn wodny, dwa jeziora z inwentarzami i zasiewami w powiecie suwalskim, są do sprzedania z wolnej ręki. Po bliższe szczegóły zgłaszać się: St. poczt. Filipowo gub. Suwałki, dobra Hańcza. Musiałowicz. (6155)

Ostatnie wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA LITERATURA i SZTUKI PIĘKNE

- ALBUM HENRYKA SIEMIRADZKIEGO. Wydawnictwo wytworne, na pięknym welinie in 4-to, z dziewięćdziesięcioma trzema ilustracjami w tekście, dzieściami heliograviurami, dwoma kolorowymi facsimilami szkiców olejnych i portretem, oraz wyczerpującym studjum o autorze, pióra St. E. Le-wandowskiego. W ozdobnej oprawie ze złoceniem brzegami, rb. 12.
 BRÜCHNER ALEKS. prof. Dzieje literatury polskiej w zarysie, 2 tomy rb. 5, w oprawie rb. 6.20.
 CHMIEŁOWSKI P. Dzieje krytyki literackiej w Polsce rb. 3, w opr. rb. 3.60.
 CHRZANOWSKI IGN. Okruchy literackie, rb. 1.
 CZĘŚĆ ZBIORÓW C. LACHNICKIEGO W WARSZAWIE. Album reprodukcji artystycznej sztuki. Wydanie wytworne, na pięknym welinie, z tekstem polskim lub francuskim. W ozdobnej oprawie ze złoceniem brzegami rb. 6.
 KIPLING RUDYARD. Takie sobie historyjki. Przekład z ang. Marji Kreczowskiej, kop. 80, w ozdobnej oprawie rb. 1.20.
 KONOPNICKA MARJA. Trzy studia.
 Treść: O komedji bohaterskiej Edmunda Rostanda. — «Juljusz II» Juljana Klaczki. — «Krzyżacy» Henryka Sienkiewicza, rb. 1.35.
 MATUSZEWSKI I. Słowacki i nowa sztuka, wyd. 2-gie rb. 1.50.
 — Swoi i obcy. Wyd. 2-gie, poprawione, rb. 2.
 — Twórczość i twórcy. Studja i szkice estetyczno-literackie, rb. 2.
 RODOC M. Listy i pogadanki, rb. 1, w ozd. opr. rb. 1.40.
 TETMAJER KAZIM. Wrażenia. Nowele i szkice, rb. 1, w ozd. opr. rb. 1.40.
 ŻMICHOWSKA NARCYZA (GABRYELLA). Mysli. Zebrała Ella, rb. 1.20, w ozd. oprawie rb. 1.80.

HISTORIA

- ASKENAZY SZYMON. Dwa stulecia XVIII i XIX. Wyd. 2-gie, rb. 2.60.
 — Wczasy historyczne. Wyd. 2-gie, rb. 2.
 BIAŁKOWSKI A. Pamiętniki starego żołnierza (1806—1814), rb. 2.60.
 DEMOLINS E. Szlaki dziejowe a typy społeczne, rb. 1.50.
 KOCHANOWSKI J. K. Szkice i drobniutki historyczne, rb. 2.
 KORZON T. Historia nowożytna, t. II, od 1649 do 1788 r., rb. 3.60.
 KRASZEWSKI J. I. Polska w czasie trzech rozbiorów, 3 tomy, rb. 12.
 PAMIĘTNIK JULIANA-URSINA NIEMCEWICZA o czasach Księstwa Warszawskiego (1807—1809), rb. 1.20.
 WEYSENHOFF JAN, GENERAL. Pamiętnik. Z portretem autora. Wydał Józef Weyssenhoff, rb. 2.

POEZJE

- GÓRSKI K. M. Wierzę, 1883—1893, rb. 1, w opr. ozd. rb. 1.40.
 HUMOR, ZART I SATYRA w poezji polskiej. Zebrał W. Nawrocki, rb. 1.50, w opr. ozd. rb. 2.
 JANKOWSKI C. Młoda Polska w pieśni. Wyd. 2-gie, rb. 1.50, w oprawie rb. 2, w opr. brzezi złoczone, rb. 2.40.
 KONOPNICKA MARJA. Drobniutki z podróży teki, rb. 1.20, w oprawie ozdobnej, rb. 1.60.
 — Poezje w nowym układzie. I Fragmenty. II Helenica. III Pieśni i piosenki. IV. Obrazki. V. Z mojej księgi, po rb. 1, w oprawie ozdobnej po rb. 1.40.
 LASKOWSKI KAZ. (EL.). Melodje, rb. 1, w opr. ozd. rb. 1.40.
 NEGRI ADA. Niedola. Burze. Przekład Marji Konopnickiej. Wydanie 2-gie, rb. 1, w opr. ozdobn. rb. 1.40.
 ŻMICHOWSKA NARCYZA (GABRYELLA). Wybór pism, rb. 1, w oprawie ozdobnej rb. 1.80.

- BRZEZIŃSKI J. Hodowla drzew i krzewów owocowych. Z 259-ju rysunkami w tekście, rb. 3.
 CHMIEŁOWSKI P. Stylistyka polska wraz z nauką kompozycji pisarskiej, rb. 1.80.
 CISZEWSKI STANISŁAW. Ognisko. Studium etnologiczne. Część I. Żywiołowy kult ogniska. Część II. Społeczny kult ogniska, rb. 2.50.
 DRZEWIECKI KONRAD. Pisownia polska. Wykład elementarny z ćwiczeniami i dyktandami, w kartonie kop. 70.
 — Początki gramatyki języka polskiego, w kartonie kop. 80.
 HOMUŁKO M. Przewodnik dla słusarzy. Z 403 rysunkami w tekście, rb. 1.50.
 HOPKINS E. Matki i synowie, czyli potęga kobiecości, rb. 1.
 STAFFE BARONOWA. Piękność i zdrowie. Praktyczne wskazówki i przepisy dla kobiet. Wydanie nowe, rb. 1.
 WEDELL J. Matka i dziecko. Wychowanie fizyczne i moralne dzieci do lat 7-miu, rb. 1. (2441)
 ZASADY HYGIENY. Wskazówki popularne pielęgnowania zdrowia, kop. 70.

W połowie lutego r. b. wyszedł pierwszy numer miesięcznika

«FOTOGRAF WARSZAWSKI»

poświęconego fotografii i naukom z nią związanym. Prenumerata wynosi rocznie rb. 3, w Cesarstwie i Królestwie rb. 3 kop. 50. Komitet redakcyjny tworzą pp.: B. Heinrich, P. Lebedziński i St. Szalay. Osoby, pragnące zapoznać się z kierunkiem tego jedynego w kraju polskiego pisma specjalnego, proszone są o podanie swoich adresów w celu wysłania im numeru okazowego. Żądania numeru okazowego, oraz prenumeratę można nadsyłać do pp.: P. Lebedzińskiego—Krakowskie-Przedmieście 65, St. Szalay'a—Marszałkowska 110, R. Wendego, kasjera Tow. Fot. Warsz.—Krak.-Przedm. 7, lub też do administracji «Fotografu»—Boduena 1. (2450)



Wypróbowana, nieszkodliwa, na całym świecie znana

Farba do włosów
W. Seegera

barwi wiernie, trwale we wszystkich odcieniach. Spół użycia w każdym pudełku. Do nabycia w składach aptecznych i perfumeriach. Cena za but. 1.25 i 2.

Skład dla Cesarstwa i gub. Król. Polskiego:

W. Seeger. Warszawa, Nowogrodzka № 39. (6065)

Do sprzedania

majątek ziemski, obszaru z górą 100 wólk. Młyn, hamernia, torf, cegielnia, ogrodu pięknego owocowego i warzywnego 15 morg., wygodna rezydencja, położenie malownicze. Cena ostateczna 60,000 rb. Wiadomość: Bracka 5—16, Warszawa. (2438)

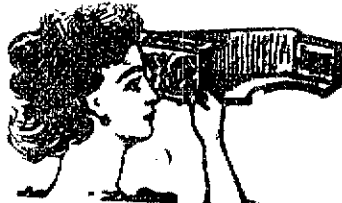
BIURO REKOMENDACYJNE
WASILEWSKIEGO,

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, Marszałkowska 123, poleca z chlubnymi rekomendacjami: nauczycieli i nauczycielki, polki, niemiecki, szwajcarski, francuski, angielski, bony i foblowki i wychowawczyń. Cudzoziemski sprowadza z Poznania, Gdańska, z Genewy, Paryża z Londynu i Liverpoolu. (2429)

Spekulacyjny majątek

sprzedam, wólk 138, od kolei 10 wiorat szosa, ziemi ornej 1,830 morg., łąk 690 nadreecznych, lasu 1,620 grubej wartości blisko rzeki aplawnej, folwarków 5, zasiewy inwentarza kompletne, piękny dwór murowany, śliczne ogrody angielskie owocowe, budynki porządne, gorzelnia parowa, rzeka, młyn wodny. Towarzystwa przeszło 100,000 rb. Kantor Wasilewskiego, Marszałkowska 123, w Warszawie. (2432)

POŻE SZOZEPIONE w 100 najładniejszych odmianach, po 20 k. sztuka. PRZEWA OWOCEWY w koronach w najlepszych i na mróz wytrzymałych odmianach, po 35 i 45 k. sztuka. Sprzedaje i katalogi wysyła Ogród pomologiczny d-ra K. ZAWADY w Częstochowie. Na powszechnej paryskiej wystawie w 1900 roku Zakład otrzymał za owoce i drzewa pierwszą nagrodę. (2447)



KTO sobie życzy, siedząc u siebie w domu, zobaczyć panoramę różnych stron świata, muzeum starożytności, pałaców i t. p., oraz widoki z życia dziecięcego, literalnie jak w naturze, niech nabędzie stereoskop metalowy «IMPERIAL» z 50 różnorodnymi widokami fotograficznymi za 2 rb. z przesyłką za zaliczką pocztową, adresując: M. LEWIN, Leszno 102a w Warszawie. (2442)

Po rb. 50, 55 i 60!
Piękne Serwisy Stołowe

na 12 osób, z najlepszej porcelany, ozdob. w piękne kwiaty, ręcznie malowane lub z monogram., składające się z następujących przedmiotów: 36 talerzy płaskich, 12 głębok., 12 deser., 12 kompot., 12 par filiżanek do kawy, 12 par do herbaty, 1 waza, 4 półmiski owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 4 salaterki, 2 sosierki, 2 łyżki do sosu, 1 kabelet lub kosz do owoców, 2 musztardniczki z łyżeczkami, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub czajnika. Razem 21 sztuk. Serwisy fajansowe w dobrym gatunku, w kwiaty lub w piękne najnowsze desenie malowane, składające się ze 119 sztuk, po rb. 35; za dopłatą rb. 10, do serwisów tych dodaje się 86 sztuk szkła kryształowego. Serwisy do herbaty na 12 osób od rb. 6. Garnitury na umywalnie kolor. od rb. 3 k. 50. Wazon do kwiatów (Cachepot) w ogr. wyb. od rb. 2 za parę. Kosze do ciast, oraz wszelkie wyroby porcelanowe, szklane i fajansowe po cenach tak wyjątkowo niskich, sprzedaje wyłącznie Główny Skład i Alarnia Porcelany, Szkła i Fajansu (2419)

Ryszarda Fijałkowskiego

w Warszawie, ul. Bracka № 20.

◆ Kaucjonowane Biuro komisowe ◆
 ◆ Władysława Przybory, ◆
 ◆ Warszawa, Nowy Świat № 70. ◆
 ◆ Umieszcza rutynow. oficyalistów ◆
 ◆ rolnych, gorzelanych, leśniczych, ◆
 ◆ ułatwia kupno i sprzedaż majątk. ◆
 ◆ ziem., domów, lokuje kapitały ◆
 ◆ na hypoteki miejsk. i wiejsk., ◆
 ◆ przyjm. w komis. sprzed. wszel- ◆
 ◆ kie produkty rolne. (2354) ◆

Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000.
Towarzystwo przyjmuje asekuracje
 od ognia, na życie
 i od nieszczęśliwych
 wypadków.

Założone

w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się

w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.

Agentury we wszystkich miastach państwa.

(6067)

Majątek ziemski.

Jest do wydzierżawienia zaraz z inwentarzem majątek Kieturków, 1,150 morgów obszaru. Grunta w połowie pszenne. Nieużytków niema. Łąki spławne dają 300 wozów czterokornych dobrego siana i tyleż bywa koniczyny. Kieturków leży nad pruską granicą, w sąsiedztwie powiatowego miasta Władysławów, o 7 wiorst od stacji kolei Wierzbów, o 12 wiorst od miasta powiatowego Wykowszki. Bliższa wiadomość: Kowno, Fabryka M. Rekosz. (6156)



Wianki metalowe WŁASNEJ
FABRYKI
 z porcelanowymi kwiatami.

Wstęgi, napisy, futerały, reparaacja. Ceny niskie. Instytucjom rządowym i prywatnym ustępstwo.

E. URLAUB,

Petersburg, ul. Kazańska, naprzeciwko
 b. rządowego lombardu, № 8-10. (6119)

Nowootworzona LEOZNICA - INHALATORJUM

Prywat-docenta E. Schatzkiego.

Petersburg, ul. Pantelejmońska 15 (pod arką), Środkowy podjazd od ulicy Pantelejmońskiej.

Leczenie chorób dróg oddechowych: piersiowych, gardłanych, uszów i nosa.

Leczenie za pomocą wdychania (inhalacji) pary, dymu i rozpylonych środków leczniczych, oraz gazów za pomocą różnych sposobów, pomiędzy inną nową metodą waporyzacji E. Schatzkiego.

Lecznica-inhalatorjum otwarta codzień od godz. 10 rano do 8 wieczorem, w niedziele i święta od godz. 12-3 po poł.

Badanie lekarskie odbywa się codziennie od godz. 5-7 wieczorem, w niedziele i święta od godz. 2-3 po poł.

Opłata za badanie rb. 1; 1 seans wdychań-2 rb. Jednorazowa opłata za kilka seansów podług umowy, z ustępstwem. Niezamożni korzystają z ustępstwa 50 proc., biedni mogą być leczeni bezpłatnie.

Osoby, chcące korzystać z porad lekarzy, nienależących do lecznicy-inhalatorjum, mogą używać inhalacji podług wskazań i recept swego lekarza. W tych razach lecznica-inhalatorjum wydaje lekarzowi szczegółowe piśmienne sprawozdania z odbytych przez ich chorych inhalacji. (6158)

MIMO PRZYMÓWKI. — I nie oświadczył ci się dotąd?

— Nie! pomimo, że mu już ze dwadzieścia razy grałam marsz weselny Mendelssohna?... (Fl. Bl.)

Telefon № 3516.

Bielizne damska,
 gotową i na obstalunek
 w wielkim wyborze

poleca w Petersburgu:

Gościnny Dwór

103 Wielka Surowska linja, 103
 naprzeciwko
 Pierinnoy linji.

Mówią po polsku. (6150)

AGRONOM

poszukuje posady rządcy samodzielnej. Posiadam 15-to letnią praktykę w gospodarstwach kulturalnych i leśnych. Oferty proszę składać: Warszawa, Nowogrodzka 11, m. 2. (4431)



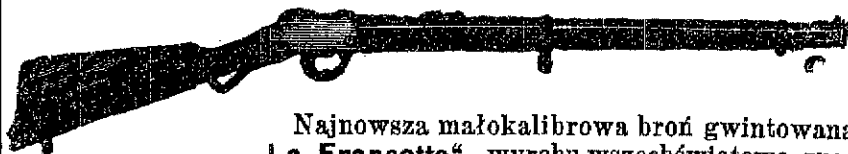
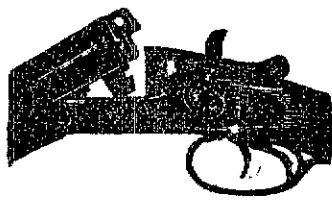
— Pan nie myśliwy?
 — O nie! Za drogo kosztowała mi ostatnia kuropatwa.

— ?
 — Gucio zaprosił nas na polowanie; puściłem się w baczka i wzięli mi 125 rubli!

Świeżo otrzymana partja broni

„Le Francotte“ (Франкотт) Po cenie 138 i 155 rb.

Zrobiona wyłącznie dla mego składu w powszechnie znanej fabryce A. Francotte'a z lufami najlepszymi damasceńskimi i ze stalowymi. Cena: z kurkiem 138 rb., bez kurka 155 rb. Broń „Le Francotte“ niema równej i bezwarunkowo nieczem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Wielka ilość otrzymanych podziękowań od osób, które nabyły „Le Francotte“, daje mi możność tembardziej polecać wymienioną broń, istotnie wyróżniającą się z rzędu zwykłych. Obstalunki wysyłamy za zaliczeniem.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte“, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotte'a“, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huku, dla strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werżków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierzka, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk ładunków z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.



«Le Francotte», najnowszy siedmiostrzałowy kieszonkowy rewolwer, do nabijania temi samymi ładunkami, co i gwintówka „La Francotte“, t. j. nie dającymi huku i dymu. Celny strzał. Nie szarpia po wystrzale. Piękne odrobienie. Całkowicie niklowane. Cena 18 rb. Cena ładunków podana wyżej. Obstalunki wysyłane są za zaliczeniem. С.-Петербургскій Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ, Большая Конюшенная 29. (5816)

SKRUPULAT. — Chaimku, wojna już wymówiona.

— Jakto, proszę pana, tak w środku kwartału, nie od pierwszego?

Pieniędzy naprzód nie żądamy.

Wysyłamy w ciągu 15 dni każdemu, kto nadeśle fotografię, bez zadatku, wielki artystyczny portret w ozdobn. ang. passe-partout, oprawiony w szeroką wzorzystą ramę, tylko za 3 rb., opakowanie na nasz koszt. Przesyłka za zaliczeniem na koszt odbiorcy. Za dobre wykonanie mamy podziękowania. Artystyczna fotografia: Petersb., Newski pr., 135, m. 13.

(6159)

Saratowskie sarpinki.

Skład w gmachu Korpusu Paziów, wejście od zaułka Czernyszowa.

N. M. SIROTKINA,

PETERSBURG. (6120)

— No, jakże poszło z egzaminem?
 — Zupełnie nie doszedłem do słowa!

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA PRUSKI HUZAR

Powieść współczesna

ARTURA GRUSZECKIEGO.

Cena rb. 1 kop. 50.

Tęgoż autora poprzednio wydane:

Dla miliona. Powieść, rb. 1 k. 20.

Hutnik. Powieść współczesna, k. 80.

Krety. Powieść współczesna. Wyd. 2-gie, rb. 1 k. 50.

Nowy obywatel, z ilustrac. K. Gorskiego, rb. 1, w oprawie rb. 1 k. 40.

Tuzy. Powieść współczesna. Wyd. 2-gie, rb. 1 k. 20.

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, rb. 1 k. 50.

Zwycięzcy. Powieść, rb. 1 k. 20.

Zwycięzcy. Powieść współczesna, rb. 1 k. 50. (2448)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

WŁ. GOSTYŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA N° 3 FABRYKA MOKOTOWSKA N° 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.

W Łodzi: Piotrkowska N° 68.

W Petersburgu: Newski pr. N° 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.

W Moskwie: Czystyje Prudy, dom Guskowa. Wzorownia i Agentura.

Mebles żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dzieciinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wąskotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Slusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, kłozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie. (2368)

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

VIN

St. Raphaël

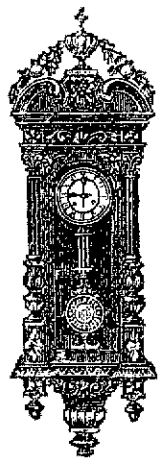
Najlepszy przyjaciel żołądka.

Przepyszne w smaku.

Ze wszystkich znanych win jest ono najwięcej wzmacniające, posilne i toniczne.

Compagnie du Vin St-Raphaël Valence, Drome, France. (5948)

POŻYTECZNA NOWOŚĆ!



Ozdobny i trwały ścienne zegar «Regulator» najnowszego fasonu z piękną, co godzina samogrającą, przyjemną dla ucha muzyką najznakomitszych kompozytorów; na żądanie: walce, marsze, polki, opery teatralne i t. p., w elegancko rzeźbionym korpusie zagranych roboty. Cena tylko 15 rb. Także zegar bez muzyki, idący bez nakręcania 2 tygodnie, bijący 1/4 godz. i godziny—cena 13 rb. 50 k. Zegar nie bijący 12 rb. Korpus zegaru polerowany na ciemno-orzechowy kolor, z bardzo elegancką rzeźbą, dług. około 1 1/2 arsz. i szerokości 1/2 arsz.

Gwarancja za trwałość muzyki i regularny chód na 6 lat. Opakowanie bezpłatne i jaknajakuratniejsze. Wyślemy zegary uregulowane do minuty **NIEZWŁOŻNIE** po otrzymaniu całkowitej należności lub za zaliczeniem pocztowem po otrzymaniu 5 rb. zadatku. Zadatek można nadesłać w markach pocztowych lub stemplowych pod adresem: Amerykański Skład zegarów T-wa «KOMETA», Warszawa. *Uwaga.* Przy zleceniu prosimy oznaczyć stację kolejową.

◆ P. S. Bez zadatku zegara nie wysyłamy. ◆ (6132)

Potrzebny jest do nabycia **Stary miód**, w butelkach.

Oferty z adresem proszę nadsyłać do Centr. Biura

Ogł. L. i E. Metzl i S-ka. Warszawa, dla «N° 1137». (6144)

Drzewka śliwek „Wegierek“ sprzedaje dla wiosennego sadzenia. Potrzeba wcześniej zamawiać korespondencją rekomend., adresując: Kazimierz, gub. lubelska, J. Kofalkowskiemu. (6068)

Bracia Jabłkowscy

Warszawa, Bracka 23,

POLEGAJĄ NA SEZON WIOSENNY:

WEŁNY KOSTJUMOWE,
WEŁNY CZARNE

W WIELKIM WYBORZE.

◆ Ceny nasze są zawsze możliwie najniższe. ◆
GATUNKI TOWARÓW DOBOROWE. (2414)
Próby wysyłamy na każde zażądanie—bezpłatnie.

TOWARZYSTWO ROLNICZE gub. Siedleckiej

przyjmuje zamówienia na wiosenną dostawę Kartofli do sadzenia nowych, plennych odmian; poleca również swe usługi w nabywaniu nasion: Koniczyn, Traw, Łubinu, Seradeli, Wyki i innych.

Na żądanie służy odwrotnie ofertami.
Adres: **SIEDLCE, TOW. ROLNICZE.** (5938)

NOWOOTWORZONA

Lecznica dla Zwierząt.

Petersburg, Wasil. Ostrow, 1 linja N° 50.

Lekarza Weterynarii W. N. KLIMASZEWSKIEGO.

Przyjęcia od godz. 12—3 po poł. i od g. 6—7 wiecz.

Choroby chirurgiczne i skórne. Leczenie elektrycznością i światłem. Wanny świetlne, lecznicze i zwykłe. Przyjmowanie zwierząt do lecznicy odbywa się w każdym czasie. Właściciele zwierząt mogą odwiedzać je tylko w czasie przyjęć.

Ambulatoryjne przyjęcia koni. Opłata podług taksy. (6109)

Parfumerie du Monde Elegant

DELETREZ Paris

Ostatnia nowość: perfuma

„MYRTIS“

z saszetką, ozdobioną autografem słynnej artystki Réjane.

Do nabycia w pierwszorzędnym perfumerjach i składach aptecznych. (2408)

NACZYNIA

kuchenne
stołowe i
gospodarcze.

Łóżka, Wanny, Samowary, Tace, Wyżymaczki i t. p.

Zabokrzecki i S-ka.

Warszawa, Marszałkowska N° 124, gmach «Rosja». (2131)

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa.
K. M. GÓRSKI

WIERSZEM

1883—1893.

Cena rb. 1, w ozdobnej oprawie 1 rb. 40 k.
Do nacycia we wszystkich księgarniach. (2406)

KSIĘGARNIA

Gebethnera i Wolffa

otrzymała na skład główny
PODRÓŻ ŁADEM I MORZEM

DO JEROZOLIMY

i innych miejsc świętych Palestyny w 1898 roku

przez
Ks. A. KASSYANOWICZA

(2433) Cena 1 rb. 20 kop.

Do nacycia we wszystkich księgarniach.

PETERSBURSKA

Fabryka bielizny i krawatów

R. M. Herszman,

Kijów, ul. Proreznia 4.
Telefon N° 282.

Odesa, Lanżerońska N° 17.

Przyjmuje zamówienia, reperacje i znaczenie bielizny. Cenniki ilustrowane wysyła bezpłatnie. (2447)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (2384)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnym rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj” — Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1128

Petersburg, 13 (26) lutego 1904 r.

Rok XXIII. No. 7

TRESC N-ru

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Przymierze rosyjsko-francuskie, przez K. Waliszewskiego.

Artykuły bieżące: Wobec wojny. (Polska prasa zakordonowa), p. L. Z rozmów i wrażeń. (Ubezpieczenia robotników), p. Varsoviensis.

Wojna. Przebieg wypadków. Dokumenty. Rozporządzenia i komunikaty. Adresy, manifestacje i ofiary. Dookoła wojny. Prasa rosyjska wobec wojny. (Mapa widowni wojny).

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Wiednia, p. G. Z Berlina, p. Widza. Z Poznania, p. Bart. Z nad Warty, p. Ł—za. i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. A. R. Z. Z Kijowa, przez Sam. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. L. W. Z Warszawy, p. Albertusa i t. d.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, p. J. Mz.

Życie rosyjskie, p. Bh. K.

Nowy minister skarbu.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie. Wczasy petersburskie. (Przedpoście), p. Janusza.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Buch koblacy. Osobiste. Ziemia. Stosunki pracy. Różne. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Przegląd, p. J. G. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Na dalekim Wschodzie. (Z Placu boju. W Japonji. Na statkach i na wybrzeżach. Dowódcy i wojsko). Wojna na morzu. (Z 15 ilustracjami i 7 portretami).

Artykuły literackie. Język międzynarodowy, p. Leo Belmonta. Wenecka wieża. p. O. Polski powieściopisarz w angielskiej literaturze, p. K. Waliszewskiego. Pretendenci francuscy, przez P. Kant w Polsce. Z Akademii umiejętności w Krakowie. Towarzystwo historyczne we Lwowie. Skroplenia wodoru. Notatki. Nowości bibliograficzne.

Ilustracje: Ożtery ilustracje do artykułu „Wenecka wieża”. Malarstwo współczesne: „Ostatnia piosenka karnawałowa”, obraz L. Godarda. Dwie ilustracje do artykułu: „Pretendenci francuscy”. Z chwili: Hr. Dąbski, strzelający z mieszkania swego. Portrety: W. M. Kokowcew, jen.-adj. N. W. Kleigels. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: Julia Baranowska.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz I. Ajwazowskiego: „Burza na morzu”.

PRZYMIERZE

ROSYJSKO-FRANCUSKIE.

Z bronią u nogi, z pancernikami, pod jej flagą spoczywającymi na kotwicach, Francja przygląda się pierwszym fazom walki, rozpoczętej na dalekim Wschodzie, i niebezpieczeństwom, w które niespodziana napaść rzuciła sprzymierzone państwo. Łącznie z sympatjami, głośno objawianymi w pewnych sferach, ale napotykanymi w innych równie głośny rozdzwięk, we wszystkich stronnictwach najdobitniej zaznaczyła się tutaj bezprzykładna prawie jednomyślność względem *neutralności*, którą za jakąkolwiek cenę utrzymać trzeba w tym zatargu. Sam wojowniczy przywódca miejscowych najzapaleńszych szowinistów, Déroulède, oświadczył się za nią. Jednocześnie organy teraźniejszej parlamentarnej większości nie cofają się nawet przed mniej lub więcej otwartym wyrazem równości dla obu walczących stron niechęci; socjalistyczny zaś *leader*, Jaurès, posuwa się aż do kategorycznego potępienia przymierza, «które przestało być użyteczne, a stało się niebezpieczne».

Jak daleko odbiegliśmy od chronologicznie tak bliskiej jeszcze epoki Kronsztadu, Tulonu i przyjęcia, zgotowanego nad Sekwaną rosyjskim marynarzom, kiedy, wśród odurzających manifestacji a uniesień, Paryż i kraj cały chodził, jak pijany, i kiedy pewna, z nienawistnych uczuć znana paryżanka wybiegła na ulicę i, falą narodowego szału ogarnięta, pełnemi garściami rzucała kwiaty nadjeżdżającym towarzyszom admirała Awelana!

Współdział czynny Francji w starciu zbrojnym na brzegach oceanu Spokojnego uchylonym niewątpliwie zostaje narazie, przez okoliczności i względy, od trwałości utrzymującego się dotąd związku całkiem niezależne. Przyczem niewątpliwie także Rosja wyrzekła się sama pomo-

cy, która w danych warunkach przyniosłaby jej więcej szkody, niż korzyści. W epoce jednak dopiero co wspomnianej, takie przypadkowe nawet rozerwanie solidarności politycznej między dwoma krajami byłoby się okazało prawdopodobnie niemożliwem. Według legendowego wyrażenia, pod flagą admirała Gervaisa «działa byłyby wystrzeliły same!» Coś nowego zaszło. Na papierze przymierze pozostało nietkniętem; w uczuciach i pojęciach obu narodów uległo ono faktycznie pewnemu nadwężeniu, i początki a przyczyny tej psychologicznej ewolucji sięgają już wstecz lat kilku.

Przyczyny zjawiska są bardzo rozmaitej i złożonej natury. W ich głębi zaś tkwi — zasadnicze nieporozumienie, jeżeli nie co do litery traktatu, która mało komu jest znana, to co do jego ducha. W ciągu niedawnej parlamentarnej dyskusji towarzysz Jaurès'a pod socjalistycznym znakiem, de Pressensé, odezwał się z tym wnioskiem, że Francja «nie myśli i nie myślała nigdy o odwecie». Ale oświadczenie to wywołało burzę, i wymownego dlań zaprzeczenia doszukałby się można nawet w tem drugostronnem oświadczeniu samego Jaurès'a (w rozgłoszonej korespondencji z włoskim socjalistą Ferrim), że «trójprzymierze stało się pożądanym równoważnikiem dla francusko-rosyjskiego szowinizmu». Polemizujący z socjalistycznym *leaderem* publiczności odwołali się wprawdzie do faktu, że chronologicznie *trójprzymierze* poprzedziło *dwuprzymierze*. Ale chronologia nie może dostarczyć w danym wypadku wyczerpującego argumentu; jest ona tylko szkieletem historii; ciała samego i ducha dziejowych faktów szukać trzeba gdzieindziej. Jeżeli w danej, dzisiejszej chwili Francja nie myśli o odwecie, to myślała o nim długo; żyła tą myślą przez całe lat dziesiątki; dla niej i dla niej głównie nie szczędziła ofiar w odrestaurowaniu narodowej potęgi; dla niej i dla niej głównie rzuciła się z takim zapalem w objęcia Ro-

sji, i, po jej przynajmniej stronie, *szowinizm* był właściwą iskrą, podniecającą ów zapal. Świadectwem cały zawód generała Boulanger'a i późniejsze dzieje bulanżyzmu. Po stronie Rosji w związku, który połączył oba narody, pamięć na dziejowe rachunki z zachodnim, niemieckim sąsiadem, nie była zapewne także obcą. Ale występowała nierównie słabiej. Pod potulnym, z Petersburga przyjmowanym kierunkiem, *dwuprzymierze* stało się głównie narzędziem pokojowej równowagi na europejskim kontynencie, w granicach już wytworzonego *status quo*. Ztąd nieporozumienie, potęgujące się w miarę stopniowego usuwania się Rosji od wewnętrznych europejskich zagadnień, i dochodzące w wywołanej obecnie wojnie azjatyckiej do skrajnego antagonizmu dążeń politycznych. «Nie dla tego sprzymierziliśmy się z Rosją!» — tak brzmi mniej lub więcej wyraźnie sformułowany nad Sekwaną protest narodowego sumienia.

Narodowe sumienie wpada tutaj w historyczną omyłkę, którą sprostować może tylko uświadomiona geneza przymierza samego. Że ogół narodu francuzkiego wcielił do tego związku myśl o odwecie, to nie ulega zaprzeczeniu; ale że przymierze zawiązało się, przyszło do skutku i utrzymało się na podstawie całkiem innych motywów, to fakt, który prędzej czy później narzucić się musi otrzeźwionej rozprawie miejscowej inteligencji.

Przypomnijmy główne daty.

W roku 1873 Bismarck i Moltke przychodzą pospołu do przekonania, że upust krwi, któremu Francja podległa, nie jest dostatecznym. Wobec zasobności krajowej, stwierdzającej nieprzewidzianą siłę, odradzającej się z nieprzewidzianym pośpiechem, Niemcy objawiają coraz wyraźniej zamiar powtórzenia napaści. O odwecie nie może być jeszcze we Francji mowy. Chodzi o ocalenie zachowanych resztek życia. Chodzi o ratunek, i tego ratunku odosobniona i obezwładniona Francja szuka — u Rosji. Hrabia de Chaudordy jedzie do Szwajcarji, ażeby, za pośrednictwem pewnej wspólnej przyjaciółki, szukać przygodnego spotkania z księciem Gorczakowem. Do tego zeszła dyplomacja francuzka! Rosyjski kanclerz przyjmuje chłodno niespodziewanego, niepożądanego gościa. Toć niedawno, pisząc do cesarza Aleksandra i przypisując mu, w znacznej mierze, szczęśliwy

obrót zwycięskiej wojny, cesarz Wilhelm mienił się jego «dozgonnie wiernym przyjacielem»! Niedawno także najpopularniejszy z rosyjskich publicystów, Katkow, przemawiał za większem jeszcze zacieśnieniem stosunków między Prusami a Rosją. Po kilku jednak tygodniach ks. Gorczakow okazuje się przystępniejszym, odzywa się o potrzebie przywrócenia Francji dawniejszego w Europie stanowiska i jednocześnie posel rosyjski w Paryżu, książę Orłów, zgłasza się do francuzkiego premiera, księcia de Broglie, z uspakajającymi zapewnieniami. Wojenne groźby przycichają. Do faktycznego zbliżenia między Rosją a Francją jeszcze daleko; ale jadący na międzynarodową konferencję w Konstantynopolu 1874 r., tenże sam hrabia de Chaudordy otrzymuje od prezydenta Rzeczypospolitej MacMahon, krótki, żołnierski parol: «Trzymać z Rosją!»

To pierwszy zarodek późniejszych wypadków.

W roku 1875 zażegnana dopiero co burza odnawia się z większą gwałtownością. W Petersburgu, poseł francuzki, generał Le Flô otrzymuje z najpewniejszego, jak mówi, źródła ostrzeżenie: «Wyglądajcie napału na wiosnę!» W Paryżu minister spraw zagranicznych, książę Decazes, rozmawiając z księciem Orłowem, przewiduje odwrót wojsk francuzkich za Izerę! Więc nie nad Ren i do odwetu droga! Z kolei poseł niemiecki w Paryżu, książę de Hohenlohe, przynosi księciu Decazes oświadczenie, że reorganizacja wojsk francuzkich zagraża Niemcom. Więc o rozbrojeniu mowa! I znowu ponawia się, w błagalnej formie, odezwa do pomocy rosyjskiej. Pomocy zbrojnej nie obiecuje ani cesarz Aleksander, ani ks. Gorczakow. Ale pierwszy wyraża przed generałem Le Flô zdanie, że Francja, zbrojąc się, nie daje powodu do wojny, a więc jeżeli Niemcy rozpoczną wojnę bez powodu, postawią się w położeniu, które zajął Napoleon I w roku 1810, a wtedy — dodaje cesarz ciszej — «ce sera à leurs risques et périls!» Kanclerz rosyjski nie posuwa się tak daleko; objawia żal nawet, że cesarz powiedział tak wiele; ale powtarza generałowi Le Flô: «Bądźcie silni!» Wobec niemieckiego *ultimatum* słowa te zachęty i otuchy nie wydają się jeszcze wystarczającami. Książę Decazes pisze do generała Le Flô list prawie rozpaczliwy, który, za

pośrednictwem księcia Gorczakowa, dostaje się do rąk cesarza; i, jadąc do Berlina, Aleksander II rozkazuje powiedzieć francuzkiemu posłowi, że «cesarz nie cofa dawniejszych swoich oświadczeń».

W danych warunkach równa się to pewnemu zobowiązaniu, i rzeczywiście za przyjazdem Monarchy do Berlina, przy współczesnej interwencji Anglii, burza znowu ucisza się. Książę Decazes nie przyjął niemieckiego *ultimatum* i nie miał powodu dawać mu drugi raz odprawy. Niemniej przeto w ciągu tegoż 1875 r., na bankiecie kawalerów orderu św. Jerzego, Aleksander II spełnia toast na cześć Trójcesarskiego przymierza, w następnych zaś latach, chwiejna polityka francuzka i hołdujący Anglii występ francuzkiego pełnomocnika, Wadingtona, na kongresie berlińskim pozwalają Bismarkowi uchylić budzącą się obawę rosyjsko-francuzkiego zbliżenia. Zresztą ówczesny prezydent Rzeczypospolitej, Grévy, stroni od daleko sięgających dyplomatycznych kombinacji; zadawalnia się dla Francji tą rolą, która przypadła w udziale bezpiecznej Szwajcarji!

Odwet pozostaje mrzonką szczupłego tylko grona lekkomyślnych zapaleńców. Jednocześnie jednak, w poczuciu już otrzymanych dobrodziejstw, budzą się coraz żywsze sympatje dla Rosji. Krewkie porywy Déroulède'a, awanturnicze zapędy generała Boulanger'a, samo zainteresowanie się rosyjskiem piśmieniem, wywołane głośnami pracami wice-hrabiego de Vogüé, udzielają im podniety. W tejże samej zaś chwili, przy końcu 1879 roku, niespodziany wypadek sprowadza wyłom w niezachwianej dotąd rosyjsko-niemieckiej przyjaźni. Niezadowolony z przebiegu międzynarodowej konferencji, pracującej w Nowym-Bazarze nad rozgraniczeniem, narzuconem przez wojnę bułgarską, cesarz Aleksander II zgłasza się osobiście do cesarza Wilhelma z kategorycznem żądaniem, ażeby pełnomocnicy niemieccy występowali zgodnie z rosyjskimi. Przez Bismarcka podyktowana, spotkaniem się dwóch monarchów w Aleksandrowie nieuchylona odmowa pociąga za sobą dyplomatyczną akcję Niemiec w Wiedniu, której następstwem jest dopiero 3 lutego 1888 roku ogłoszony, ale datę 7 października 1879 roku noszący traktat — fundament istniejącego dotąd *trójprzymierza*, w którym Włochy

niebawem zastępują Rosję, a którego celem widowym jest przeciwstawienie równowaznika nie francuzko-rosyjskiemu szowinizmowi zaiste, ale zarysowującej się coraz wyraźniej groźbie rosyjsko-francuzkiego związku, polityczną hegemonję Niemiec na szwank narażającego pewny.

Doprowadzenie do skutku tego związku napotyka jeszcze długoletnie przeszkody: sprawę Hartmana w roku 1880 i spowodowane przez nią odwołanie z Paryża ks. Orłowa, złą obsadę ambasady francuzkiej w Petersburgu, z admirałem Jaurès'em, nieszczęśliwe późniejsze cofnięcie miłego cesarzowi Aleksandrowi III jenerała Appert'a, sprawę księcia Krapotkina w roku 1885 i zawsze nieuleczalną obojętność prezydenta Grevy'ego, oświadczającego odjeżdżającemu do Petersburga nowemu posłowi, p. de Laboulaye, że «nie ma nic do powiedzenia cesarzowi, niczego od niego nie wyglądając!» Ale osobista inicjatywa posła w sprawie delegowanych bułgarskich stwierdza powstającą między dwoma państwami łączność; w roku 1887 zaś, razem z powołaniem na tron księcia Ferdynanda Koburskiego, drugostronna, utajona dotąd działalność trójprzymierza występuje w jawniejszym świetle. W roku 1888 p. de Laboulaye pośredniczy szczęśliwie w nawiązaniu stosunków między Petersburgiem a Watykanem. W roku następnym sprawa Aszynowa nadweręża chwilowo stosunki między Paryżem a Petersburgiem; ale w roku 1891, za inicjatywą grupy bankierów paryzkich, z firmą Hoskier na czele, powstaje projekt uwolnienia finansów rosyjskich z pod niemieckiego jarzma. Następuje seria świetnie przeprowadzonych konwersyj i pożyczek, które, z pomocą szeroko dla niej otwartego rynku paryzkiego, udzielają Rosji środków nietylko do olbrzymiej finansowej reformy wewnętrznej, ale i do wiadomych niemniej olbrzymich przedsięwzięć na zewnątrz. Jednocześnie rosyjski wojskowy *attaché* w Paryżu, jenerał Frederiks, wchodzi w układy z miejscowym ministerstwem wojny, celem pozyskania rządowych warsztatów w Chatelleraut dla projektowanego przekształcenia rosyjskich uzbrojeń. Jest to zawizek przyszłej wojskowej konwencji. Wojskowi inżynierowie francuzcy udają się do Rosji dla współudziału w przekształceniu organiza-

cji wojennych zapasów. W ciągu tegoż roku policja francuzka okazuje czynną pomoc w poskromieniu nihilistycznych nad Sekwaną ogniskujących się zamachów. Następny zaś rok zapisuje się pamiętną datą kronsztadzka. Cesarz rosyjski, słuchający «Marsyljanki» na pokładzie francuzkiego okrętu, obwieszcza światu nową erę w całokształcie stosunków międzynarodowych, i niebawem zwrot ten uzyskuje sankcję dyplomatycznego aktu, którego forma pozostaje dotąd tajemnicą, ale którego sens uświadomił się oddawna ogółowi.

Przychodzący do życia we wskazanych wyżej warunkach, związek ten był z natury swojej czysto obronnym; o ile jednak umożliwił on odrestaurowanie wojennych sił francuzkiego narodu, francuzki patriotyzm musiał instynktownie szukać w nim punktu oparcia dla dalej sięgających nadziei i pragnień. Ztąd nieporozumienie. Ograniczony pierwotnie do doraźnych potrzeb europejskiej równowagi, nawet w późniejszym, niejasno dotąd sformułowanym rozszerzeniu, zaeuropejskich ewentualności dotyczącem, nie mógł on także odpowiadać wszystkim postulatam i wszystkim potrzebom obu krajów. Jak francuzka kolonialna ekspansja, w ciągu ostatnich kilku dziesiątków lat, tak i rosyjski postęp ku oceanowi Spokojnemu były zawisłymi od niego w przyczynach i środkach, ale w skutkach całkiem niezależnymi faktami. Ztąd dzisiejszy paradoksalny pozornie rozbrat na polu walki, która jednego tylko z dwóch sprzymierzeńców powołała do broni.

Ale, jak to zaznaczonem zostało na wstępie, przed tą już nawet ogniową próbą, przymierze uległo pewnej dysharmonji, wywołanej, oprócz rozczarowania, następującymi przyczynami. W kierunku skrajnego demokratyzmu, demagogji i anarchji zapędzająca się ewolucja wewnętrznej polityki francuzkiej musiała, po stronie Rosji, razem z niesmakiem, budzić poważne obawy co do wartości samej pozyskanego aljansu. Opozycyjna prasa francuzka przyczyniła się do spotęgowania tego wrażenia, przedstawiając w zbyt ujemnem świetle zgubne następstwa tych wewnętrznych stosunków. Jednocześnie zaś, przesycony rosyjskimi wartościami papierami rynek paryzki, mniej podatny się okazał dla dalszych kredytowych operacyj.

Po stronie Francji—odzyskane stopniowo stanowisko pierwszorzędną europejskiej potęgi, z kłoniącymi się do niej względami kilku sąsiednich mocarstw, sprawiło, że zaczęto tracić z oczu właściwą przyczynę tego powrotu do dawnej roli. Udział Rosji w tych tryumfach zataił się przed rozbudzoną dumą narodową. Zarysowała się przed nią perspektywa innych, wygodniejszych czy powabniejszych aljansów. Monopolizowany sztucznie przez nacjonalistyczną opozycyjną frakcję, aljans rosyjski musiał tracić coś ze swojego uroku wobec innych stronictw; potężniejący zaś współczesnie, a dla Rosji niechętnie z natury swojej usposobiony żywioł socjalistyczny przyczyniał się do tego rezultatu. Aż przyszła obecna ogniowa próba.

Zamiast jednak rozrywać nadwerżone w ten sposób ogniwo, może ona stać się właśnie narzędziem jego trwalszego spojenia, uprzytomniając obu stronom właściwy przedmiot, konieczne warunki i rzeczywiste korzyści związku; narzucając im przekonanie, że, bądź co bądź, jest on dodatnim, względnie do tego, co dała, czem groziła Europie niemiecka hegemonja, najdodatniejszym czynnikiem współczesnego życia międzynarodowego.

To można i trzeba powiedzieć.

Aljans z Rosją nie przywrócił Francji straconych prowincyj, ale zapewnił jej byt niezależny i możliwość dalszego historycznego rozwoju. Po odwróceniu nowej niemieckiej napaści, on jeden uczynił ją zdolną i do przeprowadzenia wewnętrznej reorganizacji, i do rozwinięcia tej zdumiewającej zewnętrznej przedsiębiorczości, której zawdzięcza ona swoje dzisiejsze kolonialne państwo, rozleglejsze od posiadanego kiedykolwiek.

W związku tym Rosja nie uregulowała swoich rachunków z pan-germanizmem; ale, zabezpieczona od jego *Drang nach Osten*, poświęcić się mogła, z rozwiązaniem rękoma i ze spotęgowaniami zasobami, innym swoim historycznym zadaniom. Bilans obustronnych korzyści nie daje się przeprowadzić z zupełną ścisłością i stanowi zresztą jałowe zagadnienie. Jeżeli pobierając procenty, w stumiljonowych cyfrach obliczające się, Francja nie zrobiła złego interesu na otworzonym Rosji kredycie, to przecież, zwracając przyjacielowi nawet z procentem pożyczone w potrzebie pie-

niądze, nie zwalniamy się od pewnego długu wdzięczności.

Z ogólniejszego punktu widzenia, jako fakt dodatni, przyznaniem być powinien rosyjskiemu przymierzu zawdzięczyć się dający powrót na widownię europejską narodu, o którym, w poczuciu usprawiedliwionej dumy, Michelet wyrazić się mógł, że jest on «najwyższą moralną osobistością w historii». Przez angielską i amerykańską podobno dyplomację paraliżowane, *dwuprzymerze* nie mogło odwrócić pożaru na dalekim Wschodzie; ale oddaliło ogień od europejskich progów, i jeżeli teraz jeszcze płomień nie przeniół się z Azji do Europy, jemu tylko według wszelkiego prawdopodobieństwa przypisać wypada to dobrodziejstwo. Bez Francji w odwodzie Rosja nie byłaby dotarła może do oceanu Spokojnego, a niewątpliwie, bez Francji w odwodzie, nie z jedną Japonją miałaby ona dzisiaj sprawę w tej stronie świata. Drugostronne, na tle tego przymierza zarysowane dyplomatyczne kombinacje i międzynarodowe zażyłości: Francji z Włochami i Anglią, Rosji z Austrią, wytworzyły nowe całkiem ukształtowanie ogólnych europejskich stosunków, w którym godzi się odgadywać wstęp do ich bliższego i trwalszego zestrojenia.

Ogólne rozbrojenie zbrojących się właśnie na prześcig europejskich i zaeuropejskich narodów jest, jeżeli nie absolutną utopją, to przynajmniej obietnicą bardzo dalekiej jeszcze przyszłości. Ale zbrojny wstęp azjatyckiej potęgi przeciwko europejskiemu mocarstwu, posiadającemu bodaj tylko w rezerwie gotowego sprzymierzenia na przeciwnym krańcu europejskiego kontynentu, dostarcza może wskazówki, że nastał dla Europy czas położenia kresu temu anachronizmowi, którym stają się jej wewnętrzne nieporozumienia i zatargi, wobec takich gróźb zewnętrznych.

K. Waliszewski.

WOBEC WOJNY.

Polska prasa zakordonowa.

Kto zna prasę galicyjską, dla której polityka stanowi jedyną, godną uwagi treść życia publicznego, kto zna zwłaszcza ten odłam polskiego dziennikarstwa zakordonowego, który się lubuje w politycznych (co

kwartał zmienianych) programatach, konjunkturach i horoskopach, którzy nawet w wojnie amerykańskiej z hiszpanami, a zwłaszcza anglików z boerami, widział związek ze sprawą polską i oświadczał się z sympatjami (ba, nawet legjonami) dla jednej ze stron walczących—ten mógł z góry przewidzieć, że wojna rosyjsko-japońska będzie od razu przez pisma galicyjskie powiązana z kwestją polską.

Jakoż jeszcze wojny nie było, a przynajmniej jeszcze we Lwowie nie wiadano o zaatakowaniu floty rosyjskiej w Porcie Artura, a już «Słowo Polskie» wystąpiło z artykułem wstępnym, p. t.: «Nasze stanowisko wobec wojny».

Organ wszechpolski zgóry deklaruje, w pierwszym zaraz zdaniu artykułu, że wojna Japonji z Rosją, bez względu na jej rezultat, jest wypadkiem dla naszych interesów narodowych korzystnym, bo ułatwia nam osiągnięcie zadań naszej polityki narodowej. Jak mianowicie mamy to ułatwienie—mówiąc po galicyjsku — «wykorzystać» — tego «Słowo Polskie» nie powiada; natomiast, ku powszechnemu zdziwieniu wszystkich, co znają dotychczasową działalność wszechpolsaków—ostrzega przed wszelkimi manifestacjami antyrosyjskimi.

„Należy się zachowywać bardzo powściągliwie, żeby nie prowokować niepotrzebnie opinii rosyjskiej i nie ścigać na nasz naród represji ze strony rządu rosyjskiego, któryby niewątpliwie wywołało jakieś czynne nasze wystąpienie. Takie wystąpienie, czy to w formie manifestacji, czy nawet rozruchów w państwie rosyjskiem, byłoby wprost zbrodnią. Nie wątpimy, że zorganizowana opinia narodowa w państwie rosyjskiem powstrzyma żywioły gorące i nieopatrzne politycznie od lekkomyślnych wystąpień. Zawczasu jednak zwrócić należy uwagę na możliwe niebezpieczeństwo i z góry potępić występną plany wywoływania jakiegokolwiek interwencji polskiej“.

Co za powód do tych ostrzeżeń? Oto «Słowo Polskie» twierdzi, iż «z poważnych kół w Królestwie» otrzymało doniesienie, że «w kilku miejscowościach jacyś nieznani ludzie» puszczają między chłopów hasło skorzystania z wojny, aby «zabrać się do moskali».

„Niedorzeczne to hasło—pisze „Sł. Polskie“ — może znaleźć tu i owdzie posłuch i wywołać miejscowe zaburzenia, bo o wywołaniu jakiegokolwiek poważniejszego ruchu nie ma mowy. Takie zaburzenia nie mają żadnego określonego celu, a spowodowałyby surowe represje. Rosja nie będzie wycofywać wojsk z Królestwa, nie z obawy powstania polskiego, ale z obawy komplikacji w stosunkach międzypaństwowych, którą wojna z Japonją bardzo łatwo może wytworzyć.

„W każdym społeczeństwie, a tembardziej w naszym, znajduje się spora liczba nieporadliwych politycznie ludzi, których łatwo skłonić do najniedorzeczniejszej akcji na szkodę swego narodu.

„Tym politykom, czy raczej agentom angielskim, którzy pieniężnie zasilają rewolucjonistów rosyjskich, mogła przyjść do głowy myśl zaszachowania Rosji w jednym

jeszcze punkcie i skorzystać z nastroju, panującego wśród ludu w Królestwie. Nie trzeba się jednak łudzić, że rządowi angielskiemu lub komukolwiek chodzić może o poważne wysunięcie sprawy polskiej. Gdyby o to chodziło, znaleźliby zainteresowani inne, odpowiedniejsze sposoby wezwania społeczeństwa polskiego do czynnego wystąpienia“.

Takie stanowisko, zajęte mianowicie przez naczelny organ wszechpolsaków, wywołało, jak nadmieniliśmy, ze strony innych pism zakordonowych, pewne zdziwienie, ale zyskało ogólną aprobatę. Tylko sama informacja «Słowa Polskiego» wydała się bardzo wątpliwą. Objasnienie bowiem, że zakomunikowana ona została «Słowu Polskiemu» przez «poważne koła w Królestwie» zawierało samo w sobie sprzeczność. «Poważne koła w Królestwie» nie komunikują się ze «Słowem Polskiem», a te, co się z niem komunikują, już dla tego samego nie mogą być uważane za poważne».

„Mało znaczące pogłoski—pisze „Gazeta Narodowa“—przejawiające się w wyjątkowo szalonych głowach w formie jakichś niedopowiedzianych marzeń, czy złud—traktuje „Słowo Polskie“ nieco za poważnie. Nasze informacje—informacje autentyczne, brzmią zupełnie odmiennie i stwierdzają zgodnie, że nikomu średnio rozumnemu w obecnym położeniu naszego narodu i przy obecnych uzbrojeniach armji, nie powstaje ani w głowie co innego, aniżeli najskrajniejsza obiektywność. Niewątpliwie jednak nigdy nie jest zawczasu zwracać uwagi naszego społeczeństwa na potrzebę jaknajwiększej powściągliwości nawet w drobnych przejawach i przestrzegać je przed pokusami, jakie w samolubnych celach nastęrczyć mu może polityka innych mocarstw“.

Podobnie pisze i demokratyczno-liberalna «Nowa Reforma»:

„Organ wszechpolski, zazwyczaj tak krewki w wysnuwaniu zbyt daleko sięgających planów, w tym wypadku politykuje na chłodno i wzywa ludność polską w państwie rosyjskiem, aby wstrzymała się „od wszelkiej agitacji powstańczej, od wszelkich lekkomyślnych wystąpień“.

„Może ta admonicja jest w tej chwili bezprzedmiotowa, nie przypuszczamy bowiem, aby nierozważna agitacja wziąć tam mogła górę nad rozumem, wyszkolonym w ciężkich zapasach; lepiej jednak z jasno określoną opinią polityczną i narodową wyprzedzić wypadki, niż, spóźniwszy się z nią, prostować to, czego nieraz odrobić już niemożna“.

Toż samo i «Czas»:

„Wiadomość o „pokątnej agitacji“ podajemy naturalnie na odpowiedzialność „Słowa Polskiego“. Stwierdzamy tylko, że w potępieniu tych zamysłów, jeżeli istnieją, zgodną jest cała opinia polska, a najlepszym tego dowodem właśnie zacytowany artykuł „Słowa Polskiego“. „Pokątną agitację“, o której donoszą „Słowa Polskiego“, możemy śmiało lekceważyć, ale niebezpieczeństwo prawdziwe mogłoby powstać, gdyby prasa podniecała fantazję jednych, a lekkomyślność lub ignorancję drugich. Witamy przeto opinię „Słowa Polskiego“ jako dowód, że w chwilach poważnych społeczeństwo polskie umie postępować jednolicie“.

«Dziennik Polski» w energicznym artykule p. t.: «Polityczne niedorostki» zwraca informacje i ostrzeżenia «Słowa Polskiego» przeciwko niemu samemu:

„Niejednokrotnie nie tylko my, ale cała zdrowo myśląca prasa polska zwracała uwagę na zgubną dla pracy narodowej polskiej robotę wszechpolaków. Zwracaliśmy zwłaszcza uwagę na agitację, prowadzoną na tajnej drodze w Królestwie, a dowodem, żeśmy mieli rację, były dochodzące od czasu do czasu wieści z Królestwa o rewizjach, aresztowaniach i t. p. represaljach, jakimi rząd rosyjski odpowiadał na agitację wszechpolską, z Galicji tam kierowaną. Organa wszechpolskie, jak „Przegląd Wszechpolski“ i „Słowo Polskie“, nie robiły w łamach swoich wcale tajemnicy z tych „sukcesów“ i uważały te smutne rezultaty jako tryumf swojej roboty. Kiedy nareszcie zawiele było tych „sukcesów“ ogółowi zdrowo myślącego społeczeństwa i kiedy podniosły się głosy oburzenia ze wszech stron przeciw takiemu lekkomyślnemu postępowaniu, uważały organa wszechpolskie za stosowne narazić zrejterować i poczęły utrzymywać, że nie mają wcale na myśli wywoływać powstania, lecz tylko „uświadamiać“ lud polski pod względem obowiązków narodowych“.

Tak stały rzeczy do czasu konfliktu rosyjsko-japońskiego.

„Przy sposobności jednak tego konfliktu—pisał wówczas tenże „Dz. Pozn.“—wylaź równocześnie cała groza tej nieuczciwej roboty niedowarzonych wszechpolaków. Przed grozą tą zadrżał obóz wszechpolski, a głównie jego organ „Słowo Polskie“ i wcale niezręcznym manewrem usiłuje ono obecnie wycofać się ze swoich niedorzecznych mrzonek, to jest powstrzymać „uświadamione“ przez siebie żywioły gorętsze w państwie rosyjskim od lekkomyślnych wystąpień.

„Więc „Słowo Polskie“ jest tak naiwne, że po kilkoletniej robocie agitacyjnej wszechpolaków za kordonem, którą zawsze nazywało „dodatnią pracą narodową“, chce jednym artykułem zażegnać całe niebezpieczeństwo i radzi powściągliwość.

„Tak jest, na to godzimy się w zupełności, że zbrodnią przeciw sprawie narodowej byłaby dla narodu polskiego każda ruchawka zbrojna, a dodamy jeszcze do tego, że zbrodniarzem należałoby napiętnować każdego, kto by do tak lekkomyślnej roboty kogokolwiek w Królestwie przygotowywał“.

Ponieważ korespondent warszawski „Słowa Polskiego“ posadza o prowadzenie agitacji agentów angielskich lub pruskich, albo też „przyznających się do socjalizmu różnych niepoczytalnych warcholów“, przeto „Dziennik Polski“ dodaje:

„Do rzędu niepoczytalnych warcholów musimy, niestety, zaliczyć i wszechpolaków. Jedno, co jeszcze bije w oczy, jest to, że na dzień przed wybuchem wojny japońsko-rosyjskiej „Słowo Polskie“ miało już tak dokładne informacje z państwa rosyjskiego. Nie będziemy tego badać bliżej, bo to kiedyś czas wyjaśnić“.

Nam się zdaje, że wyjaśnienie nie jest trudne. „Słowo Polskie“ potrzebowało, ze względów taktycznych, wykonać jeden z licznych swych zwrotów programowych, więc powołaniem się na rzekome „poważne koła w Królestwie“ dostarczyło sobie potrzebnego *à propos*. Narobiło tem wprowadzić niepotrzebny alarm, ale dało sposobność i innym pismom do wyrażenia zgodnych a rozsądnych uwag. Dzięki tej zgodności—jak słusznie pisze „Dziennik Polski“,

„Jeżeli zajdą jakie poszczególne wybryki, to przynajmniej opinia Europy nie potępi narodu całego, ale, co najwyżej, garść

niedorostków politycznych, którzy pod szumem hasłami ukrywają całą swoją bezmózgowość“.

„Kurjer Poznański“ w artykule wstępnym z powodu wojny rosyjsko-japońskiej i szerzonych przez „Słowo Polskie“ pogłosek, wykazuje również, „do czego prowadzi niepoczytalna politycznie działalność t. zw. wszechpolaków“:

„Znana ta nam z tajnej, o rewolucyjnym zakroju dążności w Królestwie partja, potrzaskająca w Galicji próżnym prawie, lecz głośnym workiem „Skarbu narodowego“ i pisząca odbijające się na naszej skórze niedorzeczne elukubracje w „Przegl. Wszechpolskim“, znanym organie ministrów pruskich, a przedewszystkiem partja, pamiętna nam echem swej działalności w procesie akademików naszych i odgłosami swemi w „Pracy“ i „Gońcu Wielk.“ — uczuła wreszcie, dokąd doprowadzić mogą konsekwencje jej tromtadracji, fajerwerków i hałasów—i w przededniu wojny rosyjsko-japońskiej poczęła ostrzegać wzburzone przez siebie żywioły w Królestwie, aby nie wywołały — korzystając z zaangażowania się Rosji na Wschodzie — jakich zaburzeń w kraju. Zdjęci grozą wobec ewentualnych skutków swej nierozważnej agitacji, straszą dzisiaj wszechpolacy przez swój organ lwowski swych adherentów w Królestwie Polskiem srogim prześladowaniem, jakiego ich manifestacja, wroga Rosji, ściągnąć mogła na całe społeczeństwo tamtejsze.

„Bładaby była temu społeczeństwu, gdyby ono całe zależne być miało od hasel tej partji, wydawanych w dodatku za kordonem, gdyby ono w swej bezporównania większej części nie było politycznie wykształcone i tak rozumne, iżby pójść miało na lep agitatorów, lub wypatrywać musiało zażegnania burzy ze strony wystraszonych niepoczytalnych warcholów“.

„Gazeta Narodowa“ występuje również przeciwko kierunkowi „Kurjera Lwowskiego“, a stanowisko „Słowa Polskiego“ nazywa dwuznacznem:

„Szalonym nazywamy postępowanie „Kurjera Lwowskiego“, gdyż czystym szaleństwem jest jego podżeganie do jakichś nieokreślonych porywów, z których sam sobie chyba sprawy zdać nie jest w stanie. Prawda, „Kurjer Lwowski“ zawsze w głębi duszy sympatyzował z... niepokojem byle jakim... Dwuznacznem zaś jest zachowanie się „Słowa Polskiego“. W artykule wstępnym na pierwszym pięttrze przestrzega ogół polski przed wszelkimi manifestacjami, a równocześnie w parterze, w feljtonie, zapala i popycha niemal do nich, a fantastycznymi telegramami, często wprost zmyślonemi, bałamuci swoich czytelników i usiłuje rozbudzić ich fantazję. Oba te pisma, może mimowoli i wbrew swej chęci, pracują *pour le roi de Prusse*“.

„Słowo Polskie“ zalecało między innemi „platoniczne“ sympatyzowanie z Japonją. Otóż pewne grono młodzieży uniwersytetu lwowskiego i szkoły rolniczej w Dublanach zrozumiało owo zalecenie w ten sposób, że wysłało na ręce angielskiego poselstwa w Tokio następującą depezę:

„Vivat Japonja! Młodzież polska szle młodzieży japońskiej gorące wyrazy sympatji i życzenia chwalebne zwycięstwa. Zarazem prosi o zwrócenie sympatycznej i starannej uwagi na polaków, służących w armji rosyjskiej. Sercem są oni wszyscy z wami, lecz zmuszeni są stawać do walki przeciwko wam. Lwów w Galicji (w Austrii), 15 lutego 1904. (Podpisy)“.

Ciekawa rzecz, jak też owi młodzieńcy wyobrażają sobie „sympatyczną i staranną uwagę“ na polu bitwy.

Był też we Lwowie inny wybryk grona studentów—jak objaśnia „Gazeta Narodowa“—socjalistów rewolucyjnych, grupujących się około „Promienia“. Zajście to opisuje „Czas“ w sposób następujący:

„Garstka młodzieży we Lwowie miała wczoraj w nocy lekkomyślną ochotę wznieść kilka wojennych okrzyków na cześć Japonji... przed gmachem konsulatu rosyjskiego. Zamiar spełził na niczem; miał ten tylko rezultat, że wywołał w mieście powszechne zdziwienie. Przebieg zajścia był następujący: Po sobotniem walnem zgromadzeniu Tow. „Bratniej pomocy“ studentów wszechpolskich lwowskiej, o godz. 1 m. 45 po północy, około 100 uczestników zgromadzenia, wyszedłszy z gmachu uniwersyteckiego, udało się ul. Koralmicką i Ossolińskich w stronę ul. Sykstuskiej, gdzie znajduje się konsulat rosyjski. Do żadnej pustej „demonstracji“ nie przyszło, gdyż policja zatrzymała „japończyków“ zawczasu już obok gmachu pocztowego. Garstka rozproszyła się; jednego z bohaterów pochodu aresztowano i wdrożono przeciw niemu dochodzenia karne. Lwowscy młodzi „samuraje“ są widocznie gorętsi, niż młodzież w Tokio—która nie uważała za właściwe urządzać nocnych wycieczek pod konsulat rosyjski. Czyżby nasza młodzież „politykująca“ nie czytywała polskich dzienników politycznych, które w tej kwestji wyraziły zgodną, jednolitą i wytrawną opinię?“

Po za tem dyskutowaną też jest w prasie zakordonowej kwestja zasadnicza: z którą ze stron, prowadzących wojnę, powinni polacy galicyjscy i poznańscy sympatyzować, której życzyć zwycięstwa? Wspominaliśmy już o tem, że „Słowo Polskie“ ulokowało swoje sympatje po stronie Japonji. „Nowa Reforma“ nie chce ani wzmocnienia Rosji ani Niemiec. „Gazeta Narodowa“ odzywa się sympatycznie o Japonji, ale dodaje:

„Wojna rosyjsko-japońska nie jest tylko wojną tych dwóch państw, ale jest przygrywką wielkiego starcia rasy białej i żółtej, starcia, od kilkudziesięciu lat zapowiadanego przez największe umysły.

„Kolebka narodów, Azja, na swoim dekim Wschodzie, znowu się przeludniła i grozi wylaniem swej hyperprodukcji ludzi przez wiekopomną bramę narodów w Uralu na Europę. Wojna rosyjsko-japońska jest kwestją nie tylko Rosji, ale jest kwestją Europy. Przegrana Rosji oznacza zamknięcie Europy w jej własnych, ciasnych granicach, zamknięcie dla niej wszelkich dróg do ujścia na zewnątrz, ściśnienie jej, stłoczenie w samej sobie. Na zachodzie po za oceanem Atlantyckim rośnie panamerykanizm, który coraz wyższe buduje zapory europejskiemu eksportowi materialnemu i duchowemu. Przegrana Rosji budowałaby takie same zapory na Wschodzie.

„A przecież my jesteśmy częścią Europy, przecież kultura europejska i handel europejski są naszymi“.

„Kurjer Lwowski“ obiecuje sobie wiele po przegranej Rosji, bo wtedy nastąpią reformy:

„Taki przejściowy czas, który najprawdopodobniej nastąpi po wojnie, winien być należycie wykorzystany i dziś już nie powinno spuszczać społeczeństwo polskie sprawy tej z oka, ale z góry rozważyć, co się da uzyskać w razie, gdy rząd, osłabiony,

okaże się skłonniejszy do ustępstw na polu politycznym i narodowym.

Ciekawa rzecz, jak też sobie «Kurjer Lwowski» wyobraża owo przyszłe «wykorzystanie» sytuacji przez Polaków? Czy mają się oni, żądając ustępstw po wojnie, powoływać na sympatje niektórych pism polskich dla Japonji? Czy może poczytane im będzie za zasługę urąganie tychże pism z porażek floty rosyjskiej? Temi argumentami niewiele się chyba da «wykorzystać».

Rozumie to dobrze «głos obywatelski» w «Dzienniku Poznańskim», gdy woła:

„Nie trzeba mieć żadnego zmysłu politycznego, żeby w chwili, gdy Rosja wojnę prowadzi, ogłaszać wszem wobec, że się cieszymy z jej porażki.

„Komuż więc źle życzymy? W jednej szóstej, lub siódmej samym sobie. Taką część integralną państwa rosyjskiego stanowimy mniej więcej co do ludności? Przecież tam są zaciąganci nasi rekruci, nasze finanse zaangażowane? Jak można więc życzyć klęski sobie samemu? W razie przegranej (która tylko może być wielką klęską narodową rosyjską, bo oni walczyć będą do ostateczności), skutki niepowodzenia odbijają się na naszej skórze i to za kordonem bezpośrednio. Czy to kontrybucja wojenna, czy strata rekruta, najbardziej my to w Kongresówce odczuwamy. Podwyższenie podatków finansowo nas zrujnować może. A cóż dopiero będzie, gdy Rosjanie, sami jęcząc skutkiem porażki wojennej, będą szukali kozła ofiarnego?

— „A więc to wam—powiedzą—mamy do zawdzięczenia? Wyście nam źle życzyli, a może nieprzyjaciół japończyków tajemnie ostrzegali, albo coś takiego? Wyście po za kordonem jawnie w prasie sympatję dla Japonji głosili? Dalej na Polaków!! i znów zacznie się era prześladowania. Jak więc można głośno w prasie jakkolwiek sympatję dla japończyków objawiać?“

Równie trzeźwe stanowisko zajął krakowski «Głos Narodu»:

„Nie należy o tem zapominać, że wszelkie osłabienie Rosji jest zarazem wzmocnieniem Prus, a jeżeli wojna dłużej potrwa, i siły rosyjskie będą pochłonięte przez dalekie wyprawy—przemoc niemiecka w Europie staje się nieuchronną. Z tego punktu widzenia i my Polacy powinniśmy wojnę oceniać. W Berlinie panuje źle tajona radość z powodu porażki niebezpiecznego sąsiada; — można zatem oczekiwać dalszego wzmocnienia szowinizmu i hakatyzmu, i najbardziej niebezpiecznego postępowania z Polakami“.

Toż samo potwierdza i «Kurjer Poznański»:

„U nas—pod zaborem pruskim—obawy o jakieś demonstracje być nie może: skończy się na tem, iż organy pokrewne z wszech-Polakami, bredzić będą dalej o tem, iż „porażka Rosji na wodach chińskich i lądzie azjatyckim leży w naszym narodowym interesie“—nie bacząc na pewnik, iż wszelkie osłabienie Rosji—w jakiegokolwiek stronie świata—stanowi równocześnie wzmocnienie Prus.

„Prusy są bardzo czułe na to, jak się zapatruje Rosja na sprawę polską, śledzą z wyteżoną uwagą wszelkie objawy sympatji ze strony prasy rosyjskiej, każde słowo, wypowiedziane podczas pobytu w Królestwie, każde względniejsze rozporządzenie względem Polaków.

„Widać ztąd, dokądby mógł dojść system pruski, gdyby zbrakło na szachownicy świata Rosji, której się Prusy tak boją—i gdyby przemoc Prus w koncercie europejskim stała się faktem dokonanym. W walce o

życie i śmierć nie może być mowy o sympatjach, lecz o tem jedynie, co nam szkodzi przynosi. A gorzej zawsze jeszcze być może“.

Nie inne też oczywiście stanowisko zajmuje i najpoważniejszy z dzienników galicyjskich, «Czas»:

„Wojna obecna, zwracając siły, zasoby i działalność Rosji w stronę Azji, odwraca ją choćby chwilowo od Europy i odwraca ją będzie tembardziej, im dłużej trwać będzie walka; a im byłaby dla niej niekorzystniejszą, tem więcej osłabiałaby ją w naszej części świata. W dzisiejszem położeniu Europy obrócićby się to musiało na korzyść najpotężniejszego jej mocarstwa, zatem Niemiec, zmniejszając wartość przeciwwagi, jaką wobec nich stanowi Rosja. Takie uszczuplenie mogłoby pociągnąć za sobą powolność Rosji względem niemieckich dążeń.

„Czuje to Francja, z gorączkową troską śledząca wypadki, które, choćby w nie wmięsaną nie była, mogą się jej dać we znaki nie tylko finansowo, ale i mocarstwowo. Ten przyrost potęgi Niemiec, wynikający z obecnych azjatyckich zapasów, to wzmocnienie się ich stanowiska jest najważniejszym—a że teraz niema nad nich zaciętszego wroga dla społeczeństwa polskiego, ma ono także dla niego znaczenie“.

Wiele się pisze w korespondencjach z Warszawy do pism zakordonowych o «nastroju» społeczeństwa polskiego w Królestwie. Każdy z korespondentów opisuje ten nastrój inaczej, bo każdy podsuwa ogłowi swoje własne uczucia, wrażenia i sady. Sama wszakże różnorodność tych relacji świadczy, że nie mogą one być ściśle. Przytoczymy więc tylko jeden, zasługujący na uwagę, ustęp z korespondencji do «Dziennika Poznańskiego»:

„Zadziwia szczególny ton prasy galicyjskiej, która od kilku dni, na wieść klęsk rosyjskich, wzywa „do spokoju“!

„Po co? Kto myśli pokój zamieść? *Cui bono* artykuły, jak np. „My a wojna“, lub tym podobne?... U nas umysły są spokojne, nikomu na myśl nie przychodzi, nie tylko robić, ale mówić coś takiego, co by zdradzało jakieś wzburzenie, jakieś niczem nieuzasadnione „nadzieje“ lub tym podobne rzeczy.

„Wnosząc z artykułów podobnych, można by myśleć, że tu u nas istotnie „coś się dzieje“, że ktoś przygotowuje jakiś „ruch“. Tymczasem przeciwnie. Nie znam człowieka, któryby rozumował, że nam coś z klęski Rosji nad Zółtem morzem przyjść może. Głosy te, szkodliwe i niczem nieusprawiedliwione, świadczą tylko o zupełnej nieznanomości stosunków naszych, w czem prasa galicyjska zdawna tak bardzo celuje, nawet ta jej część, której się wydaje, że reprezentuje jej „poważną“ część, posiadającą rozum polityczny. Artykuły, dzwoniące na alarm, którego niema, rozumu tego nie dowodzą. Przeciwnie...“

Byłoby jednak do życzenia, aby i korespondenci z Warszawy do pism zakordonowych w komentowaniu wydarzeń wojennych zachowywali więcej politycznego taktu i obiektywności.

L.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

UBEZPIECZENIA ROBOTNIKÓW.

Dalszy ciąg ważnej sprawy.

Ubezpieczenie robotników od wypadków, ustawodawczo wprowadzone w d. 14 stycznia, znajduje się ciągle jeszcze we wstępnym, mętym i niezdecydowanym okresie. O samej ustawie podałem niedawno czytelnikom «Kraju» dość szczegółowe relacje. Jako ich dopełnienie i jako zarazem dalszy ciąg sprawy, przytaczam dziś informacje, zebrane u dwóch dyrektorów wielkich instytucji ubezpieczeniowych. Informacje te powiedzą wyraźnie, na jak nieścisłym jeszcze gruncie opartą jest ta ważna, ale zbyt pośpiesznie poprowadzona i nie dość należyście jeszcze wystudjowana sprawa.

U dyrektora jednego z większych towarzystw ubezpieczeniowych.

Nie wymieniam jego nazwiska — na jego prośbę. Sądzi on, że ustrwa z d. 2 czerwca 1903 roku jest tak uciążliwą dla towarzystw asekuracyjnych, że one, wogóle biorąc, niechętnie przyjmują ubezpieczenia robotników od wypadków i starają się wycofać raczej z ryzykownych zysków nieobiecujących operacji. Niektóre towarzystwa ubezpieczeniowe, między innymi «Przezorność» warszawska, nie chcą wcale przyjmować tych ubezpieczeń.

— Nowa ustawa zawiera wiele trudności i niejasności. Nie uwzględnia na przykład *przedawnienia* wcale. Mogą się zdarzyć wypadki, o których nie wiedziała ani inspekcja, ani nawet fabrykant, a mimo tę tajemniczość, towarzystwo ubezpieczeniowe jest za wypadek taki odpowiedzialne, jak za każdy inny. Uciążliwości formalne i formalistyczne także grają i grać będą niemałą rolę w praktyce; nowa ustawa np. wymaga, aby wszelka ugoda bezwarunkowo została zatwierdzoną przez inspekcję fabryczną. Ponieważ wobec wymagań, postawionych przez ustawę, ryzyko towarzystw ubezpieczeniowych jest znacznie większe aniżeli dawniej, przeto towarzystwa te zmuszone są do wyznaczenia bardzo wysokich premij, nie mając zresztą jeszcze pewności, czy i ten środek będzie zdolny zabezpieczyć należyście ich interesy.

— Czy ilość wypadków z rozwojem przemysłu powiększa się znacznie?—zapytałem.

— Zwiększa się bezwarunkowo, pomimo wszelkie środki ostrożności. Zwiększyła się w Europie zachodniej, zwiększyła i u nas. To też biorąc sprawę ubezpieczeń robotniczych ze stanowiska handlowego, niema nadziei, aby sprawa ta w ciągu pierwszych pięciu lat pomyślnie została załatwioną.

— A po latach pięciu?

— Ustawa przewiduje po latach pięciu rewizję tych przepisów, które pierwszego ognia praktyki pomyślnie nie przetrzymają. Po odpowiedniej zmianie tych przepisów, sprawa może być uzdrowioną.

— Więc stanowisko towarzystw ubezpieczeniowych wobec nowej ustawy jest wyczekujące?

— Tak jest. Trzeba jednak tu nadmienić, iż ta forma wyczekiwania nie wszędzie jest jednakową. Oprócz bowiem towarzystw, które postąpiły sobie radykalnie, zrzekając się na czas jakiś całego tego działu operacyj, inne, ryzykowniejsze, ograniczyły się do podniesienia składek; inne wreszcie opracowują przepisy w formie pierwszych projektów tak skomplikowanych ubezpieczeń, któreby w jakiś sposób dzieliły odpowiedzialność pomiędzy towarzystwem a fabrykantem.

— Jakim był udział towarzystw samych w powstaniu ustawy z d. 2 czerwca?

— Bardzo ograniczony. W kwietniu roku zeszłego przedstawiciele towarzystw ubezpieczeniowych wezwani zostali na naradę do ministerstwa skarbu, a już w d. 2 czerwca cały projekt został zatwierdzony i ogłoszony. Warunki, dotyczące ubezpieczeń według nowej ustawy, nadesłane zostały dopiero w początkach stycznia, a już od d. 14 stycznia należało działać według nowych warunków.

Łatwo już z tych dat, następujących jedna po drugiej bez dłuższych przerw, wywnioskować, że nowa ustawa została przeprowadzona z pośpiechem, który musiał się odbić na gruntowności traktowania tej kwestji.

Co się tyczy celu nowej ustawy, p. dyrektor podziela zdanie, wypowiedziane niedawno w «Kraju», że ustawa ta nie zabezpiecza całkowicie robotników; fabrykanci nie zawsze bowiem są odpowiedzialni faktycznie i materialnie do wysokości tych pretensyj, jakie z czasem urosnąć mogą z tytułu ubezpieczenia robotników. Tylko więc wielkie firmy tę odpowiedzialność przedstawiają, choć ileż to i wielkich firm runęło już w czasie krótkiej historii wielkiego przemysłu?...

U p. Henryka Barylskiego,

reprezentanta warszawskiego Tow. «Rosja».

Dotychczas dwie trzecie ogólnych ubezpieczeń robotników na Królestwo Polskie znajdowało się u tego właśnie Towarzystwa, według poświadczenia p. Barylskiego.

Obecnie jednak spadnie ilość tych ubezpieczeń do minimum.

Czemu?

— Dlatego, że — jak przewidują wszyscy — ubezpieczenia robotników od wypadków zapewne już niebawem weźmie rząd na siebie. Takie jest mniej więcej zdanie ogólne. Otóż towarzystwom prywatnym nie opłaciłoby się czynić poważniejszych wkładów w zorganizowanie tego działu operacyj, nie byłoby bowiem czasu wkładów tych zamortyzować. Zresztą, jak obecnie, więksi fabrykanci nie ubezpieczają swoich robotników w towarzystwach, licząc bodaj na to, iż przyjęcie tej sprawy na własne ryzyko wypadnie taniej. Pole działalności jest więc tembardziej ograniczone.

— A mniejsze firmy?

— Te chętniej zwracają się do nas. I my przyjmujemy (mowa tu o Towarzystwie «Rosja») ubezpieczenia do wysokości 75 proc. tego, co wypadnie według nowej ustawy zapłacić; pozostawiamy przeto 25 proc. na barkach fabrykanta. Całe 100 proc. ubezpieczenia przyjmujemy tylko w wyjątkowych razach.

— Chodzą pogłoski, że fabrykanci chcą odpowiedzieć na nową ustawę obniżeniem płacy roboczej, aby przynajmniej w jakiejś proporcji złożyć ciężar ubezpieczenia i na barki klasy robotniczej. Czy jest w tych pogłoskach co prawdy?

— W Królestwie Polskiem taki wypadek dotychczas nigdzie się nie zdarzył. Nie, fabrykanci co innego wynaleźli, mianowicie wzajemne stowarzyszenia ubezpieczeń od wypadków. Takich grup nawet powstaje odrazu kilka. Jedną tworzą więksi fabrykanci w Łodzi, drugą przemysłowcy w zagłębiu Dąbrowskiem. Wreszcie w Warszawie organizują się dwie podobne grupy, jedna pod kierunkiem p. Machlejda, druga — p. Luksemburga.

— I mogą one liczyć na powodzenie?

— Nie sędzę. Znajdą się one, pominiawszy kwestję wielkich kapitałów, którymi towarzystwa prywatne ubezpieczeniowe rozporządzają, a wzajemne nie, wobec tych warunków, co i my. Warunki te nie zachęciły nas do rozwinięcia działalności, jak panu mówiłem, — a więc...

Taką jest pierwsza faza tej sprawy. Charakteryzuje ją fakt, iż przemysłowcy nie znaleźli pomocy u towarzystw asekuracyjnych. I jedni i drudzy zgodnie twierdzą, że aż do zmodyfikowania nowej ustawy, a głównie aż do zorganizowania rządowej asekuracji robotników kwestja ta zadawałnjąco rozwiązana być nie może.

Varsoviensis.

ECHA ZACHODNIE.

WIEDEN, 12 lutego.

[Rokowania czesko-niemieckie].

△ Wstronnictwie młodo-czeskiem wiodą się wciąż obrady nad sprawą ugody. Jak słyszałem, następujące żądania czeskie miałyby szansę zrealizowania się:

1. Wprowadzenie wewnętrznego języka czeskiego, bez osobnego reskryptu.

2. Zapewnienie ze strony rządu w Radzie państwa, iż założenie drugiego uniwersytetu czeskiego jest postanowionem — bez wymienienia miejsca i terminu.

3. Wyasygnowanie pięciu milionów koron na potrzeby uniwersytetu prazkiego.

Gdyby klub młodoczeski zgodził się za cenę tych ustępstw zaprzestać obstrukcji, tekę ministerstwa dla Czech objąłby zapewne p. Zaczek, obecny wiceprezes Rady państwa.

W klubie atoli są żywioły, które na takie warunki ugody nie przystają i wogóle o ugodzie mówić nie chcą, dopóki p. Koerber stoi u steru władzy. Gdyby te właśnie żywioły miały wziąć górę, polityka obstrukcyjna Czechów zaostrzyłaby się jeszcze silniej. W takim razie jednak p. Koerber, korzystając z powikłań w Peszcie, odroczyłby zwołanie Rady państwa aż do maja.

G.

△ Wiedeń. Tutejsze dzienniki, z „N. Fr. Presse“ na czele, zamieściły telegraficzne streszczenia wywiadów, które ogłosił „Kraj“ z przewodcami Koła polskiego.

△ Kraków. W tych dniach odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie klubu sło-

wiańskiego, na którym prezes, prof. M. Zdziechowski, zdał sprawę z rocznej działalności stowarzyszenia. Klub urządził 16 odczytów, z których pięć było treści ogólnosłowiańskiej, a 11 treści specjalnej. Prócz tego z funduszów swych wspomógł klub seminarjum filologii słowiańskiej w Gracu profesora Murki i wypłacił honorarium Piotrowi Miklavcowi za tłumaczenia Sienkiewicza na język słoweński i inne publikacje w zakresie literatury polskiej wchodzące. Po udziale w wydziale absolutorjum, przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Prezesem został ponownie prof. Zdziechowski; w skład wydziału weszli: dr. Heck, prof. Kurpiel, dr. Stefański i p. Glück. Celem rozwinięcia szerszej działalności uchwaliło Towarzystwo urządzenie praktycznych kursów języków słowiańskich, wydanie podręcznika języka chorwackiego i założenie biblioteki słowiańskiej. Dnia 13 b. m. wygłosił w klubie słowiańskim p. Bogdan Łepki odczyt, poświęcony najznakomitszemu ze współczesnych muzyków-kompozytorów ukraińskich, Łyseńce. Po skończonym odczycie powstał ks. prof. Gołba i nawiązując przemówienie swoje do słów prelegenta o kojącem działaniu pieśni, która usmierza wadli społeczne i międzynarodowe, postawił wniosek, by klub przy współdziałaniu Towarzystwa muzycznego urządził w Krakowie wieczór kompozytorski, złożony wyłącznie z utworów Łyseńki. Za wnioskiem oświadczyli się prof. Ciechanowski, prof. M. Sokołowski, prof. Stanisławski, prof. Zdziechowski i p. J. Zagórski, poczem postanowiono zwrócić się do Towarzystwa muzycznego z prośbą o współdziałanie w urzeczywistnieniu tej myśli.

BERLIN, 20 lutego.

[Sztuka w parlamencie niemieckim].

△ Utało się zdanie, że polityka wypacza duszę ludzką, gdy sztuka ją podnosi i uszlachetnia. Ostatnie rozprawy w sejmie Rzeszy były do pewnego stopnia potwierdzeniem tego paradoksu. Paradoksu, albowiem odnosi on się raczej do współczesnego parlamentaryzmu i związanych z nim walk stronnicych, niż do poważnie i głęboko pojmovanej polityki, która jest czynnem i koniecznym uczestnictwem dojrzałych obywateli w pracy nad rozwojem swego społeczeństwa i kraju.

Z powodu wystawy międzynarodowej w Saint-Louis, akademickie stowarzyszenie artystów niemieckich pozwoliło sobie okazać lekceważenie Secesji berlińskiej. «Stara sztuka», czując za sobą poparcie cesarza Wilhelma i rządu, uważała za stosowne wyznaczyć «nowej sztuce» — tej, z której Niemcy słusznie są dumne — miejsce w przedpokoju. Ośmielił ją do tego «znak z góry».

Secesja zaprotestowała. Gdy protest nie został uwzględniony, Secesja berlińska postanowiła w wystawie amerykańskiej wcale nie brać udziału. Sztukę niemiecką reprezentować będą w Saint-Louis przybocznici malarze i rzeźbiarze cesarza Wilhelma, usłudni przedstawiciele «sztuki oficjalnej», o których monarcha niemiecki wyraża się łaskawie: moi artyści!... Nowożytna sztuka niemiecka, która, według słynnego wyrażenia, «w rynsztoku czerpie swe natchnienie», sztuka, która posiada takich kapłanów, jak Klinger, Thoma, Leibl, Stuck, Liebermann, Leistikow etc., będzie świecić nieobecnością.

Zatarg, który z tego powodu powstał, znalazł nader głośny oddźwięk w sejmie Rzeszy. Dwa dni trwały rozprawy. Chodziło o wyjaśnienie, czy rządowi

koronie służy prawo szczególne popierania tych lub owych kierunków artystycznych z ujmą innych, czy też rząd i korona powinny *wogóle* dbać o swobodny rozwój sztuki we wszystkich jej szczerzych objawach?

Stała się rzecz osobliwa. Prawica i centrum, którym w ostatnich czasach zarzucano stale pokorną uległość wobec korony i rządu, tym razem połączyły się z opozycją. Przeciw bizantyńskiemu pruskiemu skojarzyły się żywioły tak różnorodne, jak dr. Spahn, przywódca centrowy, p. r. Kardorff, reakcyjny konserwatysta i agrarjusz, hr. Oriola—*speaker* narodowych liberałów, oraz trybuni wolnomyślni i socjaliści w rodzaju dr. Müllera i Singera. Upodobania artystyczne cesarza Wilhelma, a zwłaszcza jego chęć narzucania tych upodobań całemu ogółowi niemieckiemu, spotkały się z krytyką tak ostrą, że marszałek musiał kilkakrotnie tamować zapędy mówców. Konserwatywni posłowie przedstawiali działalność artystyczną cesarza Wilhelma w słowach, które powszechny śmiech budziły. Dr. Müller przypominał odpowiedź, jaką dał Karol X, gdy żądano odeń, by zabronił wystawienia «Ernaniego» Wiktora Hugo i ukarał poetę: — W teatrze, podobnie jak każdy mieszczanin paryżki, mam tylko prawo klaskać lub sykać!...

Hr. Posadowsky, sekretarz stanu, któremu przypadła w udziale obrona, miał trudne zadanie. Członkowie sejmu Rzeszy rozumieli, iż adwokatom przypadają czasem «sprawy z urzędu» i zbytnio się nad nim nie pastwili. Dwudniowa dyskusja była imponującą demonstracją w obronie wolnego rozwoju sztuki, była rzadkim w dziejach współczesnego parlamentaryzmu niemieckiego protestem przeciw nieudalym próbom bizantyńskiemu. Równocześnie świadczyła o wysokiej kulturze polityków niemieckich, którzy przy tej sposobności złożyli dowody rzetelnego zrozumienia zadań i celów sztuki.

Wyznaję, że po raz pierwszy oddawna wychodziłem z gmachu parlamentu z pewną otuchą w duszy. Tyle razy spotkałem się tutaj z brutalnem deptaniem ludzkich praw w imię siły! Tyle razy usprawiedliwiano tutaj gwałty i krzywdy, a najwymowniejszą skargę witano drwiącym śmiechem. Zastanawiano się «koniecznością polityczną!» Tyle razy składano świadectwa uległego służalstwa! Trzeba było czystego powiewu sztuki, aby odświeżyć tę stęchlą atmosferę, aby wpuścić do dusznej sali strumień zdrowego powietrza.

Lecz jutro polityka wróci do swoich praw i w wielkiej brunatnej sali znów będzie duszno i ciężko...

Widz.

POZNAŃ, 19 lutego.

[Nowy projekt antypolski. Poznańscy w Galicji. Procesy. Mściwość kardynała Koppa. Jątrzenia].

△ P. v. Podbielski dba o to, by wobec hakaty uniewinnić swoje polsko brzmiące nazwisko i zewnętrzny wygląd rubasznego szlachcica. Już jako sekretarz stanu do poczt i telegrafów smutnie wstawił swe imię, inaugurując kampanję szykan pocztowych. Teraz, jako minister rolnictwa, wygotował projekt prawa, skierowanego przeciw polskim bankom parcelacyjnym i wogóle przeciw osadnictwu polskiemu.

Projekt ten złożony został w Izbie panów i prawdopodobnie bez zmiany przyjęty będzie. Pruska Izba panów zna swoje obowiązki względem rządu. Nowe prawo jest krzycząco anty-konstytucyjne. Narusza zasadę równości wszystkich obywateli. Cóż z tego? Skakaj wraze, jak pan każe!

Dzisiaj trudno się jeszcze zorjentować dokładnie, jakim niebezpieczeństwem grozi nam ten nowy cios. Niewątpliwie sparaliżuje do pewnego stopnia działalność naszych banków i wstrzyma akcję parcelacyjną. Zwiększy liczbę ludności bezrolnej, pomnoży szeregi malkontentów, którzy w końcu stają się zwykłym łupem demokracji społecznej. Czy monarchja pruska dobrze na tem wyjdzie, dalsza przyszłość okaże.

Korespondent wiedeński «Dziennika Poznańskiego» poruszył interesującą kwestję. Krytykuje on dość surowo system nauczania języków obcych w szkołach galicyjskich, zwłaszcza niemieckiego, którego znajomość i w Austrii dla naszych rodaków jest wielce użyteczną. Któż winien, że młodzież opuszcza szkoły, mówię niemiecką nader niedostatecznie znając? Korespondent winę przypisuje głównie personelowi nauczycielskiemu. Najczęściej zdarza się, że nauczyciel, który w uniwersytecie poświęcił się językowi niemieckiemu, zna doskonale gramatykę, zna literaturę, ale praktycznie nie umie po niemiecku mówić. Od takiego nauczyciela i uczeń nie nauczy się języka do praktycznego użytku. Oczywiście Galicja nie może się zgodzić, by do jej szkół sprowadzano nauczycieli Niemców. Więc co zrobić? Korespondent «Dzien. Pozn.» proponuje, ażeby młodzi ludzie z W. Ks. Poznańskiego i Prus zach., którzy po ukończeniu szkoły średniej doskonale po niemiecku umieli, przybywali na studia uniwersyteckie do Galicji, przyjmowali poddaństwo austriackie i poświęcali się nauczaniu języka niemieckiego w galicyjskich szkołach średnich. Miałoby to jeszcze i ten pożądany skutek, że wytworzyłoby większą łączność pomiędzy jedną dzielnicą a drugą.

Myśl jest niewątpliwie dobra, czy jednak poprą ją galicyjskie władze szkolne?

W przyszłym tygodniu w Bytomiu rozpoczyna się ponowny proces w sprawie zeszłorocznych zaburzeń robotniczych w Hucie Laury. Jak wiadomo, pierwotny wyrok został skasowany. Obrońcy biednych oskarżonych podjął się obecnie mecenas i poseł do sejmu, Zygmunt Dziembowski. Dobrze się stało, bo w procesie pierwszym młodzi adwokaci, którzy obronę prowadzili, mimo najlepszych chęci nie byli w stanie podołać trudnemu zadaniu i nie posiadali przytem wobec sądu tego autorytetu, jakim się cieszy dr. Dziembowski.

Niemal równocześnie miał odbywać się w Katowicach proces, wytoczony przez kardynała Koppa redakcji «Górnoszlązaka». Tu znowu obronę podjął się dr. Lenzman, świetny obrońca komitetu wrzesińskiego. Proces jednak został podobno odroczony. Ks. kardynał Kopp okazuje wobec swych przeciwników dużo zaciętości, niezupełnie licującej z jego stanowiskiem kościelnym. Powszechne oburzenie wywołała wiadomość, iż biskup wrocławski wytoczył w Rzymie

sprawę kanoniczną ks. Mikulskiemu z Krakowa, który udzielił ślubu p. Korfantemu. Ta mściwość ze strony ks. Koppa nie przyczyni mu z pewnością miru wśród polskiej ludności na Górnym Szląsku.

Dyrektor tutejszego gimnazjum Mari-Magdaleny, p. Schroer, zabronił polskim uczniom uczęszczać na wykłady naukowe, które odbywają się w każdą niedzielę staraniem Tow. imienia Adama Mickiewicza, i równocześnie zakazał im chodzić do teatru polskiego. Notariuszom polakom i ich rodzinom władze rządowe poleciły wystąpić ze spółek i banków polskich. Niema prawie tygodnia, żeby obywateli polskich nie jątrzone chemś nowem!

Bart.

Z NAD WARTY, 12 lutego.

[List pasterski ks. arc. Stablewskiego. Organ «ludowcowy» o hr. Mielżyńskim].

△ W ubiegłą niedzielę w kościołach poznańskich odczytany został początek listu pasterskiego ks. arcybiskupa Stablewskiego do wiernych archidiecezji. List ten omawia wzajemny stosunek pracowników do pracodawców i zawiera wiele głębokich i szlachetnych myśli. Stanowi przytem dowód, iż arcybiskup nasz, mimo ciągłych cierpień fizycznych, nie przestaje na chwilę interesować się sprawami społecznymi.

W przyszłą niedzielę wygłoszone będzie z ambon dokończenie listu. Skoro w ten sposób złoży się całość, nie omieszkam szczegółowo pomówić o tem orędziu i podać zeń najważniejsze ustępy. Sprawy, które porusza w swym liście pasterskim ks. Stablewski, posiadają pierwszorzędne znaczenie nie tylko dla naszej diecezji, ale dla wszystkich ziem polskich.

W naszej prasie «ludowcowej» zdarzają się nieporozumienia, które wkraczają bezpośrednio w zakres humorystyki. W ostatnim np. numerze «Pracy» znajduje się korespondencja z Grodziska, w której autor wyrzuca niektórym mieszkańcom tego miasta, iż w dniu urodzin cesarza uświetniali swe okna. A przecież «w przededniu Hammerstein powtórzył słowa, które niegdyś zuchwali, przemocni francuzi Niemcom, przez brak obecnej solidarności niemieckiej słabym, w Rastadt w oczy rzucili: «My będziemy bez was rządzić, pertraktowali, bo jesteście panami, a wy niewolnikami; my rozkazujemy—wy musicie słuchać!»

«Nasi posłowie dali na takie dictum godną odpowiedź. Ale gdy niebawem odbył się festyn u p. Ballestrema, posłom naszym serce i rozum dyktowały, że niewolnikom nie wolno wspólnie biesiadować z panami zuchwałymi.»

Ani słowa, że stanowiska polityki naszych «nieprzejednanych» wymówka jest zupełnie słuszną. Przeciw komuż jednak jest skierowana? Jacyż to posłowie polscy wzięli udział w uczcie u hr. Ballestrema, na której obecnym był cesarz Wilhelm? Zapewne niepoprawni «ugodowcy» jeszcze raz lichem służalstwem skompromitowali społeczeństwo wielkopolskie?...

Nie, jedynym posłem, który przyjął zaproszenie i zasiadł za stołem biesiadnym z dygnitarzami pruskimi, był Maciej hr. Mielżyński, «czerwony hra-

bia», przedstawiciel młodej «szlachty postępowej», oczko w głowie naszych ludowców i wszechpolaków.

Najzabawniejszą jednak jest okoliczność, iż hr. Mielżyński doczekał się tego wyrzutu na szpaltach pisma, którego jest współwłaścicielem, i w którego Komitecie redakcyjnym pierwszorzędną odgrywa rolę. Jak wiadomo, w jesieni jeszcze p. Biedermann sprzedał «Pracę» konsorcjum, na którego czele stanęli hr. Maciej Mielżyński i p. Alfred Chłapowski.

I najgorsza, że pocziwemu ludowcy z Grodziska nie można zarzucić, iżby nie był konsekwentnym. Píše w tym samym tonie, w jakim pisał dawniej «Praca», «Oredownik», «Goniec Wielkopolski» i inne tego pokroju pisma o pp.: Kościelskim, Cegielskim, Dziembowskim, Komierowskim... Ton został ten sam i treść zarzutów ta sama. Zmienili się tylko posłowie. Dziś sekretarzem sejmiku Rzeszy jest nie p. Stefan Cegielski, ale «czerwony hrabia». Czerwony hrabia jednak, w tych samych warunkach, musi robić to samo, co robił na tem stanowisku pomawiany o ugodowość mieszczanin poznański. Zaczyna ludowiec z Grodziska miał zapewne jeszcze w pamięci dumne frazesy z wieców wyborczych... Dziś przekonał się, jaka jest różnica między takimi frazesami a koniecznością stosowania się do warunków politycznych i być może, iż rozmyśla nad znaną piosenką Ange Pitou z «Córki pani Angot», której *refrain* głosi: «Czy warto było zmieniać rząd?»...

Lecz nasza «szlachta postępową» niechybnie bardzo wyrzeka na redakcję «Pracy», która podobną korespondencję umieszcza. Hr. Mielżyński ma prawo powiedzieć: — *Et tu Brutus!*...

E—za.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 8 lutego.

[Ogólne zebranie akcjonariuszów Banku ziemskiego. Praca p. Karaskiego: «Białorusy». Wystawa Krzesza. Wycinanie lasów antokolskich].

□ D. 3 (16) b. m. odbyło się tu ogólne zebranie akcjonariuszów wileńskiego Banku ziemskiego. Sprawy tej najważniejszej naszej instytucji finansowej budzą zawsze zainteresowanie wielkie, to też na zebranie stawilo się 138 akcjonariuszów. Na przewodniczącego powołano jednomyślnie prezesa zarządu hr. Adama Broel-Platera. Po odczytaniu sprawozdań zarządu i komisji rewizyjnej, ogólne zebranie uchwaliło: 1) sprawozdanie za r. 1903 zatwierdzić i wypłacić dywidendę od akcji pierwszych 23 emisji po 37 rb., a od akcji 24-ej emisji po 15 rb. 30 kop.; 2) udzielić zarządowi pełnomocnictwa do akceptowania zmiany § 19 ustawy bankowej oraz do wyjednania zmiany § 37 ustawy; 3) budżet wydatków na utrzymanie Banku w wysokości 228,746 rb. zatwierdzić, oraz przeznaczyć do rozporządzenia zarządu, wzorem lat ubiegłych, 2 tys. rb. na cele dobroczynne; jednocześnie, z powodu wypadków na dalekim Wschodzie, upoważnić zarząd do wyasygnowania odpowiedniej sumy, celem urządzenia stu łóżek dla rannych i chorych żołnierzy. Akcjonariusz, L. Czerkasow, zapropono-

wał ofiarowanie na ten cel 5 proc. od dywidendy dodatkowej.

Następnie przystąpiono do wyborów. Na członków zarządu powołano pp.: Józefa Montwilla i Pawła Kończę, na zastępcę p. Stanisława Łopacińskiego, prezesa Tow. roln. witeb. (który ofiarowanej mu posady nie przyjął, uważając korzystanie z niej za sprzeczne z tendencjami i obowiązkami prezesa Towarzystwa witebskiego rolniczego, popierającego gorliwie sprawę wzajemnego tanięcia dla ziemian kredytu). Do komisji szacunkowej wszedł p. Nikodem Butrym, jako zastępca p. E. Römer. Do komisji rewizyjnej powołani zostali pp.: Świątecki, Węslawski, Kwiatkowski, Borodicz i Meysztowicz, na zastępców pp.: Hoppen i Umiastowski. Wreszcie deputatami do asystowania przy losowaniu i paleniu listów zastawnych zostali pp.: Podernia, Stachowski, Kowarski, Michałowski, Bohuszewicz i Chalecki.

Zgromadzenie odbyło się spokojnie i prędko. Wszystkie pociski wyrzucono już w roku zeszłym; nie nowego na ten raz nie znalazło się w arsenale opozycji.

W zeszłym roku podjęta była przez rosyjskie Tow. geograficzne, z inicjatywy i kosztem księcia Światopółk - Mirskiego, naukowa ekspedycja po ziemiach litewsko-białoruskich, pod kierunkiem prof. Karaskiego, w celach zbadania granic języka białoruskiego. Owocem tych badań jest praca Karaskiego pod tytułem: «Białorusy» w czasopiśmie «Wilenskiej Wremiennik», wydawanem kosztem wileńskiego generał-gubernatorstwa, a mającym na celu «wszechstronne zbadanie Kraju północno-zachodniego». Pierwszy tom tego pisma, zawierający tylko jedną wspomnianą pracę, liczy 466 stronice dużej ósemki; następne tomy poświęcone będą historii i kulturze narodowości, zaludniających nasz kraj. Obszar litewskiego języka kurczy się widocznie tam, gdzie litewszczyzna miesza się z Białorusią. Dzisiejsze granice pierwszej znacznie mniejsze są, niż były przed laty 50. W niektórych okolicach litwin w rozmowę wplata całe okresy białoruskie. W Dziewieniszkach, pow. oszmiańskiego, słuchałem raz rozmowy dwóch kobiet: rozmawiały po kolei po litewsku i po białorusku równie biegle, tak iż nie mogłem dojść, do jakiej grupy etnograficznej należą.

Na miejsce tryptyku Styki w pawilonie hr. Tyszkiewicza na skwerze Zamkowym, otwartą została wystawa obrazów Krzesza, których część eksponowaną była w Wiedniu, Monachjum, Petersburgu i Warszawie. Urządzane dotąd w Wilnie wystawy malarzy warszawskich, bądź petersburskich, w rezultacie dawały deficyt; życzyć należy, aby Krzesz stanowił szczególny wyjątek i aby dzieła jego znalazły w Wilnie zasłużoną ocenę.

A. R. Z.

□ Z Wilna piszą do nas: Dzięki staraniom p. Heleny Römerówny z Karolinowa (gub. wil.), odbyło się w niedzielę d. 8 (21) b. m., w tutejszej sali miejskiej, przedstawienie artystyczne ze współudziałem pań i panów z «towarzystwa». Na całość złożyły się: wspaniała pantomina, pomysłu inicjatorki zabawy, p. t.: «Wieszczka kwiatów» i żywe obrazy: «Gra na rogu Wojskiego», «Śniadanie myśliwych» (Bigos) z «Pana Tadeusza», oraz udatna, ożywiona kopja

«Gwiazdy betleemskiej» Fr. Żmurki. (Inszenizowane przez art. mal. St. Jarockiego). Publiczność wypełniła salę po brzegi i nie szczędziła oznak uznania wykonawcom, z wyróżnieniem specjalnem p. Heleny Römerówny, oraz kierownika artystycznego, art. mal. Stanisława Jarockiego, których wielką zasługą przyczynienie się do zasilenia funduszu na odnowienie starożytnego kościoła św. Anny poważną sumą, bo przeszło tysiącem rubli. *Bończa.*

KIJÓW, 8 lutego.

[Kontrakty].

□ Nowy generał-gubernator kijowski, generał-adjut. Klejgels, wczoraj przybył do Kijowa i zamieszkał w domu rządowym w Lipkach, służącym za rezydencję najwyższego urzędnika kraju.

Pierwszy tydzień kontraktowy już minął. Wszystko odbyło się według odwiecznego regulaminu. Miejsca w salach kontraktowych zostały zawczasu wynajmowane przez kupców przyjezdnych, na placu stały stragany z piernikami i towarami tanimi, jak perkaliki, madapolamy, trochę obuwia i odzieży gorszego gatunku, zabawki dziecinne i sprzęty domowe, wyrabiane przez tak zwanych «kustarów» w guberniach wschodnich i t. d. Pierwszego kontraktowy zostały otwarte, w parę dni później odprawiono nabożeństwo na cześć otwarcia i koniec. Publiczność tłumnie ciągnie na jarmark, zwłaszcza, że są ostatki, «maslenica», czas odpoczynku i hulanki urzędowej.

Pogoda śliczna, nawet nie kontraktowa, ale wprost wiosenna, co zachęca jeszcze bardziej do spacerów na kontrakty—i w salach od rana do wieczora ścisk i tłok.

Jak zwykle na jarmarku, przeważa galanterja, wszelkie drobiazgi, pocztówki, wyroby głuchoniemych i t. d. Przedstawiający się wcale poważnie jeszcze kilka lat temu handel dywanami upada i jest w tym roku dywanów znacznie mniej. Natomiast wzrasta handel sara-towskimi sarpinkami i jest tego obecnie bardzo dużo. Następnie jest mnóstwo lekkich materyj jedwabnych, przywożonych rok rocznie przez orman z Kaukazu, jest sporo drogich kamieni, galanterji. Po raz pierwszy podobno widzimy w tym roku na kontraktach chłopca z powiatu jampolskiego, z haftami podolskimi. Nauczył się tego haftu równie jak i robienia kilimków lud podolski od Turków i Tatarów, gdy ci panowali na Podolu i mieli swój meczet w katedrze kamienieckiej. Sztuka wyszywania srebrnymi i złotymi nitkami wzorów na płótnie znaną jest dotąd na Podolu, a Towarzystwo rolnicze podolskie stara się obecnie popierać i rozwijać ten przemysł. W mieście zjazd dopiero się rozpoczyna. Zauważono, że w tym roku jest daleko mniej oficjalistów poszukujących zajęcia, niż naprzykład w roku zeszłym. Prawdopodobnie wpłynął na to urodzaj przedewszystkiem, a następnie brak zmian w cukrownictwie. W zaprzeszłym roku kilka fabryk stało i zawiesiło produkcję, w ubiegłym wszystko szło dobrze, bankructw nie było i dlatego oficjaliści nie potrzebuja się tak troszczyć o miejsca, jak dawniej.

Sam.

□ Z Kijowa piszą do nas: Kijowskie Tow. dobroczynności, powołane do życia

w d. 20 września 1903 r., w pierwszych trzech miesiącach swego istnienia rozwinęło tak gorączkową działalność, że jeżeli nie ostygnie w zapale do pracy, a kijowlanie nie poskąpi mu swego poparcia, to może już wkrótce stanąć na wysokości swego trudnego zadania. Zarząd Tow., odbywając co piątku posiedzenia, pracuje nieustannie nad organizacją walki z nędzą. Na tej drodze osiągnięto już niejaki rezultaty. Zaproszone przez zarząd kuratorki rozciągnęły opiekę nad ubogimi w swoich dzielnicach. Pomoc Tow. polega na wydawaniu miesięcznych i doraźnych datków pieniężnych, na zaopatrywaniu w bieliznę, ciepłą odzież i narzędzia pracy, na bezpłatnych poradach lekarskich (45 lekarzy-polaków ofiarowało swoją bezinteresowną pracę) i dostarczaniu lekarstw (12 aptek zadeklarowało gotowość wydawania pupilom Towarzystwa lekarstw bezpłatnie na ogólną sumę 500 rb. rocznie), na opłaceniu wreszcie miejsc w szpitalach i przytułkach miejskich, oraz wykupywaniu książeczek zarobkowych w miejskim domu pracy i t. p. Towarzystwo założyło przytułek dla 15 nie-dolężnych bezdomnych staruszek i ochronkę dzienną (jasełka) dla dzieci wyrobników, gdzie w liczbie około 70 są one starannie dozorowane, karmione i zajmowane rozwijającymi umysł i serce zabawami. W d. 2 stycznia r. b. Towarzystwo urządziło choinkę dla ubogich dzieci (zebrało się ich około 700). W dalszym ciągu zarząd pragnąłby przystąpić do założenia biura pośrednictwa w poszukiwaniu pracy, szkółek rzemieślniczych, domu zarobkowego o typie angielskim, przytułku dla starców i kalek, do zorganizowania kolonij letnich dla ubogiej dlatwy i t. p. Wszystkie wszakże dalsze projekty mogą pozostać w dziedzinie marzeń, jeżeli zabraknie środków do ich urzeczywistnienia. Dotychczas środki te są niedostateczne. Do d. 1 stycznia r. b. wpłynęło do kasy: ze składek 743 członków Tow. 11,523 rb., z ofiar zwyczajnych 1,536 rb., z ofiar specjalnych: na kapitał żelazny—703 rb. i na leczenie chorych—131 rb.; czystego dochodu z przedstawienia opery „Manru“ w teatrze miejskim 502 rb. i z łaskawie urządzonego przez p. Boronat (hr. Rzewuską) koncertu 1,529 rb.; razem 15,925 rb. Wydano: na wsparcia 2,553 rb., na wydatki ogólne (lokal, służba, inwentarz, urządzenie przytułku i t. p.) 1,842 rb., razem 4,395 rb. Pozostawało w kasie: kapitału żelaznego 2,196 rb., oraz w gotówce 9,333 rb. Mając na względzie, że podług przypuszczalnego rachunku suma nieuniknionych wydatków wyniesie do 20 tys. rb. rocznie, trzeba uznać, że obecny stan kasy nie jest zadawalnym. Cała nadzieja, że szerszy ogół, po zapoznaniu się z zadaniem i charakterem działalności Towarzystwa, zechce skuteczniej poprzeć jego usiłowania, pośpieszając z gremjalnem zapisywaniem się na listę jego członków. Na 35—40 tys. katolików, zamieszkających w Kijowie, z których przynajmniej trzecia część należy do warstwy zamożnej lub dostatniej, ilość obecnych członków—743 jest nazbyt małą. I. E.

□ Z Łucka piszą do nas: Wiadomość o odroczeniu wprowadzenia ziemstw w Kraju południowo-zachodnim smutnem echem odbiła się także w łuckim powiecie, spodziewano się bowiem, iż z nastaniem instytucji ziemskich wiele piekących kwestyj zostanie rozstrzygniętych, a na ich czele sprawa przyprowadzenia do porządku komunikacji wodnych i lądowych, na których zły stan tak biada ludność naszego powiatu. Południowo-zachodnia część pow. łuckiego, zarówno jak i przylegająca do niej część pow. dubieńskiego, jako leżące w pasie czarnoziemnym, posiadają prawie najurodzajniejszą glebę na całym Wołyniu, nadającą się najzupełniej pod uprawę buraków cukrowych i wogóle roślin wyższego gatunku. Ponieważ przez tę właśnie okolicę przepływa Styr, zdawałoby się więc, iż sama natura

przeznaczyła go jako najdogodniejszą arterję komunikacyjną, tembardziej, iż, jak to badania hydrograficzne wykazały, koryto rzeki najzupełniej jest zdadne do spławu i kursowania parostatków, wszędzie dostateczną ku temu posiadając głębokość. Dopiero w ostatnich czasach, wygłoszone na kijowskim zjeździe żeglugi referaty pp. Witolda Kuczyńskiego, członka rady łuckiego Tow. rolniczego, i Poniatowskiego, wice-prezesa tegoż Tow., sprawiły, iż zjazd uchwalił poczynić niezwłoczne starania w ministerstwie komunikacji celem umożliwienia żeglugi na Styrze i usunięcia p. zeskód, prawidłowy rozwój jej tamujących. Ufajmy w pomyślny skutek tych starań, gdyż sprawa to, jakżeśmy rzekli, dla nadstyrzańskich gospodarstw arcy-żywna. W. K.

□ Z Odesy piszą do nas: Ofiary na budowę drugiego kościoła w Odesie idą dość raźnie. Za rok ubiegły zebrano blisko 30 tysięcy—a ogólna suma zebrana dochodzi 98 tysięcy. Zawdzięczać to należy przeważnie energii sub-prezesa komitetu budowlanego p. Jana Borkowskiego, byłego dyrektora komory celnej w Odesie, który nieustraszenie pracuje obecnie przy zbieraniu składek na nową świątynię. Gmach nowego kościoła doprowadzony został do dachu, z wiosną zaś zaczyna się dalsze roboty. Temi dniami w sali „Union“ odbył się koncert Paderewskiego przy szczelnie zapelnionej sali. Owacjom i oklaskom nie było końca; młodzież nasza odprowadzała mistrza, który, niestety, został na drugi koncert nie chciał.—W liczbie odjeżdżających z Odesy na daleki Wschód lekarzy znajdują się przeważnie rodacy. Opuszczającemu nas proboszczowi, ks. kanonikowi Hartmanowi, przedstawiciele kolonji naszej ofiarowali na pamiątkę kosztowny zegarek z napisami. Chełano uczcić proboszcza składkowym pożegnalnym obiadem, lecz sz. kapłan uchylił się i prosił zebraną na ten cel kwotę ofiarować na rzecz nowobudującego się kościoła. Zarząd kościelny postanowił personelowi nauczycieli i nauczycielek miejscowej szkółki parafjalnej zwiększyć wynagrodzenie, mianowicie zrównać honorarium personelu żeńskiego z męskim (25 rb. obecnie, dawniej zaś był 22 rb.). Wszystkim nauczycielom co 5 lat pensje mają być zwiększane o 10 proc. Z tej reformy skorzystali przeważnie ci, którzy pracują w szkółce naszej od wielu lat. Obecnie szkolny personel pobiera rocznie 12 tys. rb. Niedawno odbyło się u nas drugie w sezonie bieżącym polskie przedstawienie amatorskie na rzecz katolickiego Tow. dobroczynności. Wystawione dwie sztuki: „Farbiarze“ i „Hypnotyzm“ Fredry, odegrano doskonale. T—dar.

□ Ze Stawropola piszą do nas: W d. 22 stycznia (4 lutego) odbyło się po raz pierwszy w tem mieście przedstawienie amatorskie w języku polskim na rzecz miejscowego katolickiego Tow. dobr., urozmaicone muzyką i deklamacją. Odegrano jednoaktówki: „Stryj przyjechał“ i „Na wędkę“. Oddział muzyczny zawierał parę sztuk na dwa skrzypiec z fortepianem, oddział zaś deklamacji składał się z „Bez dachu“ Kopnickiej i „Snu“ Gawalewicza. Przedstawienie odbyło się w lokalu miejscowego domu ludowego. Wszyscy amatorowie spełnili swoje zadanie bardzo starannie, to też, pomimo iż większość występowała na scenie po raz pierwszy, przedstawienie wypadło nadszpedzowanie gładko, zgodnie i wesoło. Przedstawienie zaszczyciło swoją obecnością prawie całe, niezbyt liczną w naszym mieście, towarzystwo polskie, jak również część inteligencji rosyjskiej, której nastrój względem całego wieczoru był bardzo sympatyczny. Podczas antraktów grała orkiestra amatorska domu ludowego. Czysty zysk z wieczoru, wliczając dochód ze sprzedaży kwiatów, herbaty i lodów, wyniósł około 300 rb. Powodzenie pierw-

szego przedstawienia zapewne zachęci naszych szanownych amatorów do popisów dalszych. A. B.

□ Kurlandja. Do „St. Petersburger Zig“ piszą z Rygi o wielkim, jakoby, napływie polaków do bałtyckich prowincyj. Korespondent, zaznaczając na wstępie, iż szczególnie Kurlandja i Semigalja, jako pas pograniczny, zawsze narażone były na imigrację polską, o czem dotąd świadczą liczne polskie nazwiska ziemian z czasem mieszkańców, uważa, iż napływ polaków ostatnimi czasy wzrósł do niebywających dotąd rozmiarów. W Rydze oddawna istniała dość liczna kolonja polskich lekarzy, adwokatów, inżynierów i budowniczych, obecnie, wskutek rozrostu polskiego przemysłu, coraz liczniej przybywają wszelkiego rodzaju rzemieślnicy, a konkurencja między żywiołem niemieckim i polskim coraz wyraźniej się zaznacza. W Kurlandji z każdym rokiem wzrasta ziemska posiadłość polska, co jest naturalnym skutkiem prawa, zabraniającego polakom nabywania własności ziemskiej w zachodnich prowincjach. Charakterystycznym objawem ostatnich czasów jest także wielka ilość polaków urzędników. Istnieją jakoby mieściny, gdzie na dziewięciu polaków przypada za ledwo jeden urzędnik nie-polak. Szczególnie kontyngens urzędników ministerstwa komunikacji składa się przeważnie z polaków, zaś niższe miejsca stróżów kolejowych i t. p. zajmują głównie litwini. Autor artykułu z uznaniem podnosi ciche, lecz niezachwiane przywiązanie polaków do swej narodowości, ich łączność i wzajemne wspieranie się wśród obcych żywiołów, zaś Niemcom radzi, aby od rodaków naszych przejęli przymioty godne naśladowania, by w walce konkurencyjnej za jedyny środek uważali: nie dać się oto innym przewyższyć w pracy, pilności i dążeniach. Niemiec, stawiający rodakom swoim za wzór—polaków! Rzecz, doprawdy, podkreślenia godna.

□ Finlandja. Gubernator m. Waza zabronił zamykać wcześniej niż zwykle, w celu urządzania przeciw rządowych demonstracji, sklepy i zakłady fabryczne, gasić w nich światło, wogóle urządzać na ulicach lub placach manifestacje w duchu protestu lub oporu. Przestępstwa te karane będą 400 markami grzywny; wytaczanie procesów uchyla się i kary stosowane będą w drodze administracyjnej. Rozporządzenie gubernatora drukuje „Finl. Gazeta“.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 22 lutego.

(Odjazd warszawskich lekarzy na wojnę. Szalaniec na ulicy Złotej. Koniec opozycji w Związku giełdowym. Proces p. Henryka Blocha).

+ Wypadkiem tygodnia był odjazd kilkudziesięciu lekarzy naszych, powołanych do służby na dalekim Wschodzie wojującym. Dziś jeszcze dokładnie nie można określić liczby powołanych, ale zdaje się, że sięgnie ona setki. W ciągu kilku dni, jakie dano lekarzom na przygotowanie, zdolali mniej więcej wszyscy uporać się z trudnościami odjazdu, do czego zresztą niejednemu z młodszych przydało się te tysiąc rubli, które władze wyasygnowały na koszt podróży. Bilety kupowali lekarze do Czifu lub do stacji „Mandżurji“, choć niektórzy pojedą dalej; dwóch delegowano aż na Sachalin. Odjeżdżających w sobotę wieczorem pociągiem kolei Terespolskiej odprowadzał tłum dwudziestotysięczny; połamano barjery, powyważano okna i drzwi, aby werwać się na peron i nie było sposobu oświadczenia

cia tą masą ludzi. Zresztą—żadnego wypadku.

Słów kilka w sprawie—wiadomej już czytelnikom «Kraju»—strzelaniny hr. Dąbskiego. Wypadek smutny, ale smutniejszy jeszcze jest rozbiór jego, czyniony przez pisma i opinię. Niezręczność policji, która pozwala szaleńcowi wymknąć się i nie umie sobie z nim poradzić przez trzy czwarte doby, bije tu w oczy. Co jednak wprost oburzającym, to zachowanie się tłumu, który rozpałał szaleństwo chorego człowieka, dziękami i podbudzającymi okrzykami. Uczyniono sobie zabawę uliczną z nieszczęścia. I to trwało godzinami. Bardzo surowo potępiają także projekt jednego z lekarzy, który doradzał otrucie szaleńca formaliną, a niemniej surowo sądzą również tego, który strzelił do niego i ubezwładnił go. Posypały się teraz głosy, iż należało zawezwać oddział sanitariuszów ze szpitala św. Jana Bożego, ci bowiem ciągle mają do czynienia z szaleńcami, nieraz nawet uzbrojonymi, posiadają więc odpowiednie uzbrojenia ochronne i stosowne metody postępowania. Niewątpliwie tak należało uczynić i na przyszłość wszyscy o tem będą wiedzieli. W dzień wypadku wśród tłumów nie znalazł się jednak ani jeden człowiek, nawet wpośród lekarzy, któryby o tem pomyślał.

W związku giełdowym, zdaje się, będzie teraz już cicho. Aby zwalczyć opozycję, zwołano osobne ogólne zgromadzenie członków, na które zarząd zaprosił specjalną kurendą delegatów prasy. Zebranie było liczne, huczne, burzliwe. P. Krzeczowski, prezes związku, powtórzył to wszystko, co znanem już było mniej więcej z listów publicznych, w pismach ogłaszanych i prosił o wyrażenie *votum* zaufania. Przystąpiono do głosowania i na 195 głosujących, ledwie piętnastu głosowało przeciwko. Zarząd odniósł zwycięstwo ogromne. I trudno doprawdy było obalić zarząd, który dał w trzy lata 115 procentów dywidendy członkom; za rok ubiegły obiecuje 44 tysiące zysków przy 95 tysiącach wkładów. Postawiono więc zaraz drugi wniosek—o wykluczeniu owych 14 opozycjonistów ze związku i uchwalono ten wniosek w tej formie, iż dano opozycjonistom tydzień czasu na «dobrowolne» opuszczenie stowarzyszenia i to się nie bardzo pochwała większości; jest to środek dość barbarzyński; należało właśnie zostawić opozycjonistów, a nawet dać im po rycersku, możność zmienienia stanowiska. Opozycja przecież wszędzie jest uprawnionem zjawiskiem, a nawet i pożądanem, o ile nie są rozpętane przytem pasje osobiste. W każdym razie będziemy mieli z tej strony spokój na czas jakiś.

Pisma warszawskie drukują długie szpalty sprawozdań sądowych o sprawie p. H. Blocha. P. Em. Blochowa, wdowa po ś. p. Janie, znanym działaczu i finansście, i córki jej, pp.: Kościelska, Weysenhoffowa, Hołyńska i Kostanecka, wystąpiły o oddanie p. Henryka Blocha pod kuratelę, jako marnotrawcę. Akcję tę popiera p. Konic, adwokat. P. Bloch broni się energicznie, sam i przy pomocy adwokata Peplowskiego. Zbija on zarzuty marnotrawstwa, wskazując, że zachował majątek swój łączną i że część funduszków włożył w kopalnię sy-

beryjskie—po sto tysięcy rubli w dwie kopalnie złota, z których jedna będzie dawała po 40 proc., a druga po 19 proc. dywidendy; przerzucenie działalności swojej na Wschód p. Bloch uważał za konieczne, wobec rozwoju tamtej okolicy i złego stanu ekonomicznego Królestwa. Po za tem wytoczył on rodzinie wzajemne pretensje, z których wynika, że przedstawione na sądzie rachunki i pozycje nie odpowiadają stanowi rzeczywistości. W istocie Jan Bloch pozostawił majątek, oceniony na 12 milionów rubli; rodzina postanowiła działów nie przeprowadzać, rozdział więc był prowizoryczny i nie przesądzał formalnych działów; przyczem zarząd majątku powierzono p. Emilji Blochowej, zaś reprezentację p. Henrykowi Blochowi. «Ta reprezentacja—skarży się tenże—była dość kosztowną rzeczą». Sprawę odłożono do zbadania ksiąg i dokumentów. Gorąca publiczność warszawska, choć sprawa jest jeszcze mało znana, bierze już energicznie stronę to p. Blocha, to jego matki i sióstr.

L. W.

WARSZAWA, 22 lutego.

[«Marja», opera H. Melcera. «Śnieg» Przybyszewskiego].

+ Doczekaliśmy się i w tym sezonie wystawienia w teatrze Wielkim nowej opery polskiej, «Marji» Henryka Melcera. Dano nam ją na samym przełomie karnawału z postem, w ostatni wtorek przedpopielcowy, właśnie w chwili, gdy uciechom lżejszym post kładzie kres i otwiera porę rozrywek poważnych, teatralnych i muzycznych w pierwszym rzędzie. Powiedzmy odrazu, że opera młodego naszego kompozytora przyjęta została bardzo przychylnie, ale bez entuzjazmu. Ogólne pochwały zyskał akt trzeci, gdy tymczasem dwa pierwsze wydały się nieco za monotonne. Widoczną jednak była tu intencja kompozytora: w akcie trzecim skupić cały interes swego dzieła. Dwa pierwsze akty są jakby tylko wstępem obszernym i przygotowaniem do trzeciego. Kompozytor, sądząc, miał zupełne prawo w ten sposób zbudować swój muzyczny dramat, i, jeżeli w czem tu zawinił, to tylko w dysproporcji rozmiarów; akt drugi mianowicie jest zbyt długi, i kiedy słuchacz zbliża się do trzeciego aktu, w którym najlepsza część dzieła jest zamknięta, czuje się już niepomierne sfatygowanym i zamało świeżym, aby odczuć i przyjąć wszystkie piękności utworu, w tej właśnie części ostatniej skoncentrowane. Dajmy jednak choć pobieżne pojęcie czytelnikom o dziele Melcera. Akt pierwszy. Zawiazanie dramatu, burzliwy stan ducha wojewody, rozmowa jego z Wacławem. Za sceną szaleje burza, z błyskawicami i piorunami—i ta burza, opracowana symfonicznie w świetny sposób, jest najpiękniejszą częścią aktu, którego cały interes prowadzi orkiestra. Melcer złożył tu dowody wysokiego muzycznego wykształcenia, jakie posiada. Wyzwanie, rzucone przez wojewodę niebu i piorun, który to wyzwanie jakby pieczętuje, kończy akt pierwszy, pełen grozy i huku. Akt drugi: Scena miecznika z Marją, przepiękna arja Marji, scena Marji z Wacławem, jadącym na wojnę, chór ryce-

rzów polskich i w końcu modlitwa Marji. Kompozytor dał tu zadanie Marji ogromne pod względem wokalnym i aktorskim i niełatwo przyjdzie mu znaleźć śpiewaczkę, któraby ciężarowi tego aktu podołała w całości. Akt trzeci wreszcie: chór prażniczek, na którego tle przewijają się obawy i przecucia Marji; potem cisza i pustka—i oto słychać przybywający zdala kulig. Ustęp baletowy, urozmaicony podtrzymywaniem pewnych części przez chór. Tarantela, odpowiadająca pieśni: «Czy znasz ty weneckie zapusty», a później mazur—«My sobie jedziem kuligiem!»... Chór przeplata zabawę smętnym refrenem: «Bo na tym świecie, śmierć wszystko zmiecie, robak się łęgnie i w bujnym kwiecie». Cała ta część aktu posiada, z wyjątkiem egzotycznego włoskiego ustępu, charakter muzyki narodowej w większym stopniu, aniżeli poprzednie akty. Przychodzi wreszcie zabójstwo Marji, ucieczka zbójcka orszaku, w końcu przybycie i rozpacz Wacława. Librecista, nie wymieniony z nazwiska na afiszu, starał się, gdzie tylko mógł, przemawiać słowami Malczewskiego, co mu należy za zasługę policzyć. Krytyka warszawska, jeżeli miała i co do zarzucenia Melcerowi, który pewne błędy poczynił wprost z braku doświadczenia scenicznego, liczy się z jego dziełem w każdym razie bardzo poważnie. I talent i naukę przyznają mu wszyscy jednogłośnie. W kilku miejscach dopisało kompozytorowi prawdziwe natchnienie, i wtedy stworzył perły takie, jak arja Marji. Stosunek jednakże partji wokalnej do części orkiestrowej nie jest zrównoważony, mówi krytyka; i dlatego śpiewacy mają zadanie zawsze trudne, a rzadko tylko wdzięczne. Stosuje się to szczególnie do roli Wacława, którą p. Leliwa wykonał zresztą więcej aniżeli poprawnie. Bardzo dobrą była pani Bohus-Hellerowa, zwłaszcza w lirycznych momentach. P. Górski śpiewał wybornie wojewodę, a p. Tarnawski—nieźle miecznika. Operę wystawiono, jak zwykle w naszym teatrze od pewnego czasu, z wielką starannością; chóry też były wyuczone i przygotowane doskonale. P. Melcer powinien więc być, jak sądzę, zadowolony i z wystawy, która pokazała pierwszą jego operę w najlepszej, świeżej i stylu pełnej szacie, a także i z publiczności, która przyjęła «Marję» bardzo owacyjnie i serdecznie.

W sobotę poznaliśmy najnowszą sztukę Przybyszewskiego «Śnieg». I tu miłość przedstawiona jest jako siła fatalna, niszcząca, i mniej więcej jedyny motyw ludzkich czynów; i tu ludzie są nieskomplikowani, oddani jakby bezwolnie na pastwę namiętności, obcy skrupułom moralnym i społecznym wymaganiom. Oto treść pokrótce. Tadeusz kochał Ewę, która odtrąciła tę miłość; więc Tadeusz ożenił się z Bronką, która go bardzo kocha i żyją sobie na wsi spokojnie i cicho. Ale oto zjawia się Ewa. Wystarczy jej rzucić okiem na salon Tadeusza, który jest niewolniczą kopją jej salonu, aby przekonać się, że jest jeszcze kochaną. Powiada więc do Tadeusza: «kochasz mnie i pójdziesz za mną. To konieczne». «A ty?» pyta Tadeusz. «I ja cię kocham». «Czemuż mną gardziłaś?» «Pokochałam cię dopiero wtedy, gdy m spostrzegłam jaki wysiłek uczyniłeś, aby się odemnie oderwać». I Tadeusz istot-

nie idzie za nią. A Bronka? Czuje ona nieszczęście zrazu instynktem kobiecym, potem i rozumieć poczyną sytuację. Razem z Kazimierzem, który znowu ją kocha, wychodzą na staw zamarznięty, pozornie aby się ślizgać, faktycznie aby utopić się razem w przeręblu. Ku końcowi sztuki autorowi chodziło o tak zwany nastrój; wprowadził więc w tym celu starą niańkę Bronki; ta niańka ma jakiś przywilej odgadywania blizkiej śmierci tych, których wykarmiła i ona to przepowiada nam śmierć w tym domu w akcie trzecim, a w czwartym ilustruje to, co się dzieje na stawie, słowami tajemniczymi i fatalistycznymi. Ten dziecinny pomysł niewiele zaszkodził samej sztuce, która posiada dużo silnych i pięknych miejsc; właściwie wszystko jest w «Śniegu» piękne, co dotyczy Bronki, która jest bohaterką sztuki i jedyną interesującą i ludzką w głębszy sposób w niej postacią. Ta rola była dobrze grana przez p. Teklę Trapszo. Również i starą niańkę dobrze grała p. Barszczewska. Inne role aktorom się nie udały, w czem z pewnością jest tylko mała część ich winy. Sztuka może mieć powodzenie swoją drogą. Nasze panie popierają Przybyszewskiego, wdzięczne są za tę centralną rolę, jaką wyznaczył on miłości w świecie. Zresztą, pomimo manieri swojej, Przybyszewski posiada duży talent dramatyczny. W «Śniegu» złożył tego dowodów dużo.

Albertus.

+ W d. 21 b. m. w teatrze Wielkim odbyło się przedstawienie na powodzian, zorganizowane z inicjatywy J. E. małżonki głównego naczelnika kraju, O. I. Czertkowowej. Teatr był pełny. Dochód ogólny z widowiska wyniósł poważną sumę dwudziestu dwóch tysięcy rubli. Przedstawienie rozpoczęło się od deklamacji p. Lüdowej, która wypowiedziała wiersz p. K. Laskowskiego o «Powodzi», poczem ukazał się na scenie żywy obraz w układzie p. Zmurki, przedstawiający «Powódź», a kiedy go zastąpiła kurtyna, usłyszeliśmy znowu deklamację, tym razem p. Lüdowej, p. Leszczyńskiego i p. Frenkla, którzy wyrecytowali «trójgłos» Wolskiego. Część muzyczną stanowiły dwie odsłony z «Lohengrina», z udziałem pani Bolskiej, pp.: Van Dycka i Silliha, jeden akt z «Violety» (p. Bolska, p. Battistini i p. Drzewiecki), oraz duet z «Rigoletta», odśpiewany przez p. Lucównę i p. Kaschmana. Największe powodzenie miał duet p. Bolskiej i Battistiniego w «Violecie», który bisowano. Widowisko zakończyło się baletem z udziałem tancerki włoskiej, Grimaldi, a przepiecione było *cercle'm*, który się odbył we wspaniałe udekorowanych salach ređutowych. W *cercle'u* wziął udział J. E. główny naczelnik kraju i małżonka jego, oraz tłumy wytwornej publiczności z sali teatralnej. W dowód uznania dla artystów, którzy udziałem swoim w przedstawieniu przyczynili się do tak świetnego rezultatu finansowego, organizatorka widowiska, O. I. Czertkowowa, obdarzyła ich na pamiątkę żetonami złotymi, ozdobionymi brylantami z napisem po jednej stronie: *Merci*, po drugiej: *Pour les inondés. Varsovie*.

+ Na zasadzie rozkazu Najwyższego z d. 26 sierpnia 1903 r., z funduszków ubezpieczeniowych Królestwa Polskiego wyasygnowano — jak wiadomo — 300 tys. rb. do rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego na naprawę dróg bitych i tam, uszkodzonych podczas wylewu Wisły. Obecnie — jak donosi «Warsz. Dniwn.» — okazało się możliwem sumę tę wyasygnować z funduszków skarbowych, wskutek czego kwotę

300 tys. rb. w całości przelano napowrót do kapitału zapasowego wzajemnego ubezpieczenia w Królestwie Polskiem.

RATUJMY POWISLE...

Utraciliśmy z oczu i z pamięci nieszczęsnych powodzian Królestwa Polskiego. Dzień każdy ma dość trosk i potrzeb, aby lekkim sercem nie pocieszać siebie bodaj złudzeniem, że wczorajszego, a cóż dopiero onegdajszego dnia, troski zażegnane, a potrzeby zaspokojone...

Niestety, dla nawiedzanej zeszłoroczną przerażającą klęską włościańskiej ludności Powiśla, trwa w dalszym ciągu, załagodzona chwilowo, niedola. Powiemy więcej: wzmaga się. Dopiero teraz, dopiero ze zbliżaniem się wiosny da się we znaki tej biednej, wyczerpanej ludności nieubłagana konsekwencja plagi, którą spodobało się Bogu dotknąć ją przed kilku miesiącami.

Ludność Powiśla, wyzuta z zeszłorocznych plonów swych gospodarstw rolnych, bez krzty zapasów zboża, wzbyszy się niemal doszczętnie inwentarza, t. j. bydła rogatego, koni, nawet świń, kur, gęsi, których wyżywić przez zimę nie mogła, ludność podtrzymywana dotąd wręcz: przy życiu, przez ofiarną filantopijną — stanęła oto wobec braku, równającego się zeszłorocznej klęsce, wobec braku zboża na zasiew wiosenny.

Zażegnana klęska zeszłorocznej powodzi nie została zażegnana. Zbyt szerokie dotknęła dzielnice, aby tej masie ludności wystarczyć mogły zapomogi nawet tak hojne, jak dar Najjaśniejszego Pana — 200 tys. rubli. Ks. Oboleński, delegat Monarszy, rozdzielił najskrupulatniej wielką tę sumę wśród ludności — jeszcze większych obszarów. Uprzytomnijmy sobie, że pieniądze te poszły na zaspokojenie najpilniejszych na razie potrzeb powodzian guberni warszawskiej, radomskiej, kieleckiej, piotrkowskiej i kaliskiej. Każda z rodzin otrzymała swoją część, ale kwoty, wystarczającej na wyżywienie siebie i inwentarza do wiosny tegorocznej, a tembardziej na zakupienie nasion — nie otrzymała, nie mogła otrzymać.

Tedy do nastania zimy zarobkowano przy naprawie wałów nadwiślańskich ochronnych. Ale tego nie starczyło nawet na naprawienie własnych chat i budowli, silnie uszkodzonych przez powódź. Urwały się wreszcie i te zarobki. Poczęła wzmagać się śmiertelność; obecnie, w okolicach przez powódź dotkniętych, zwłaszcza wśród dzieci tamtejszych, jest już dwa razy większą, niż zwykle. Korzec ziemniaków doszedł do ceny dwóch i wyżej rubli. *Tysiącom*, wyraźnie tysiącom ludzi, kilku tysiącom rodzin grozi nie to — nędza, ale głód.

Komitety, zawiązane w celu niesienia pomocy, nie rozwiązały się, istnieją, ale — z pustych rak najmańdrzejszy nic nie da. Uczyniły więc tylko to, co bardzo praktyczny rozsadek nakazywał: w przewidywaniu wyczerpania się ofiarności publicznej nie wydały ryczałtowo i pośpiesznie wszystkich sum i datków, które «na powodzian» złożono. I oblicza oto w «Słowie» p. Jan Popiel: «komi-

tet wydał w zbożu i pieniądzach około 15 tys. rb., a zachował w kasie 18 tysięcy, aby je rozdawać stopniowo. Suma ta musi wystarczyć do 1 kwietnia dla wyżywienia 4 tysięcy ludzi, czyli że dziennie przypadnie na głowę po 6 kop. A za miesiąc będzie już od 7 do 8 tys. ludzi bez chleba...» Nie trzeba tłumaczyć, jaka to kropla w morzu owych 18 tysięcy, owych 6 kopiejek na głowę, wobec wzmaganą się — nędzy i głodu! Poważna suma przeszło 17 tysięcy, które dały odczyty grona prelegentów, zainicjowane przez Sienkiewicza, poważna suma 22 tysięcy, które przyniosło widowisko, zorganizowane przez J. E. panią generał-gubernatorową warszawską, też, niestety, klęski nie zażegna. Pieniądze, które za pośrednictwem wszystkich czasopism złożyło «na powodzian» całe społeczeństwo opędyli tylko pierwsze potrzeby.

Najgorzej, być może, stoi sprawa w okolicach Stopnicy w gub. kieleckiej. Najbardziej zaludniona nizina Królestwa — powiat stopnicki — najenergiczniejszej potrzebuje pomocy. Ziemniaki tam np. wyczerpały się już do ostatka; wyczerpało się owych 12 wagonów zboża, przeważnie podolskiego, nadesłanych komitetowi, ustał napływ ofiar. W szafowaniu pieniężną rezerwą, o której się wyżej wspomniało, w oczekiwaniu «najczarniejszej» godziny, komitet musi już zaprowadzać skrajną oszczędność. Słowem sytuacja rozpaczliwa. Komitet stopnicki, mający na czele ks. Macieja Radziwiłła i p. Jana Popiela, zaś kasjera w osobie p. Henryka Zarzyckiego w Sichowie (poczta Staszów) — zwraca się z najusilniejszą prośbą do ludzi dobrej woli. Błaga o — pieniądze i kartofle. Zboże mniej pożądane, bo odległość od kolei miejscowości, klęską dotkniętych, nie miała i przewóz drogo trzeba opłacać. Pieniądze więc i raz jeszcze: pieniądze! Powtóre: kartofle — bo dostać ich wręcz nie można w blizkich względnie okolicach.

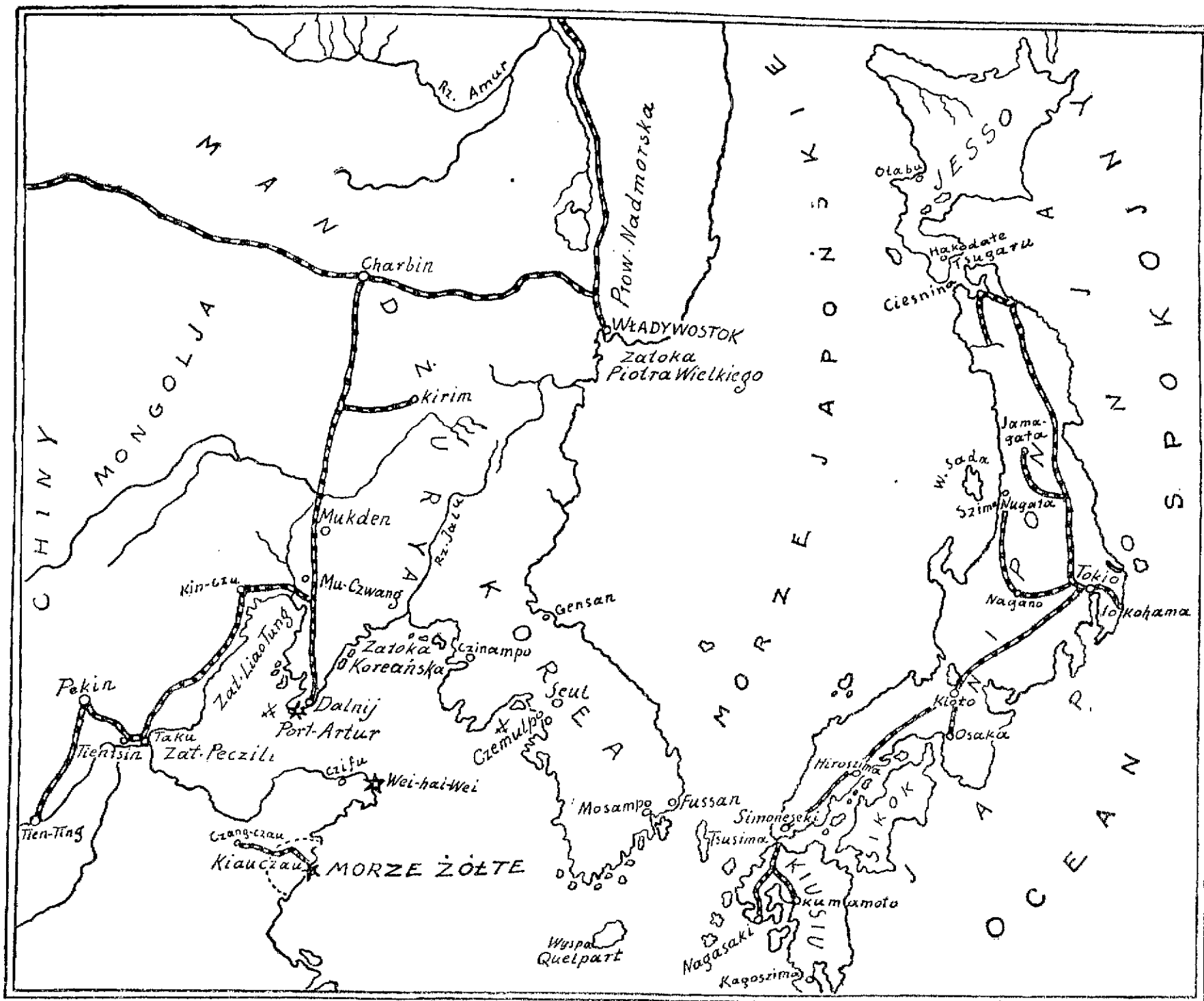
Podolskie Towarzystwo rolnicze uchwaliło w listopadzie r. z. zbieranie wśród członków swoich ofiar pieniężnych i w zbożu dla powodzian Królestwa. Wysłano stopnickiemu komitetowi 8 wagonów zboża rozmaitego i 700 rb. Obecnie, przed kilku dniami S. hr. Grochol-ski przesłał zebrane przez członków Tow. rolniczego podolskiego 5,500 rb. redakcji «Kurjera Polskiego» z prośbą o rozdzielenie tej sumy między powodzian.

Oto przykład. Czyżby inne towarzystwa rolnicze nie mogły i nie chciały pójść śladem Towarzystwa podolskiego? Sporo tych towarzystw. Na zebranie przybywa dwustu, trzystu członków; niech połowa obecnych da bodaj po 3 rb. Panowie wice-prezesi chętnie podejmą się przesłania zbiorowej kwoty ks. Radziwiłłowi lub p. Zarzyckiemu.

Powtarzamy raz jeszcze: w całej wielkiej dzielnicy Królestwa ludności wiejskiej, wyczerpanej kilkomiesięcznym niedostatkiem, zagraża w roku bieżącym *głód*, jeżeli ludności tej nie dostarczy się zboża na zasiewy wiosenne, lub nie da się komitetom pieniędzy dla zakupu tego zboża.

Ratujmy tych ludzi. Obowiązek to nasz.

J.



WOJNA.

Petersburg, 12 (25) lutego.

Tydzień ubiegły—od czwartku do czwartku—przyniósł nam niewiele wiarogodnych wiadomości z widowni wojny. Depesza portarturska jen-maj. Pfluga z d. 5 (18) lutego uzupełniła jedynie kilku szczegółami to, co wiedzieliśmy już o dzielnej potyczce «Warjaga» pod Czemułpo z sześciu krążownikami japońskimi. Co zaś do uratowanej załogi «Warjaga» i «Korejca», czy przewieziona ona została do Szanghaju, czy do Saigona—wiadomo teraz, że do Saigona—rzeczy to nie zmienia.

Wiecej ma wagi faktycznej dzisiejszy telegram namiestnika Aleksiejewa, rzucający oficjalne światło na obiegającą już od dni kilku prasę zagraniczną wiadomość o powtórnie zaatakowaniu Portu Artura od morza. Szło tym razem japończykom o zatarasowanie minami i statkami bezbronnymi, ale nalaadowanymi wybuchowym materiałem,

wylotu portu (owej właśnie cieśniny, której widok podajemy w dziale ilustrowanym niniejszego numeru «Kraju»). Nie udało się. Potężny «Retwizan», który widocznie silnie raniony nie był w noc ową pierwszego ataku, kilku celnymi strzałami zatopił dwa parostatki japońskie, usiłujące zatarasować wylot portu, tak, że jeden z nich, cały w płomieniach, leżał pod latarnią morską, a szczątki drugiego rzuciło morze na brzeg, do stóp t. zw. Złotej góry, dominującej portową cieśninę. Zniszczone zostały dalej nieco od portu dwa inne parostatki, a wysłane przez namiestnika krążowniki pogoniły na pełne morze ośm japońskich torpedowców, uchodzących ku pancernikom swej floty, oczekującym za linią bojową na rezultat manewru. Atak przeto został zwycięsko odparty. Wieczorna z dnia dzisiejszego depesza jen-maj. Pfluga donosi o powtórnie dziś zaatakowa-

niu Portu Artura, również bezskutecznie. Szczegółów dotąd nie mamy.

Czy namiestnik znajduje się obecnie w Porcie Artura, czy w innej jakiej miejscowości, depesze wyraźnie nie dają do zrozumienia. Gazety zagraniczne piszą wyraźnie, a prasa rosyjska powtarza za niemi, że główna kwatera sztabu armii mandżurskiej posunięta została ku północy i znajduje się obecnie w Charbinie. Byłby to dowód, że ze strony rosyjskiej nie należy w blizkiej przyszłości oczekiwać akcji zaczepnej; że przeciwnie, chodzi o najdłuższe wytrwanie na stanowisku tylko odpornym, aby dać czas skoncentrować się w Mandżurji wojskom, przewożonym nieustannie na daleki Wschód koleją Syberyjską. Przeto też i nie wyrusza na morze eskadra portarturska, a eskadra władywostocka, po wykonaniu znanej wycieczki floty Reitzensteina ku brzegom Japonji, również jest bezczynna, a nawet nie daje znaku życia o sobie.

Japończycy tedy wylądowują wciąż i wylądowują w Korei, a słychać nawet, że zaanektowali ją, złożwszy z tronu i pozbawiwszy wszel-

kiej władzy koreańskiego cesarza. Takie dziś właśnie wiadomości otrzymała prasa angielska. Od innej strony, wzdłuż wybrzeża zatoki Liau-Tung, na zachód od Portu-Artura, posuwają się ku Mandzurji wcale pokaźne zastępy wojsk chińskich, prowadzonych przez Juanszikaja, gubernatora peczilijskiego, wielkiego druha Japonji, któremu nawet podobno rząd japoński proponował wstąpienie do szeregów armji japońskiej. Obecność owego niepokojącego Juanszikaja nad zatoką Liau-Tung stwierdziły parokrotnie port-arturskie depesze.

W ścisłym związku z tą dziwną ruchliwością wojsk okręgu peczilijskiego i ze wzmożeniem się troskliwości chińskiej o «całość» linji kolejowej mandzurskiej stoi nota rządu chińskiego, doręczona d. 31 stycznia (13 lutego) przez posła w Tokio. Dokument to historyczny. Chiny — głosi nota owa — zachowywać będą ścisłą neutralność nawet w obrębie Mandzurji. Chiny jednak muszą w Mandzurji utrzymywać odpowiednią ilość wojska swego, głównie dla ochrony cesarskich mauzoleów nadgrobnych oraz pałaców w Mnkdenie i Hsing-Kingu. Nie zaczepią same, ale i wojska obu stron wojujących nie mają prawa zaczepić wojsk chińskich. W Mongolji też stać będą odpowiednie wojska chińskie, i jeżeliby wojska której ze stron wojujących granice Mongolji przekroczyć miały, wojska chińskie zmuszone będą sprzeciwić się temu. W samej wreszcie Mandzurji — czytamy w nocy — znajdują się miejscowości, zajęte przez wojska cudzoziemskie; w miejscowościach tych Chiny nie poczuwają się do obowiązku przestrzegania przepisów neutralności, dlatego że przestrzeganie tam neutralności leży po za sferą władzy i mocy rządu chińskiego.

To się nazywa pięknie mówić, wykręcając się sianem... Jedyny pozytywny argument — to bezsilność utrzymania w karchach wojsk własnych w miejscowościach mandzurskich okupowanych.

Dwa jeszcze tydzień ubiegły przyniósł światu dokumenty historyczne. Jeden z nich, okólnik ministra rosyjskiego spraw zagranicznych, podajemy poniżej *in extenso*, drugi, wcześniejszej daty, bo z 7 (20) lutego, jest komunikatem rządowym, ogłoszonym w «Praw. Wiestn.» i ma na celu sprostowanie znanej deklaracji oficjalnej japońskiej, dotyczącej przebiegu układów rosyjsko-japońskich, oraz zerwania ich przez Japonję bez doczekania się ostatecznej odpowiedzi Rosji. Komunikat ów rządowy daje chronologicznie ułożony, ściśle faktyczny przegląd rokowań, toczących się bezpośrednio przed wybuchem wojny. A mianowicie:

D. 3 (16) stycznia rząd rosyjski bierze pod rozagę zakomunikowane przez namiestnika propozycje Japonji.

D. 12 (25) stycznia p. Kurino, ambasador japoński, otrzymuje wiadomość, że z rozkazu Najjaśniejszego Pana odbędzie się w tej materji specjalna konferencja 15 (28) stycznia i że odpowiedzi rządu rosyjskiego nie należy oczekiwać przed 20 stycznia (2 lut.).

D. 20 stycznia (2 lutego). Po odbytej konferencji, Najjaśniejszy Pan zarządza wypracowanie ostatecznych instrukcyj dla ambasadora rosyjskiego w Tokio.

D. 21 stycznia (3 lutego). Wysłane zostają trzy depesze do namiestnika Aleksiejewa, zawierające pełny tekst odpowiedzi rządu rosyjskiego, to jest projekt traktatu z Japonją, ułożony na podstawie zmodyfikowanych żądań japońskich, łącznie z motywami tych odmian. Depesze zawierały również wskazówki dla posła, bar. Rosena, któremu namiestnik miał otrzymać odpowiedź przesłać dla doręczenia jej rządowi japońskiemu. Jednocześnie, dla wygrania na czasie, odpowiedź zakomunikowaną została telegraficznie posłowi.

D. 22 stycznia (4 lutego) — zatem na 48 godzin przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych — minister hr. Lamsdorf zawiadamia listownie posła japońskiego w Petersburgu o wysłaniu powyższych depesz.

D. 23 stycznia (5 lutego). Namiestnik oznajmia, że otrzymaną odpowiedź wysłał do Tokio.

Sobota, 24 stycznia (6 lutego). O godz. 4 po południu poseł japoński doręcza niespodzianie ministrowi, hr. Lamsdorfowi, dwie noty. Jedna z nich oznajmuje o zerwaniu układów, pod pozorem, że Rosja wzdraga się dać odpowiedź na propozycje japońskie; druga nota oznajmuje o zerwaniu dyplomatycznych stosunków i czyni wiadomem, że d. 28 stycznia poselstwo japońskie opuści Petersburg.

Do obu not dołączony był list prywatny posła japońskiego do ministra spraw zagranicznych, w którym p. Kurino wyraża nadzieję, że ponowne nawiązanie stosunków dyplomatycznych może nastąpić w najkrótszym czasie.

Tegoż dnia. Terminowemi depeszami zawiadomieni zostają o zerwaniu stosunków dyplomatycznych: namiestnik, posłowie: w Tokio, Seulu i Pekinie, oraz przedstawiciele Rosji na dworach zagranicznych. (Okólnik ów podaliśmy w numerze 5 «Kraju», str. 7).

Nazajutrz d. 25 stycznia (7 lutego) namiestnik wysłał depeszę do Petersburga, zawiadamiającą że okólnik ministerjalny o zerwaniu sto-

sunków dyplomatycznych otrzymał. W nocy z 26 na 27 stycznia torpedowce japońskie wykonały atak na statki rosyjskie, stojące pod Portem-Artura.

Z widnokregu zachodnio-europejskiego do zanotowania niepowszednie odezwane się «Daily Telegraph'u», nie odznaczającego się bynajmniej sympatjami dla Rosji. Artykuł — mówiąc krótko — występuje ostro przeciwko wszelkim anglo-niemieckim sojuszom i daje niedwuznacznie do zrozumienia, że zależeć będzie od chęci i woli Rosji utworzenie trójprzymierza: Rosja — Francja — Anglja. «My — pisze «Daily Telegraph» — przekładalibyśmy porozumienie z Rosją nad związek z wszelkiem innym mocarstwem, okrom Francji; nie Anglja, lecz Rosja wzdragała się kilkakrotnie przyjąć ofiarowaną jej przyjaźń».

Pozostaje dodać jedno tylko: tegoż dnia nad Nową we wstępnym artykule dało do zrozumienia «Now. Wremia», że tego rodzaju trójprzymierze byłoby nietylko możliwe, ale i pożądane.

KOMUNIKAT MINISTERJALNY.

Minister spraw zagranicznych hr. Lamsdorf do przedstawicieli Rosji zagranicą. (Pod datą 9 (22) lutego 1904 r.).

Od chwili zerwania stosunków między Rosją i Japonją — postępowanie rządu tokijskiego nosi charakter jawnego deptania postanowień ogólnie przyjętych dla określenia stosunków wzajemnych państw cywilizowanych.

Pomijając w tej chwili wszystkie wogóle poszczególne akty uchybienia wspomnianym prawom ze strony Japonji, rząd Cesarski uważa za niezbędne zwrócić poważną uwagę mocarstw na gwałtowne środki, do których rząd japoński uciekł się w stosunku do Korei.

Niepodległość i nietykalność Korei, jako zupełnie samoistnego państwa, uznana została przez wszystkie mocarstwa. Niewzruszalność tych podstawowych zasad potwierdzoną została w artykule pierwszym simonosekskiego traktatu, w umowie, specjalnie w tym celu zawartej pomiędzy Anglją a samą Japonją 17 (30) stycznia 1902 r., jako też we francuzko-rosyjskiej deklaracji 3 (16) marca tegoż 1902 r.

Przewidując niebezpieczeństwo możliwego starcia pomiędzy Rosją a Japonją, cesarz koreański zwrócił się już na początku ubiegłego miesiąca stycznia cyrkularną depeszą do wszystkich mocarstw z oświadczeniem o postanowieniu swoim zachowywania neutralności najściślej.

Oświadczenie to z uznaniem przyjęła do wiadomości większość mocarstw, a w tej liczbie i Rosja. Rząd Wielkiej Brytanji, który podpisał wspólnie z Japonją wspomnianą wyżej umowę z d. 17 (30) stycznia 1902 r. — jak doniósł poseł rosyjski w Korei — polecił swemu przedstawicielowi w Seulu w nocy oficjalnie wyrazić cesarzowi koreańskiemu

wdzięczność za doręczone gabinetowi londyńskiemu doniesienie o zachowaniu przez Koreę, na wypadek zerwania między Rosją a Japonją, ścisłej neutralności.

Nie bacząc na wszystkie okoliczności powyższe, rząd japoński, na przekór wszelkim traktatom i własnym zobowiązaniom, oraz wbrew zasadniczym przepisom prawa międzynarodowego, jak wyjaśniło się obecnie na podstawie ścisłych, dokładnie sprawdzonych danych:

1) przystąpił, nadomiar przed rozpoczęciem kroków wojennych przeciw Rosji — do wprowadzenia swoich wojsk w granice samostannego państwa koreańskiego, które oświadczyło że zachowa neutralność;

2) wykonał za pomocą oddziału swojej eskadry niespodziany napad w d. 26 stycznia, t. j. o trzy dni przed wypowiedzeniem wojny, na — znajdujące się w neutralnym porcie Czemulpo — dwa rosyjskie okręty wojenne, których kapitanowie nie mogli być powiadomieni o zerwaniu stosunków z Japonją, na skutek zdradzieckiego zatrzymania przedtem przez japończyków biegu depesz rosyjskich po drucie, należącym do Towarzystwa duńskiego i popsucia koreańskich rządowych drutów telegraficznych.

Szczegóły haniebnego napadu, któremu uległy wyżej pomienione okręty rosyjskie, znajdują się w ogłoszonej oficjalnie depeszy posła rosyjskiego w Seulu.

3) naprzekór istniejącym w tej mierze ustawom międzynarodowym i na czas niejaki przed rozpoczęciem akcji wojennej, zabrał, w charakterze zdobyczy wojennej, rosyjskie statki handlowe, znajdujące się w neutralnych portach Korei;

4) oświadczył cesarzowi koreańskiemu przez japońskiego posła w Seulu, że odtąd Korea pozostawać będzie pod zarządem Japonji, uprzedziwszy, że na wypadek nieposłuszeństwa wojska japońskie obejmą w posiadanie pałac;

5) zwrócił się przez posła francuzkiego do rosyjskiego oficjalnego przedstawiciela przy cesarzu koreańskim z propozycją, aby tenże poseł wyjechał z kraju z całym składem misyj i konsulatów.

Uznając, iż wszystkie wyliczone fakty stanowią gorszące przekroczenie ogólnie przyjętych przepisów prawa międzynarodowego, rząd Cesarski obecnie już uważa za swój obowiązek wobec wszystkich mocarstw oświadczyć o swoim proteście przeciwko sposobom postępowania rządu japońskiego, w głębokim przekonaniu, że wszystkie państwa, które szanują zasady, zabezpieczające wzajemne ich stosunki, podziela pogląd Rosji.

Zarazem rząd Cesarski uważa za niezbędne zawczasu zaznaczyć, że na skutek bezprawnego objęcia przez Japonję władzy nad Koreą — uznaje on za pozbawione znaczenia wszystkie rozporządzenia i oświadczenia, które wydane będą imieniem rządu koreańskiego.

Racz pan donieść o tem rządowi, przy którym jesteś akredytowany.

Rozporządzenie Najwyższe.

Jeden z wychowawców wyższych zakładów naukowych, pozostający pod strażą za rozpowszechnianie występnych wydawnictw, wyrażając

skruchę z powodu popełnionego czynu, zwrócił się z prośbą, aby służba w szeregach armji czynnej mógł zgładzić swą winę wobec Tronu i Ojczyzny.

Najjaśniejszy Pan zezwolił na uwzględnienie powyższej prośby i Najmilszemu zwrócił uwagę na to, że wśród badanych pod zarzutem przestępstw państwowych i pozostających obecnie pod jawnym nadzorem policji w wyznaczonych im miejscowościach, mogą znajdować się osoby, które ściągają na siebie karę z powodu czynów, dokonanych w chwili uniesienia i będących następstwem bądź to młodości, bądź też szkodliwego wpływu innych.

Wobec wielkich wydarzeń historycznych, jakie przeżywa obecnie Rosja, wśród tych młodzieńców, pod wrażeniem zapału patriotycznego, mogą się także znaleźć osoby, żałujące swych błędów i gotowe przez służbę wojskową zatrzeć przeszłość.

Dlatego też Jego Cesarska Mość Najmilszemu zezwolić raczył:

1) Pozwolić pozostającym pod jawnym nadzorem policji z powodu przestępstw politycznych na wstępowanie do wojsk armji czynnej za zezwoleniem władzy właściwej.

2) Upoważnić ministra spraw wewnętrznych do udzielania tego zezwolenia, po porozumieniu się w każdym poszczególnym przypadku z ministrem sprawiedliwości, względem pozostających pod jawnym nadzorem policji na mocy rozkazów Najwyższych, względem zaś pozostających pod tym nadzorem na mocy rozporządzenia jego, ministra spraw wewnętrznych — samoistnie, bez wszelkiego porozumiewania się.

3) Znieść ustanowiony nad temi osobami jawny nadzór policyjny ze wszystkimi jego następstwami.

Na flotę.

Z Najwyższego rozkazu z d. 6 (19) b. m. pozwolono na zbieranie w całym państwie składki dobrowolnych na wzmocnienie rosyjskiej floty wojennej. Do rozporządzenia zebranymi funduszami ma być utworzony osobny komitet pod honorowem przewodnictwem Następcy Tronu i przewodnictwem Wielkiego Księcia Aleksandra Michalowicza. Zadaniem komitetu jest urzeczywistnienie w jaknajkrótszym czasie celu ofiar przez budowę lub zakup łodzi podwodnych i innych statków, potrzebnych dla floty rosyjskiej.

Echa paniki giełdowej.

Pisząc o komunikacie ministerstwa skarbu, wyjaśniającym przyczyny spadku kursów papierów wartościowych na giełdzie, zarzucił «Warsz. Dniownik» prasie warszawskiej, że nie informuje publiczności o istotnym stanie rzeczy i milczy o działalności spekulantów, korzystających z nadarzonej sposobności i grających na zniżkę. Prócz tego — zdaniem «Dniownika» — prasa warszawska

powinna zwrócić baczną uwagę na to, że ludność polska nie przestaje wycofywać swych wkładów z kas oszczędności w obawie, że mogą one być użyte na koszty wojny i przepaść. Prasa miejscowa, jak twierdzi «Dniownik», nie powinna poprzestawać na stwierdzeniu tego faktu, ale wyjaśnić publiczności całą bezpodstawność pogłosek, kursujących po mieście, i stale wracać do tego tematu, starając się odpowiednio oddziaływać na tłum przy pomocy słowa drukowanego.

«Słowo» warszawskie dało «Dniownikowi» zasłużoną odpawę:

„Zarzuty — pisze, skierowane do prasy warszawskiej, są najzupełniej nieuzasadnione. Jeszcze zanim „Dniownik“ wpadł na myśl zwracania na panikę uwag, niektóre organy prasy warszawskiej, mając interes ludności na oku, wykazywały bezzasadność paniki i ostrzegały przed wycofywaniem kapitałów i marnowaniem ich. Umieszczano nadto własne artykuły o panice, przedrukowywano komunikat ministerstwa skarbu i t. d. Że nawoływania prasy nie odniosły pożądanego skutku, to nie jej wina. Wszak prasa stale ostrzega przed grą wszelką, a ludzie grają, prasa ostrzega przed znachorami, a ludzie do nich chodzą. Tu widocznie prąd jest silniejszy od wpływu prasy“.

Kasy oszczędności i wojna.

W niektórych miejscowościach ciemna i naiwna ludność rzuciła się wycofywać pieniądze, złożone w państwowych kasach oszczędności. Popchnęły ją ku temu bezmyślnemu «ratowaniu» własnych kapitałów rozpowszechniane — domniemanie celowo — pogłoski, że rząd depozytów zwracać nie będzie, że oszczędności, złożone do kas, zwracać będzie nie gotówką, a rentą państwową.

Tylko na gruncie najzupełniejszej nieznajomości stosunków skarbowych i praw krzwić się może podobna wiadomość. Ustawa kas oszczędności powiada najwyraźniej: «Rząd odpowiada za całość złożonych w kasach oszczędności sum; sumy te i kapitały nie mogą być obracane na ogólnopństwowe wydatki».

Rząd, skarb i państwo rosyjskie stanowią chyba dostateczną gwarancję dla depozytów. Mowy być nie może o ich naruszeniu.

W duchu tym zamieścił «Prawit. Wiestnik» komunikat urzędowy.

Mrozy na dalekim Wschodzie.

Dokładnych danych o stanie pogody w Mandżurji nie mamy. Wiadomo tylko, że panują tam mrozy i zamiecie śnieżne. Wiemy natomiast napewno, że we Władywostoku mróz dochodzi przeciętnie do 16 stopni, że w chwili, gdy to piszemy (d. 12 (25) b. m.), w Irkucku 39 stopni mrozu, w Cziecie 37, w Nikołajewsku 33 (Cels.).

Kolej Syberyjska na stopie wojennej.

Najjaśniejszy Pan w d. 7 (20) b. m. ukazem Senatowi rozkazać raczył rozciągnąć stopę wojenną na linje kolejowe: Syberyjską i Samaro-Zlatoustowską.

Cukier i wojna.

Wpływ wojny już czuć się dał w Kijowie. Pomijając małe ożywienie kontraktów, pisma miejscowe notują zastój w eksporcie cukru. Daleki Wschód dla cukru kijowsko-wolińskiego-podolskiego zamknięty; kolej Syberyjska żadnych transportów nie przyjmuje; z Odessy statki transportowe nie odchodzą. W dodatku Austria pośpieszyła się rzucić cukier swój na rynki zbytu tureckie, korzystając ze znizonych cen przewozu.

Naczelnny dowódca.

Ukazem, wydanym Senatowi w d. 7 (20) lutego, mianowany został minister wojny, generał-adjutant A. M. Kuropatkin—naczelnym dowódcą armji mandżurskiej, działającej przeciw siłom japońskim.

Minister wojny liczy obecnie 55 rok życia. Brał udział czynny w licznych kampaniach: w wyprawie do Kokandu, w wojnie tureckiej, w wyprawie do Turkiestanu. Jako szef sztabu gen. Skobieleva niepospolitem odznaczył się mężstwem i strategicznym uzdolnieniem pod Łowczą i Plewną; pod Geok-Tepe dowodził kolumną, która szła do szturm. Ranny był kilkakrotnie. Jako administrator należy do najwybitniejszych generałów wojska rosyjskiego. Azję zna dobrze. Na czele poselstwa przebył konno 3,700 w. z Kaszkaru do Kurli. W Azji środkowej bawił rok bez mała. Po nad to jest wódz obecny naczelnym armji mandżurskiej autorem bardzo cennych dzieł z zakresu sztuki wojennej. W ciągu ostatnich lat sześciu był ministrem wojny.

Latem roku ubiegłego gen.-adjut. Kuropatkin bawił w Japonji i odwiedził centralny korpus kadetów pod Tokio (którego wizerunek podaliśmy w zeszłotygodniowym numerze „Kraju“). Minister wojny przyglądał się ćwiczeniom gimnastycznym i, żywo zainteresowany popisami, zaproponował wykonanie pewnego gimnastyczno-ćwiczeniowego skomplikowanego manewru. Młodzież japońska wykonała go świetnie. P. minister zanotował sobie nazwiska trzech najzwinniejszych kadetów i, wróciwszy do Petersburga, posłał im, jako nagrody, złote trzy zegarki z odpowiednimi napisami. Niemal w przeddzień wybuchnięcia wojny dyrektor korpusu, pułkownik Isahi, przesłał ministrowi list pisany *po rosyjsku*, dziękujący w gorących słowach za pamiątki owe, oraz za zaszczyt okazany korpusowi.

Nominacje.

Dywizją syberyjskich kozaków dowodzić będzie generał-major M. A. Simonow, który i podczas wojny chińsko-rosyjskiej dowodził syberyjskimi kozakami.

Wojskami, trzymającymi straż u kolei przez Mandżurję, dowodzić będzie generał-lejtn. M. M. Cziczagow.

Komendantem twierdzy Portu Artura mianowany gen.-major K. N. Smirnow.

ADRESY. MANIFESTACJE.

DEPESZE. OFIARY.

W dalszym ciągu nie przestają nadpływać do Petersburga telegraficzne lub w formie adresów wynurzenia wiernopoddane, oraz ofiary pieniężne od miast, stanów, ciał zbiorowych i t. p.

Oto niektóre:

Na złożonym Najjaśniejszemu Panu nowym raporcie ministra spraw wewnętrznych figurują między innemi: szlachta wileńska, szlachta witebska, władze administracyjne i ludność powiatu rohaczewskiego gub. mohylowskiej, urzędnicy i mieszkańcy Kamieńca podolskiego, Łucka, oraz powiatu borysowskiego gub. mińskiej, włościanie gminy Kroże gub. kowieńskiej, którzy złożyli 100 rb. na rzecz powstającego lazaretu polowego. Rz. r. st. Günsburg, oraz grono przyjaciół jego «wyznania żydowskiego» złożyło 6 tys. rb. na potrzeby rannych. Szlachta liflandzka złożyła adres.

Miasto Lublin na cele sanitarne wojenne złożyło 3 tys. rb.

W Błagowieszczeńsku gmina mołokanów odprawiła nabożeństwo na intencję pomyślnej dla Rosji wojny i złożyła 100 rb. na rzecz rodzin tych, którzy poszli na plac boju.

Ziemstwo kazańskie złożyło na cele wojenne 300 tys. rb.

Marszałkowie powiatowi gub. wileńskiej zwrócili się do ziemian zawiadomieniem, że przyjmują dobrowolne ofiary na cele wojenne.

W Mińsku, podczas manifestacji w klubie zebrano 5 tys. rb. na Czerwony Krzyż i 5 tys. rb. na flotę.

Niżnij-Nowgorod złożył 100 tys. rb. na ambulanse i na rzecz rodzin tych, którzy polegą na wojnie.

Studenci-rusini uniwersytetu lwowskiego nadesłali depeszę do studentów uniwersytetu petersburskiego tej treści: «W ciężką chwilę, gdy blizki nam naród rosyjski walkę toczy o narodowe i słowiańskie ideały pokoju, przesyłamy wam, bracia, serdeczne pozdrowienie».

Bank ziemski wileński funduje na placu wojny na koszt własny sto łóżek dla rannych i chorych.

Odesa przesłała ministrowi wojny 100 tys. rb., a prywatnych ofiar złożonych w ciągu dni trzech 15 tys. rb.

W Łodzi rada miejska na różne cele wojenne i sanitarne złożyła ogółem 85 tys. rb.; kupcy i przemysłowcy zobowiązali się złożyć 100 tys. rb. na rzecz rodzin żołnierzy zabitych lub rannych.

Fabryka warszawska tytoniu «Postęp» ofiarowała 5 tys. cygar.

Z gub. łomżyńskiej nadesłano 2 tys. rb.; klub w Suwałkach dał 1 tys.; miasto Marjampol 500 rb.; miasto Ryga 100 tys.; rada miejska Homla 3 tys.; ziemstwo kowieńskie 5 tys. rb. i t. d.

W Petersburgu utworzył się komitet dam szwedek i dunek, pod prezydencją posła szwedzko-norweskiego, dla zbierania składek i ofiar na «Czerwony Krzyż».

Kolonja holenderska w Petersburgu organizuje własny ambulans dla posłania go na plac boju, podobnie jak podczas wojny w Transwaalu wysłany został holendersko-rosyjski oddział sanitarny do południowej Afryki.

Emir Bucharja złożył na rzecz rannych wojska rosyjskiego 100 tys. rb., a w imieniu syna swego 10 tysięcy.

Kupiectwo rosyjskie miasta Wyborga złożyło miejscowemu oddziałowi «Czerwonego Krzyża» 10,800 marek fińskich i 100 rubli.

Minister skarbu upoważnił do przyjmowania ofiar pieniężnych na flotę: oddziały Banku państwa, izby skarbowe i kasy oszczędności.

Ziemstwo kazańskie złożyło na cele wojenne 300 tys. rb. Na też cele: mieszkańcy Mławy—tysiąc rb.

Najjaśniejszy Pan raczył przyjąć deputację od petersburskiego ziemstwa. Wśród delegatów znajdowali się hr. Bobrinskij i redaktor «Wiestnika Jewropy», Stasiulewicz. Deputacja złożyła adres.

Kilkuset turkmeńczyków z pod Aschabadu podało się na wolontariuszów.

Mieszczanstwo kowieńskie asygnowało z sum mieszczańskich na «Czerwony Krzyż» 2,500 rb. i 2,500 na rzecz rodzin zabitych lub rannych na placu boju mieszczan kowieńskich.

W Helsingforsie tłum publiczności, wyszedłszy z cerkwi w niedzielę—a przyłączyli się doń uczniowie gimnazjum rosyjskiego, sporo robotników, wojskowych, kupców—pociągnął przed rezydencję generał-gubernatora i odśpiewał tam hymn narodowy Cesarski. Ruszono potem przed mieszkanie senatora Lindera, u którego bawił właśnie przypadkowo konsul francuzki p. Pradère-Niquet. Wespół z senatorem dziękował i p. konsul za uczynioną owację. Wzięto po drodze muzykę wojskową i demonstrowano powtórnie przed rezydencją generał-gubernatora, który dziękował i wznosił toast na cześć Najjaśniejszego Pana. Manifestowano wreszcie przed mieszkaniem gubernatora, jen.-maj. Kajgorodowa, którego na rękach podjęto i niesiono. W dalszym pochodzie tłum obnosił na rękach wielu oficerów, konsula francuzkiego i szefa sztabu. Manifestacja zakończyła się—cytujemy relację gazety «Hufvudstadsbladet»—odśpiewaniem hymnu przed pomnikiem cesarza Aleksandra II.

W Rydze urządzili tłumny pochód studenci politechniki, do których przyłączyło się wielu przechodniów. Z muzyką, grającą na przemian hymn Cesarski i marsyljanekę, pociągnięto przed mieszkanie kuratora okręgu, do którego miał przemowę jeden ze studentów, potem przed mieszkanie gubernatora, do którego też zwrócono się z przemową. P. gubernator dziękował i wznosił toast za pomyślność Rosji. W pochodzie wzięły udział wszystkie korporacje z «wyjątkiem obu polskich—jak pisze «Ryżskij Wiestnik»—które odmową swoją naruszyły korporacyjną solidarność, zawarowaną regulaminem, obowiązującym wszystkie korporacje («Chargirten Convent»).

Główny zarząd «Czerwonego Krzyża» zawiadamia, że urządzone są w chwili obecnej 26 ambulansów z 5,050 łózkami. Każdy ambulans (lazaret) ma 200 łóżek, 5 lekarzy, 15 siostr i 30 służby sanitarnej. Jeden oddział «Czerwonego Krzyża» wyjechał już z Petersburga 10 (23) b. m. osobnym pociągiem, składającym się z szesnastu wagonów drugiej i trzeciej klasy.

Do d. 10 (23) lutego wpłynęło do kasy «Czerwonego Krzyża» 1,220,743 rb.

ZAGRANICĄ.

Watykan wobec wojny.

Organ Watykanu, dziennik «L'Observatore Romano», na wieść o zeknięciu się eskadry japońskiej z ro-

syjską u Portu-Artura, pisał, co następuje:

„Każdy, kto rzuci się pomagać Japonji, popełni przez to samo czyn, szkodliwy cywilizacji, ponieważ wojna ta — to walka między europejską cywilizacją a azjatycką, barbarzyńską jeszcze cywilizacją. Narody chrześcijańskie, któreby ambicje japońskie podlegały, błąd wielki popełnią i żałować będą gorzko. Rosja, wierna swym ideałom pokoju, została do wojny wciągnięta wbrew swej woli, uczyniwszy wszystko, aby jej uniknąć“.

Rada miasta Pragi wyraziła zbiorowo petersburskiej „dumie“ gorące swoje sympatje z powodu wybuchnięcia wojny.

W Wiedniu odbyła się manifestacja młodzieży słowiańskiej wyższych zakładów naukowych. Po nabożeństwie w cerkwi, na którem był obecny ambasador rosyjski, hr. Kapnist, pochód studentów, wśród których przeważali czesi, demonstrował przed poselstwem rosyjskim i przed poselstwem francuzkiem. Wznoszono okrzyki. Śpiewano hymny „Boże cesarza chroń“, „Kde domov moi“, „Hej, Slovane!“, „Naprej zastava slava“. Przed poselstwem francuzkiem gdy zaczęto intonować hymn rosyjski i marsylankę, policja wezwała tłum do rozejścia się. W manifestacji brały udział: czeski akademicki „Związek“, stowarzyszenia serbskie, chorwackie, słoweńskie, bułgarskie; nie wzięły udziału: polskie stowarzyszenie „Ognisko“, rusiński związek „Sicz“, oraz t. zw. „Kółko studentów z Rosji“.

W Paryżu otworzyła prasa francuzka składki na rannych rosjan w obecnej wojnie i ogłasza je pod rubryką: „Souscription nationale de la presse parisienne en faveur des blessés russes“. Do końca zeszłego tygodnia złożono 67,913 fr.

Oddziały Czerwonego Krzyża niemal ze wszystkich państw udają się na widowię wojny.

PRASA ROSYJSKA WOBEC WOJNY.

Rzecz oczywista, prasa rosyjska przepełniona wiadomościami, pogłoskami, komentarzami, wyjaśnieniami, sprawami, faktami i frazesami — o wojnie i z powodu wojny. Nie sposób nawet zaznaczyć wszystkiego, co by się chciało z bezdna tego wychwycić i dać przed oczy czytelnikowi „Kraju“, nie przebiegającemu *codziennie* wzrokiem i myślą całych mil szpalt tej prasy.

Bodaj z konieczności gołosłownie powiedzieć jednak trzeba, że nie przestały wciąż splatać się ze sobą i ważyć oba tony: majorowy i minorowy.

W tym ostatnim odezwało się nieopatrznie „Russkoje Slovo“, zaznaczając, że

„Święta Ruś przeżywa obecnie noc swoją Getsemańską, błagając ze ściśniętym sercem Boga, aby od niej ten kielich goryczy oddalił“.

Wystarczyło to dla wyprowadzenia „Świeta“ z wszelkiej polemicznej miary.

„Nie! — woła — bluźnierstwem jest przyrównywać Rosję do Chrystusa, modlącego się w Ogrójcu. Nie! wojna nie jest dla Rosji krwawą męką. Czyliż mało nas, jak śpiewał Puszkina, od Permu do Taurydy?...

Artykuł „Słowa“ nie mógł wyjść z pod pióra rosjanina; kreśliła go ręka albo baronowej Suttner, albo przechrzczonego żyda-reportera!“

Bodaj że ani jedno, ani drugie, a przede wszystkim bodaj że nie ma narodu, któryby, niekoniecznie z trwogą, ale ze ściśniętym sercem nie spoglądał w otwarte podwoje Janusowej świątyni.

Zaś p. Suworin, słusznie bardzo, zastanawia się w dalszym ciągu:

„Czy należało zaplatać się w dalekie, wielkie kolonizacyjne przedsięwzięcie? czy Rosja nie podjęła nazbyt trudnego i niebezpiecznego zadania?“

Rozumie się, „analiza przeszłości“ oraz takie zastanawianie się nie powinny „osłabiać ducha“, w każdym razie jednak p. Suworin śmiało rzecz nazywa po imieniu, t. j. wojnę nazywa nieszczęściem, bez względu na to, kto ją prowadzi. Choćby nawet, co rzecz pewna, biło się znakomicie wojsko rosyjskie.

Piękniej pisać i czuć tak, niż wiatować jak na popis. Czuć szczerść w takich np. słowach publicysty:

„Nie będziemy nic ukrywać. Mlejmy odwagę spojrzeć w oczy wszelkim przypuszczeniom. Niech czeka nas tam nowy Sewastopol. Porównanie nasuwa się mimowoli. Więcej cóż? Niech to właśnie podnosi w nas ducha i do czynu oraz działalności zagrzewa!“

A i „Piet. Wied.“ mają pełną godności odwagę wypowiedzieć wręcz, że z poniedziałku na piątek niema sposobu przerzucić milionowego wojska nad wybrzeża oceanu Spokojnego, że siły, zgromadzone tam obecnie, są tylko przednią strażą Rosji, że one mają tylko powstrzymać napór nieprzyjaciela do chwili przybycia na plac boju całej militarnej potęgi rosyjskiej, że ze trzy miesiące potrwać może dowożenie odpowiedniej ilości wojska, że świat nie oglądał tak złych warunków dla mobilizacji i wyżywiania wojsk, odrzuconych tak daleko od centrum państwowego, że wreszcie — krytykując pierwsze kroki wojenne eskadry rosyjskiej, — należy przecie pamiętać, że ludzie są — ludźmi i podlegają tak dobrze znuzeniu i wyczerpaniu na statkach, jak i na wszelkiem innem miejscu.

Zapał szerzy się. Między innemi dowód tego znajdujemy w naczelnym artykule izraelskiego „Woschodu“. W przeczuciu ofiar, których wojna wymagać będzie od wszystkich obywateli państwa — bez różnicy wiary i narodowości — powiada „Woschod“:

„Złożymy je na ołtarzu ojczyzny z radością i my, jej pasierbowie. Rosja jest ojczyzną naszą i my wszyscy, żydowscy żołnierze, lekarze, felerzy — wszyscy do ostatniego świętymy spełnimy nasz obowiązek wobec ojczyzny, z którą powiązały nas losy historyczne“.

Doradza „Woschod“ zapomnieć w tej poważnej chwili i o niedaw-

nem wygnaniu z Portu-Artura i o pogromach w Kiszyniowie i Homlu. Doradza „Woschod“ pogardą odpowiedzieć na różne potwarze i insynuacje (na uwagę np. „Now. Wr.“, że: „czasami zdaje się, że Japonja jest ofiarą wszechświatowego żydostwa, które poruszyło się wszędy po wypadkach kiszyniowskich“). Przypomina wreszcie, że żydzi-żołnierze 50 lat temu umierali w obronie Sewastopola, chociaż w tem mieście wzbroniono im wówczas „mieć *zakłady*“ dla pełnienia obzędów wiary żydowskiej. Choć wojna jest zjawiskiem okrutnem i niepożadanem, lecz historia uczy, że ma ona niekiedy płodne i pożyteczne następstwa. „Woschod“ żywi nadzieję, że obecna wojna da Rosji w rezultacie „głęboki pokój wewnętrzny, oparty na wzajemnym szacunku i miłości wszystkich zamieszkujących ją ludów“.

Tymczasem ludy tworzące państwa odrębne, rozmawiają na Wschodzie za pomocą torpedowych pocisków. Nie przeszkadza to dobrze wychowanym jednostkom, należącym do stawiających sobie wzajem czoło narodów, prowadzić grzeczne polityczne rozmowy w salonach na Zachodzie. O jednej takiej rozmowie pisze z Nizy p. Chozarskij do „Mosk. Wied.“ Spotkał on tam japończyka, doktora praw, wykształconego na uniwersytetach niemieckich pana O-mo-to. Rozmowa oczywiście zeszła na wojnę.

P. O-mo-to: „Przyznaj pan, że w tem, co *zaszło*, w znacznej mierze winni jesteście wy sami, rosjanie. Po pierwsze, nie znacie nas i nie chcecie poznać. Nie znacie Japonji współczesnej. Wciąż wyobrażacie sobie nas takimi, jak malują nas artyści nasi na lakierowanych pudełkach. Powtóre — i to najgłówniejsze: zepsuliście odrazu swój stosunek do Japonji, mieszając się do naszej wojny z Chinami. To był błąd! Wyście sami jeszcze nie uleczyli rany, którą wam zadał kongres berliński, a tymczasem z nami zrobiliście to, co z wami zrobiono w Berlinie w r. 1878 — gorzej jeszcze! Skorzystaliście z naszego wyczerpania po wojnie i pozbawiliście nas owoców tylu ofiar! A co straszniejsza, to, że wzięliście nas za gardło pod pretekstem nieetykalności Chin, a po upływie dwóch lat zabraliście Chinom terytorjum dziesięć razy większe, niż to, do którego myśmy mieli pretensje. Czy dziw, żeście wywołali w narodzie naszym gorycz i chęć zemsty?“

P. Chozarskij wyjaśnił p. O-mo-to różnice pomiędzy simonoseckim i berlińskim traktatem, różnice pomiędzy okupacją a zaborem, różnice między Rosją, która „musiała przeprowadzić drogę żelazną do morza i musi bronić tego, co ją kosztowało olbrzymią ilość złota i kosztuje tyle krwi, przelewanej bezustannie“, a Japonją, „chorą na manję wielkości“.

„A jeżeli chcecie zniszczyć naszą pozycję na Wschodzie — rzekł w końcu p. Chozarskij — to przyjdźcie i weźcie“.

Z powodu najpoddanego adresu Senatu finlandzkiego (podaliśmy go

w poprzednim numerze «Kraju») pisał «Mosk. Wiedom.»:

„Pragnęlibyśmy wierzyć, czytając wynurzenia bratnich uczuć finów, którym Senat ich dał wyraz, że cała złość, która kiedyś tam lunęła obficie z Finlandji na Rosję i na Rosjan, skoncentrowała się obecnie, do krzty ostatniej, w kółeczku emigracji sztokholmskiej, co to zdążyła już nawet napędzić oskome Szwecji. Niechże tam i tleje, niech przepala się, niech sama siebie strawi, znajdując jedyne ujście dla żółci swej w nienawistnych wybuchach tajnych świstków!”

Na tenże temat czytamy w «Kijewlaninie» co następuje:

„Z uczuciem radości głębokiej wyczytaliśmy wiadomość o najpoddalszym adresie Senatu finlandzkiego, wyrażającym w imieniu Senatu i całej ludności niezachwianą wierność i bezgraniczną miłość względem Najjaśniejszego Pana i wielkiej Rosji, oraz modlitwę do Najwyższego o darowanie zwycięstwa nad wiarołomnym i zuchwałym przeciwnikiem.

„Ostatnich lat, skutkiem różnych przyczyn, które wyjaśniać obecnie nie jest na czasie, pokojowa i pracowita ludność Wielkiego Księstwa Finlandzkiego przeżywała ciężkie wstrząśnienia. Rząd uznał za konieczne przejrzeć niektóre ustawy, ażeby pogodzić pewne ogólnopństwowe potrzeby i ogólnopństwowe obowiązki, jak np. dotyczącej służby wojskowej, nasi zaś finlandcy współobywatele upatrzili w tem zamiar stopniowej przemiany ogólnego ustroju Finlandji. Wynikło ztąd nieporozumienie, które czasowo przyjęło ostry charakter i wywołało zastosowanie środków wyjątkowych. Ale kiedy na Rosję wykonany został napad, natychmiast Finlandja przejęła się temi samemi uczuciami, co i cała wielka Rosja. O szczerości uczuć, które wyraził Senat finlandzki, niepodobna w najniższym stopniu powątpiewać“.

Poruszając sprawę, pilnie dziś rozpatrywaną ze stron wszystkich, mianowicie stosunku postąpienia Japonji do przepisów prawa międzynarodowego, pisze «Now. Wr.»:

„Naiwni ludzie tylko przypuszczać mogą, jakoby wojna obecna wybuchła skutkiem naruszenia umów i konwencji; dlatego nie rozpoczyna się wojny. Głębszą przyczyną każdej wojny jest ogólne położenie rzeczy, oraz polityczne konjunktury. Publiczność wertuje podręczniki praw narodowych i wymaga koniecznie, aby jej wskazano—wino—wając. Jedynie brak zrozumienia podstaw wszelkiego prawa może tłómaczyć podobne wymagania. Nie pyta się spadającej lawiny, jakim prawem obrała drogę, i nie pociąga się jej do kryminalnej odpowiedzialności. Ponad wszelkiem prawem, które w gruncie jest przecie tylko dziełem ludzkim, stoi przyrodzony bieg rzeczy i nie sposób go mierzyć przeciełną miarą życia codziennego“.

„Nie sposób stosować zwykłych norm prawnych do takich zatargów, które, jak obecna wojna rosyjsko-japońska, stoją na podstawie wojennego postulat: *cotes toi de là pour que je m'y mette!* W takich razach właściwie obie strony w równej mierze mają słuszość lub słuszości nie mają. I właśnie dlatego podobne wojny są straszne, ponieważ w nich nie są podobne do zwykłych zatargów prawnych. W tych razach żadna strona ustąpić nie może“.

«Mosk. Wied.» znowuż zestawiają bilans przyjaciół i wrogów Rosji i dochodzą do wniosku, że w chwili obecnej ani jedno mocarstwo w pełnym składzie swoim, t. j. rząd i naród, nie stoi sympatjami swemi po stronie Rosji. W Niemczech na-

ród sympatyzuje z Japonją, ale rząd ces. Wilhelma, odwrotnie, trzyma z Rosją; w Austrii nie sympatyzują z Rosją nawet Niemcy tamtejsi; na przyjaźń Amerykanów nie liczyć: ten ich przyjacielem, który za przyjaźń okazaną drożej zapłaci. Jedno z drugim:

„Sympatyzują z nami — piszą «Mosk. Wiedom.» — cesarz Wilhelm bez narodu swego, naród francuzki bez większości rządowej parlamentu i naród czeski, nie mający ani rządu, ani państwa“.

Mimochodem—sprostowanie. Polacy, poddani Austriacy, wcale nie «dają folgi swej tradycyjnej nienawiści»—jak insynuują «Mosk. Wiedomosti». Dowodami służymy: całym szeregiem odezwań się prasy zakordonowej, zarejestrowanym w niniejszym N-rze «Kraju».

DOKOŁA WOJNY.

Wśród załogi „Retwizana“, „Cesarzewicza“ i „Nowika“ spotykamy kilka nazwisk i imion polskich. Na pancerniku „Retwizan“ komendant kapitan pierwszej rangi E. E. Szeżensowicz, porucznik Kazimierz Kietliński i mechanik Zygmunt Brynk; na pancerniku „Cesarzewicz“ mechanik Wacław Korzon, oraz na krążowniku „Nowik“ porucznik Kazimierz Porębski.

W Charbinie przebywa wielu Polaków, zajmujących tam różne stanowiska. W niektórych pułkach załogi jest — jak donosi „Kur. Warsz.“ — do 40 proc. Polaków.

Lekarzy z Warszawy odjechało przez Moskwę na daleki Wschód 75. Nie udają się wprost na teatr wojny, lecz rozmieszczeni zostaną po różnych szpitalach i lazaretach w okręgu Nadamurskim, z kąd znów lekarzy powołano na plac boju.

W Warszawie rozeszły się pogłoski, że z powodu wojny z Japonją wstrzymane będą wszelkie roboty, które miały być wykonane na rachunek ostatniej pożyczki obligacyjnej miejskiej. Pogłoski te — jak zapewnia „Warsz. Dn.“ — są zupełnie bezpodstawne.

Tradycyjne bale i pikniki, urządzone corocznie przez koła towarzyskie polskie podczas kontraktów kijowskich, w r. b. skutkiem wypadków wojennych odwołano.

W połowie stycznia wyruszył na daleki Wschód parowiec floty ochotniczej „Chiny“ z ładunkiem, złożonym prawie wyłącznie z towarów firm Królestwa Polskiego. Między innemi były tam: partja maszyn z Łodzi wartości 20 tys. rb., transport lamp z Warszawy wartości 10 tys. rb., towary łódzkie, warszawskie wyroby emaljowane i t. p. Niepewność o los tych ładunków niepokoiła oczywiście firmy wysyłające. W tych dniach atoli otrzymały one wiadomość z Odessy, iż statek „Chiny“ dotarł tylko do Cejlonu, z kąd, wobec rozpoczęcia działań wojennych, cofnięto go z powrotem do Odessy.

Wobec olbrzymiego napływu ochotników, główny sztab w Petersburgu ogłosił, iż nie przyjmuje już więcej ochotników ani zapasowych.

Z różnych uniwersytetów rosyjskich około 400 studentów ofiarowało się do służby w armji czynnej.

W nocy d. 6 b. m. w pobliżu stacji Bajkał, w czasie gwałtownej burzy śnieżnej, spadła z gór śnieżna lawina na tor Zabajkalskiej drogi żel. w chwili przejazdu pociągu wojennego. Lokomotywa zasypana została masami śniegu, pociąg zszedł z relsów, pięć wagonów znacznie uszkodzonych, przy czem jeden żołnierz zabity, 5 ciężko rannych, zaś 14 otrzymało lżejsze kontuzje.

Za „Now. Wrem.“ i na odpowiedzialność gazety notujemy wiadomość, że jakoby żydowscy handlarze zakupują *na gwałt* konie w Kozłowie i Tambowie. Obowiązali się dostawić koni 1¼ — 3-werszkowych trzy tysiące do Japonji. Płaci — Anglja.

W Tomsku ogłoszono mobilizację, a ponieważ wielu profesorów, nauczycieli i laborantów miejscowej politechniki powołano do służby czynnej w armji, przeto wykłady w politechnice przerwano.

Z Portu-Artura wydano kobiety i dzieci. Cywilnych osób pozostała tylko garstka.

Trupa akrobatów japońskich, dająca widowiska w Krymie, odjechała co rychlej do Konstantynopola.

Kupcy odesy na szyldach swoich wyrazy „Towary japońskie“ zamienili na „Towary azjatyckie“.

„Duma“ Jelizawetgradu postanowiła sama drukować depesze agencyjne i w tysiącu egzemplarzy rozdawać darmo. Zawotowano również uproszenie ministra spraw wewnętrznych, aby dał burmistrzowi miasta prawo cenzurowania i odpowiedniego redagowania tych depesz. Rzecz prosta, że obecny na posiedzeniu „dumy“ redaktor miejscowej gazety nie przyłączył się do uchwały większości.

Jedwabne materje japońskie podrożały — wszędzie.

Miasta: Tokio, Osaki i Jokohama złożyły 15 milionów funt. szterl. na cele wojenne. („Times“).

„Times“ wysłał na wody oceanu Spokojnego własny statek. Broń Boże nie dla sekundowania tej lub owej wojującej stronie, ale dla dobra publicznego, ogólnoludzkiego. Na statku, po teatrze wojny peregrynować będą — korespondenci „Timesa“. Statek obecnie znajduje się w Czemułpo i wraca niebawem do Wei-hai-Wei. Panom kolegom naszym angielskim życzymy pomyślnej, a przede wszystkim bezpiecznej wędrowki!

Wiary oczom nie dać! Dziennik „Ruskoje Słowo“ donosi, że w Rydze, córka pułkownika Maksimowa-Konduruwa, pani Pussen — na mocy udzielonego przez ministra wojny pozwolenia, wstąpiła do wojska i jako szeregowiec pułku strzelców w tych dniach jedzie na daleki Wschód.

Dobra mapa widowni wojny polska, kolorowa, sporządzona została i wydana w bardzo szybkim czasie nakładem S. Orgelbranda Synów w Warszawie. Zaleca się starannem wykończeniem i niską ceną.

Poczytność pism warszawskich wzrasta z rozwijaniem się wypadków na dalekim Wschodzie. Sprzedaż pojedynczych numerów doszła do cyfr nieznanych dotąd prasie naszej. Jednego z dni ubiegłego tygodnia „Kurjera Polskiego“ rozeszło się bez mała — czterdzieści tysięcy egzemplarzy!

Petersburg, 10 lutego.

Zbliża się burza—trzeba szczególnie zamknąć i zatarasowywać drzwi i okna. Krzątają się dokoła tego państwa neutralne, wiedząc z przykładów wojen minionych, że nikt neutralności bezbronnej nie szanuje, że trzeba jej bronić twierdzami, pancernikami, działami i bagnietami. Zbroją się przeto Szwecja, Norwegja i Danja, uruchamiają armję lądową i flotę, wznoszą forty nadbrzeżne, zataczają działa, nabijają piroksyliną torpedy. Kto wie, co będzie. Kopenhaga, za neutralności Danji, dwa razy w ciągu stulecia była już w ręku angielskiem, i trzeba zabezpieczyć ją przed powtórzeniem się podobnej ewentualności. Zbroi się Hiszpanja. Wydaje się milionów pezeta na fortyfikacje Algezirasu pod angielskim Gibraltarem, wysp Kanaryjskich i Balearów, ściągają wojska na granicy starej przyjaciółki angielskiej—Portugalji, która ze swej strony zbroi forty nadbrzeżne i statki wojenne. Holandja śpieszy ślad na ocean Indyjski swoje statki wojenne, mające bronić Jawy i Sumatry przed bezwzględnością angielską. Zgromadziła już tam znaczną eskadrę, złożoną z jednego pancernika linowego, czterech krążowników półpancernych, dziesięciu kanonjerek i kilku torpedowców. Uruchomiono też eskadrę europejską, a krążowniki «Ruyter» i «Hendrik» wyszły na morze, na zwiady, czy nie widać już wśród fal jakiejś eskadry francuskiej czy angielskiej.

Nie widać jeszcze. Są dotąd w Spedhead, Plymouth, Cherbourg i Brest. Ale ustala wymiana grzeczności sąsiedzkich pomiędzy Johnem Bullem a piękną Marjanną. I w Paryżu i w Londynie czują wszyscy, że chwila jest bardzo poważna, że wobec tego należy zachowywać się spokojnie, nie tracić krwi zimnej, ani rozważać aż do końca. Lord Chamberlain, do którego należy dozór nad widowiskami, polecił zawiesić w licznych hallach muzycznych reprezentacje treści politycznej, stojącej w związku z wypadkami czasów obecnych. We Francji prasa poważna walczy dość skutecznie z objawami anglofobji, ale nawołuje rząd, by gotował się do możliwych zawiązań i czekał spokojnie, aż godzina uderzy. Nie należy do ostatniej chwili tracić nadziei na umiejscowienie walki zbrojnej, ani dawać posłuchu pogłoskom alarmującym, czepiającym się każdego znaczącego wypadku. Urlop, jaki otrzymał poseł rosyjski w Londynie, hr. Benckendorf, wywołał właśnie tego rodzaju pogłoski. Podróż tego męża stanu do Petersburga dla zobaczenia się z odjeżdżającym na Wschód dalekim synem, stawiano w związku z protestem gabinetu petersburskiego przeciw-

ko wyprawie pułkownika Younghusbanda do Tybetu. I poszła w świat pogłoska.

Pod Bałkanami wiosna. W górach leżą jeszcze śniegi, a w dolinach leje się woda i krew. Powstali albańczycy. Zgromadziło się ich kilkanaście tysięcy. Zajęli Djakowo. Chciał kres powstaniu położyć Szemsi-basza. Wyszedł z paru bataljonami nizamu i z paru baterjami polowemi przeciwko albańczykom. Djakowa nie zdobył i ledwo uszedł cało, odniósłszy z wyprawy ciężką ranę i straciwszy połowę swego oddziału. A w sandżakach serekim i monastyrskim coraz częściej słychać o czetach powstańczych bułgarskich. Jest źle i niema na to rady. Komisarze cywilni rosyjski i austro-węgierski stwierdzają jednomyślnie, że Hilmi-basza lojalnie przeprowadza program reformy i uwzględnia ich wskazówki i żądania. Ale zadanie, jakie ma przed sobą, nie daje się łatwo rozwiązać. Ani ludność, ani urzędnicy tureccy zadania tego nie rozumieją. Ze wszystkich stron do komisarzy cywilnych płyną skargi na nadużycia urzędników, na rozboje i brutalność baszybuzuków i nawet nizamów. Zaradzić temu niepodobna, kraj jest w stanie oblężenia, wojna podjazdowa toczy się nieprzerwanie. Bułgarja zapewnia prześwietną Portę i dyplomatów europejskich, że powstania nie popiera, że rozwiązała komitety macedońskie, że nie myśli o uruchomieniu armji, ale to nie polepsza stosunków jej do Turcji. Naprężenie trwa. Jest mocniejsze od dobrej woli ks. Ferdynanda i może sultana. A pogłoski trwożne leżą w świąt. Powstanie albańczyków wiąże z ambicjami włoskimi, zamieszki w Macedonji z dalekosiężnymi planami wiedeńskimi, i przepowiadają jakieś wielkie pogmatwanie stosunków austriacko-włoskich na tle nieporozumień bałkańskich.

A z Haagi rozległ się znowu głos pokoju. Sąd międzynarodowy wydał wyrok w sprawie zobowiązań Wenezueli. Przyznał sąd, że W. Brytanja, Niemcy i Włochy, których eskadry blokowały porty wenezelańskie, mają pierwszeństwo przed innemi państwami w otrzymaniu 30 proc. swoich wierzytelności. Przewodniczący sądowi rosyjski minister sprawiedliwości przy sposobności ogłoszenia wyroku wypowiedział mowę, w której podniósł znaczenie cywilizacyjne trybunału międzynarodowego. Dziś toczy się wojna, ale gdy skończy się walka, świat cywilizowany znowu zwróci spojrzenie ku Haadze, gdzie rozkwitła idea pokoju wieczystego. O pokoju także myśli może cesarz Wilhelm. Jacht «Hohenzollern» wyszedł już na morze Śródziemne. Cesarz przed udaniem się na Południe będzie w Belgji, z kąd pojedzie wprost do Mesyny. Król Leopold ma stosunki w świecie wielkich mocarstw; zresztą był w Berlinie, i trzeba go rewizytować. Na morzu Śródziemnem, gdzie znajduje się z porady lekarzy, spotka cesarz zapewne eskadrę angielską, zgromadzo-

ną dziś w wodach tureckich. Jest admirałem brytańskim, chociaż sympatje ciągną go w inną stronę. Interes także.

J. Ma.

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Borys Cziczerin. Życie i dzieła. Zasady przewodnie i polemiki. Społeczeństwo wobec wojny. Ofiary na flotę. Utworzenie «Komitetu wzmocnienia floty». Nowy minister skarbu.

Umarł Borys Cziczerin, jeden z największych przedstawicieli okresu odrodzenia Rosji po wojnie sewastopolskiej. W r. 1861 wszedł po raz pierwszy na katedrę profesorską na wszechnicy moskiewskiej. Młodzieży, przejętej rozpowszechnionym wówczas materjalizmem pseudo-naukowym, hołdującej zasadom socjalizmu społecznego i państwowego, mówić zaczął o wartości moralnej i prawach jednostki, o wolności, o tolerancji, o filozofji dziejów i o dziejach poglądów prawnofilozoficznych. Coraz tłumniej gromadzono się w audytorjum, coraz liczniejszych miał profesor słuchaczy, coraz większą powagę i wpływ moralny. Trwało to lat ośm prawie. Młody profesor wykładał prawo państwowe, oddawał się studjom naukowym i tworzył dzieła, w których wiedza głęboka i talent pisarski występują w blasku młodzieńczego zapału i świetnych nadziei. «Jak niegdyś—mówi Cz. na wstępie do swojej «Reprezentacji narodowej» — wszechwładna ręka Piotra wprowadziła u nas oświatę europejską, tak dziś do ojczyzny naszej wstępują ideały, wytworzone przez życie społeczne zachodnio-europejskie. Przyswajamy je sobie, przystosowujemy do naszych potrzeb w mierze, na jaką pozwalają nasze dzieje i nasze życie». Cziczerin nie widział zresztą żadnej różnicy zasadniczej pomiędzy Rosją a Zachodem europejskim. Bieg dziejów Rosji, jego zdaniem, odbywał się równolegle do biegu dziejów Europy, jakkolwiek w wolniejszym tempie. «Rosja—mówi—to kraj europejski, który nie wytwarzał jakichś nieznanych światu zasad, ale rozwijał się, jak każdy inny, pod wpływem czynników, panujących wśród ludzkości nowożytnej».

Przebiegając rozwój i następstwa tych czynników dziejowych, Cziczerin doszedł do wniosku, że zasadą podstawową prawa państwowego, jest zasada wolności. Korzystać z niej mają prawo tak jednostka, jak związki społeczne, zarówno instytucje samorządne, jak państwo. Samodzielność jednostki w ustroju społeczno-politycznym jest warunkiem postępu i pomyślności państwa. Cziczerin był przeciwni-

kiem stanowczym państwa «politycznego», wszelkich teorii socjalistycznych, wszelkiego przymusu, skierowanego ku ujednolaceniu części składowych państwa. Bronił swoich poglądów nie tylko w dziełach naukowych, ale i w pracach publicznych, które zyskiwały rozgłos niezwykle dzięki talentowi i wiedzy autora. Przed laty trzydziestu kilku, w czasie największych uwielbień dla wspólnoty włościańskiej wielkorosyjskiej, w której upatrywano raz nietknięty przybytek solidarności społecznej prasko-wiańskiej, innym znów razem załazek jakiegoś przyszłego komunistycznego ustroju społecznego, Cziczierin wystąpił ze stanowczym protestem przeciwko idealizacji tej formy własności ziemskiej. Przekonywująco wykazał, że wspólnota powstała sztucznie, jako następstwo polityki podatkowej rządu i stosunków pańszczyźnianych w Rosji, że czasy dawniejsze nie znały jej, że nie stoi w żadnym związku ani z gminami słowiańskimi, ani z wiecami Rusi udzielnej, że jest absurdem ekonomicznym i społeczno-prawnym. Oburzano się wtedy na Cziczierina. Dziś poglądy jego podziela większość prawników i ekonomistów rosyjskich. Przed paru laty wydał «Zagadnienia polityczne», których echa długo rozbrzmiewały w prasie periodycznej. Miał sposobność dotknięcia w tem dziele naszych dziejów końca wieku XVIII, oraz kwestji ogólnej prawa narodowości. Wychodząc z zasady wolności, nie mógł Cziczierin podzielać poglądów, usprawiedliwiających przymusową asymilację narodową. Zaprzeczył im z całą stanowczością i w szeregu artykułów, skierowanych przeciwko jednemu ze swoich przeciwników publicystycznych, potępił bezwzględnie wszelkie próby takiej asymilacji. «Kraj» i inne pisma polskie zamieściły w swoim czasie ciekawsze ustępy tych artykułów polemicznych. Działalność profesorska Cziczierina przerwała się skutkiem nieporozumień pomiędzy nim i kilku jego kolegami z jednej strony, a większością rady uniwersyteckiej z drugiej. «Większość ta—mówi sam Cziczierin—poddawała się coraz bardziej wpływowi «Mosk. Wiedom.», i ze smutkiem musieliśmy opuścić widowie, na której nie mogliśmy uczciwie pozostawać dłużej».

Po ustąpieniu z katedry, Cziczierin oddał się pracy naukowej i działalności publicznej w roli radcy ziemskiego gub. tambowskiej. W roku 1882 obrano go na prezydenta miasta Moskwy, ale pozostawał na tem stanowisku tylko półtora roku. Ustąpił znowu skutkiem zbiegu okoliczności niepomyślnych. W ostat-

nich latach życia otaczano go czcią niezwykle. Przemówień jego w ziemstwie tambowskim słuchano z namaszczeniem niemal religijnem. Szanowano go za wielką wiedzę i zdolności, uwielbiano za charakter nieskazitelny, za czystość pobudek, którymi się rządził, za jasność ideałów, którym służył.

Pogrzeby przemijają niemal niepostrzeżenie. Ogół wygląda wiadomości z widowia wojny. Ale tam panuje jakby zawieszenie broni. Obie strony ściągają siły, gotują się tylko do krwawych na lądzie zapasów. A w kraju wezbrały uczucia patriotyczne. Połowa zawartości olbrzymich dzienników—to listy ofiar na Krzyż Czerwony, na zaopatrzenie wojska w ciepłą odzież, na flotę. Składki na flotę zapoczątkowano w «Now. Wr.» Po pierwszych starciach na morzu posypały się ofiary na budowę torpedowców, może łodzi podwodnych, może nawet krążowników. Gdy «Now. Wr.» sprawę poparło, wmieszał się do dyskusji «Grazdanin», wspomniawszy coś o szowinizmie, zauważył, że floty ze składek zbudować nie można, że obrona kraju na lądzie czy na morzu—to rzecz rządu, a nie dziennikarzy. Ale «Now. Wr.» nie dało za wygraną. P. Suworina niełatwo zastraszyć wyrazami. Nie obawia się oskarżeń o szowinizm. Przypomina, że wyraz ten powstał za czasów wojen napoleońskich i pochodzi od nazwiska grenadjera Chauvina, rannego kilkanaście razy, uczestnika dziesiątków bitew, niezłomnego i zapalonego czciciela wielkiego cesarza. Z początku tedy wyraz szowinizm znaczył tyle, co patriotyzm w wyższej potędze, później nadano mu odcień szyderstwa. Winni temu dyplomaci. I p. Suworin woła do swego przeciwnika:

«Czemu głosy rozsądku nie skierowywują się do tych, którzy przejadają i przepijają majątki, przegrywają w karty lub przy rulecie i oddają paniom pewnej kategorii setki tysięcy? Bo odpowiadają: «co wam do tego; tracimy własne pieniądze». Ci, którzy składają ofiary ojczyźnie, mają bez miary większe prawo odpowiedzieć: «dajemy nasze pieniądze, dajemy, bo chcemy, bo czujemy, żeśmy wznieśli się nad powszedniość, bo głębiej wierzymy i dalej spoglądamy... Wiemy, że floty niepodobna stworzyć w okamgnieniu. Ale wiemy, że stworzyć ją może Rosja i śpieszymy powiedzieć to nie słowem, ale czynem»...

Ofiary w ciągu dni kilku urosły do sumy kilkudziesięciu tysięcy, i «w stałym pragnieniu popierać patriotyczną i dobrą inicjatywę społeczeństwa rosyjskiego», Najjaśniejszy Pan rozkazał utworzyć pod przewodnictwem honorowem W. Ks. Następcy Tronu, a pod czynnem W. Ks. Aleksandra Michałowicza «Komitet wzmocnienia floty wojennej». Dziś już komitet rozporządza kilkuset tysiącami rubli. Wchodzą

doń marynarze, znaczniejsi ofiarodawcy i p. Suworin.

Zarząd ministerstwa skarbu zlecono p. Kokowcewowi. Następca p. Pleskiego był ostatnio naczelnym sekretarzem stanu w Radzie państwa, przedtem zaś jednym z najbliższych współpracowników p. Witte. W przemówieniach powitalnych na przyjęciu uroczystem urzędników ministerstwa imię to powtórzył p. Kokowcew kilkakrotnie.

Bh. K.

Nowy minister skarbu.

Powołany na stanowisko zarządzającego ministerstwem skarbu, r. t. W. M. Kokowcew, obejmuje tę funkcję finansów rosyjskich w chwili krytycznej, kiedy wszczęta na dalekich kresach wojna wymaga całego natężenia skarbowości państwa dla zaspokojenia potrzeb nowożytnego Molocha. Trudne zadanie to ułatwił nowemu ministrowi poprzednik jego, S. J. Witte, pozostawiając skarbu państwa w stanie wyjątkowej pomyślności. Istotnie—wedle obliczeń «Birż. Wied.»—zapasy wolnej gotowizny stanowią obecnie sumę 400 milionów rubli, a szeroko zakreślony budżet państwowy daje możność poczynienia znacznych oszczędności bez dotkliwego uszczerbku dla biegu spraw, mianowicie: wstrzymanie się od budowy nowych linii kolejowych zmniejsza wydatki ogólnopaństwowe o 250 milj. rb., a przypuszczała redukcja o 10 proc. rozchodów na utrzymanie poszczególnych ministerstw i instytucyj centralnych, da jeszcze oszczędności ze 200 milj. rb. W taki sposób do rozporządzenia ministra skarbu na pokrycie nadzwyczajnych wydatków wojennych pozostaje około 850 milj. rubli, bez potrzeby uciekania się do jakichkolwiek pożyczek.

Zadaniem jednak przewidującego ministra skarbu nie może być tylko dbałość o zaspokojenie wydatków wojennych, a nieodzowną jest zarazem jaknajszersza działalność w kierunku dalszego uporządkowania gospodarki skarbowej i ekonomicznej państwa. Działalność zaś ta—wedle słusznej uwagi «Rusi»—skierowaną być winna przede wszystkim na zaspokojenie potrzeb wewnętrznych państwa, bo stanowisko międzynarodowe Rosji pod względem ekonomicznym zostało już należycie ugruntowane przez poprzednika dzisiejszego ministra, S. J. Wittego.

Do zajęcia dzisiejszego, tak trudnego i odpowiedzialnego stanowiska, r. t. W. N. Kokowcew otrzymał odpowiednie przygotowanie w ciągu poprzedniej swojej kariery urzędniczej. Po ukończeniu liceum Aleksandryjskiego w 1872 r., r. t. Kokowcew wstąpił do ministerstwa sprawiedliwości, gdzie zajmował kolejno rozmaite stanowiska, poczem przeszedł na służbę do ministerstwa spraw wewnętrznych w charakterze inspektora, a następnie pomocnika naczelnika głównego zarządu więziennego. W 1890 r. mianowany był pomocnikiem sekretarza stanu Rady państwa, w 1892 r.—sekretarzem stanu, a w 1896 r.—towarzy-

szem ministra skarbu, na którym to stanowisku pozostawał przez lat 6, do czasu objęcia urzędu sekretarza państwowego. R. t. Kokowcew jest obecnie w sile wieku, gdyż liczy zaledwie pięćdziesiąt lat, i uważany jest powszechnie za człowieka o charakterze silnym i stanowczym.

Nowy minister skarbu w d. 10 (23) lutego wygłosił obszerną mowę powitalną do zgromadzonych w sali ministerstwa urzędników, w której, pomiędzy innemi, rzekł:

„Żyliśmy w głębokim pokoju, którego strzegła miłująca dłoń Tego, komu nade wszystko drogą była idea pokojowego rozkwitu swego kraju. Nagle nasuwająca się chmurka lub przelotne drżenie na spokojnej powierzchni bytu ekonomicznego państwa, w formie tak zwanego kryzysu przemysłowego, już znikły, już świtała zorza nowego, lepszego dnia, gdy naraz wszystko zmieniło się jaskrawo.

„Oto nadeszła wielka burza: pokój wstrząśnięty, przerwany trud pokojowy. Rosja powołana do bohaterskich czynów. Troska o zachowanie honoru i dostojęstwa wielkiego państwa i sławnego narodu usunęła na stronę pokojową, dobroczynną robotę rolnika, poruszającego swoim pługiem wdzięczną glebę, aby rzucić w bruzdy ziało, które z Bożą pomocą daje obfite plony.

„Ciężkiem jest, panowie, wstępować na nową drogę w takich warunkach; ciężko przyjmować na swoje barki brzemie odpowiedzialności, przewyższającej siły“.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Dworskie.

× Najjaśniejszemu Panu miał szczęście przedstawiać się w d. 4 (21) b. m. koniuszy Dworu hr. Wielopolski.

Urzędowe.

× W trzech powiatach gub. tyfliskiej: achalczińskim, achalkatagskim i borczalińskim ogłoszony został, z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, stan *wzmocnionej ochrony*.

× Minister spraw wewnętrznych uchylił w d. 8 lutego *zakaz sprzedaży pojedynczych numerów* dziennika «Pietiersburgskaja Gazieta», wydany w d. 28 stycznia. Wydawnictwo gazety «Uralec» zawieszono zostało na trzy miesiące.

× Senator bar. *Uexküll von Gyldenband*, towarzysząc sekretarza stanu, mianowany został sekretarzem stanu z pozostawieniem w godności senatora.

× Ministerstwo finansów zawiadamia osoby, które zamierzały wziąć udział w wystawie w St.-Louis, że rząd rosyjski udziału w niej nie weźmie.

Ogólne.

× Specjalna komisja pod przewodnictwem min. spraw wewn. obraduje w sprawie *zarządu administracyjnego w Syberji*. Komisja zaprojektowała utworzenie namiestnictwa syberyjskiego, na któreby się złożyły gubernie: tobolska, tomska, jenijska, irkucka, oraz teraźniejsze generał-gubernatorstwo stepowe. Obwód jakucki, jako miejsce zesłania, pozostałby nadal pod zarządem gubernatora z rozszerzonymi prawami. Koszta utrzymania namiestnictwa obliczono na 300 tysięcy rb. Rezydencja znajdowałaby się w Omsku.

Skutkiem przeinaczenia wyrazów otrzymanego przez nas z Warszawy telegramu, do zamieszczonej w poprzednim N-rze „Kraju“ odezwy redakcyjnej w sprawie składek na pomoc dla rannych i chorych na Wschodzie azjatyckim zakradła się pewna niedokładność. Komitet, o którym wspomina odezwa, nie ukonstytuował się i dopiero się tworzy. Upraszamy preto czytelników, ażeby uważali odezwę za pochodzącą wyłącznie z inicjatywy „Kraju“ i powtarzamy gorącą prośbę o jej poparcie, gdyż prawda i potęga moralna uczuć humanitarnych objawiają się w chwilach, gdy walka zbrojna zdaje się przeczyć im z całą bezwzględnością.

Co do użycia zebranych przez redakcję naszą sum, porozumiemy się z warszawskim komitetem obywatelskim, skoro tylko zostanie utworzony.

W Petersburgu.

== **Nominacje papieżkie:** ks. biskupa Szembeka na metropolitę, a ks. biskupa Roppa na biskupa wileńskiego nadeszły w d. 12 (25) lutego do Petersburga i w tych dniach złożone zostaną przy raporcie Najjaśniejszemu Panu.

== **Jen. adj. Sacharow** objął w zastępstwie odjeżdżającego na daleki Wschód jen. adj. Kuropatkina zarząd ministerstwem wojny.

== **Nowy minister skarbu**, senator t. r. Kokowcew, przyjmować będzie prywatnych interesantów w soboty o godz. 2 w gmachu ministerstwa skarbu.

== **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. metropolity Kłopotowskiego, jako w rocznicę jego śmierci, odprawione zostało 12 (25) b. m. w kaplicy akademickiej katedry petersburskiej. Celebrował ks. rektor seminarjum.

== **Obchód jubileuszu** ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. Marii Panny rozpoczął się już w kościołach petersburskich. Administrator archidiecezjalny, ks. prałat Denisewicz, wydał odpowiedni okólnik, zalecając duchowieństwu i wierzącym częste w ciągu roku bieżącego odmawianie litanii Loretańskiej, Godzinek, Pozdrowienia Anielskiego.

== **Ks. Anioł Kononowicz**, ostatni dominikanin litewski, zakończył życie w Petersburgu we wtorek 10 (23) b. m. O. Anioł urodził się w 1824 r. w Tukumie (gub. kurlandzkiej); po odbyciu nowicjatu w Wilnie, w 1850 r. został mianowany wikariuszem przy klasztorze dominikanów kościoła św. Katarzyny. Kaznodzieją francuskim był tamże lat 30, głosząc w kościele św. Katarzyny słowo Boże francuzom katolikom i wykładając w męskiej szkółce francuzki język. Pogrzeb sędziwego i zasłużonego kapłana odbędzie się dziś w piątek 13 (26) b. m., o godz. 10 rano.

== **Ks. J. Pranajtis**, proboszcz turkietański, przybył z dalekiego Południa do Petersburga i zamieszkał przy kościele św. Katarzyny. Niezmordowany kapłan czyni właśnie starania o szybkie załatwienie for-

malności co do budowy kościoła w Ashabadzie. Kamień węgielny już położony. Nosi się też ks. Pranajtis z zamiarem odwołania się do ofiarności pobożnych ludzi celem przysporzenia kapitałów na budowę rzeczono gmachu. Parafia turkietańska olbrzymia—2 miliony wiorst kwadratowych, ale parafjan na tym obszarze aczkolwiek kilkanaście tysięcy, ludzie to jednak niezamożni, po części ubodzy. Tedy ks. Pranajtis odwołuje się do poparcia katolickiego ogółu. Ręczyć można, że mu się poszczęści. Kto na kościół daje — pożyczka Panu Bogu.

== **Nabożeństwo.** Katolicy, pracujący na fabryce Putiłowskiej, zamówili na dzień 15 (28) b. m. w kaplicy ochronki św. Kazimierza przy ul. Uszakowskiej nabożeństwo na intencję pomyślnej wojny.

== **Międzynarodowa wystawa artystycznych wyrobów z metalu i kamienia**, trwająca tu od paru miesięcy, została zamknięta w d. 8 b. m. W przeddzień odbyło się rozdanie nagród; z polskich firm otrzymały: wielką nagrodę—Józ. Fragnet w Warszawie, za artystyczne, srebrne i platerowe wyroby, i Bracia Łopieńscy w Warszawie, za stylowe brzozy i srebra. Złoty medal: Romuald Szymański w Warszawie, za wyroby artystyczne i do budowl służące z kutego żelaza. Srebrny medal: Tow. Wierzbicki i S-ka w Petersburgu, za wieniec metalowe. List pochwalny—Antoni Żeliszewski w Warszawie za wyroby srebrne.

== **R. Bernardi**, utalentowany artysta, obdarzony niepowszednio pięknym głosem, daje koncert w niedzielę 19 bież. mies. w sali Tow. kredytowego. Udział przyjmą w interesującym, pod względem samego programu, koncercie pani Orel, artystka opery tutejszej, skrzypek p. Kossowski oraz p. Er. Dłuski. P. Bernardi, występujący z nie małym powodzeniem w operze rosyjskiej tutejszej, tylekrotnie talent swój oddawał na usługi naszej filantropji, że z tego już chociażby względu należy o koncercie jego pamiętać. Bilety u Jurgensona.

== **Benefis Al. Myszugi** na scenie opery tutejszej rosyjskiej dał dowód, jak szczególne sympatje i jak zastrzeżone uznanie zdobył sobie wśród publiczności tutejszej nasz artysta. Dawano 5 (18) b. m. „Halke“ ze świetną partją Myszugi (Jontek). Wśród hucznych oklasków złożono artyście w darze srebrną lirę, mnóstwo wienców i upominków, a scenę zarzucono kwiatami.

== **Wieczór litewsko-żmudzkiego Tow. dobroczynności** odbył się we czwartek 5 (18) lutego w sali Pawłowej. Miara sympatji, jaką cieszą się widowiska, organizowane przez to Towarzystwo, może służyć fakt, że obecne było na niem grono profesorów tutejszej katolickiej Akademii duchownej oraz uniwersytetu. Amatorowie wywłazali się wybornie z zadania zarówno w komedji, jak też w operecie, odśpiewanej w języku litewskim.

WCZASY PETERSBURSKIE.

PRZEDPOŚCIE.

Ostatni dzień zapust...

Dziś o północy zamilkną wszystkie mniejsze lub większe rumuńskie orkiestry po pierwszorzędnych restauracjach stolicy, najzupełniej nie rumuńskie po średnich, a szafowe orkiestry po traktjerach. I milczeć będą jak zaklęte przez tydzień cały, potem znówu przez dni ośm w środku postu i raz jeszcze przez cały Wielki tydzień. Tak obyczaj każe. Dziś o północy ostatni „wstawiony“ przechodzień wysadzi po raz ostatni partelową szybę, skwaszony jak ogórek „gorodowej“ ostatnie bajecznie przykre słowo po-

wie podchmielelonemu dorożkarzowi... I zapadnie długi, czterdziestodniowy post.

Tymczasem zaś, po szaro-brunatnym od odwilży śniegu ulicznym, jak po najrzetelniejszym piasku, śmigają sanki, miękko pomykają karety, huśtają się na materacowych gumach śwędzące automobile, a...

A obok mnie, na kanapce, obitej saffianem *garance*—barwa ineksprimablów armji francuskiej—w załamaniu węglowym dwóch lustrzanych ścian, z *menu* w ręku o herbie miast Paryża (statek ów, co to od wieków *fluctuat nec mergitur!*), nie mającemu pojęcia o języku francuskim garsonowi wymyśla po francuzku akcentem hiszpańskim J. Eks. pan ambasador brazylijski.

Pan ambasador jest stałym *habitué* Cubat'a—i jeśli mówię *sans façons*: Cubat'a, dowód to, iż przypuszczam, że nieporozumień nie wywołam. Jeżeliby jednak ktoś... ale nie, nie przypuszczam. Na śniadaniach u Cubat'a bije od lat tylu tętno tego, co zwie się we wszystkich językach świata „tout Pétersbourg“ (nie zapomnieć ostrego akcentu nad *é*!), że pietro wzdraga się przepisywać szyld Cubat'a. Cubat—to Cubat. I gdyby złożyły się na trzy takie salki biało-garance-lustrzane cztery pozostałe pierwszej klasy jadłodajnie Petersburga: Donon, Ernest, Contant i „Miedwied“, który, mówiąc nawiasem, też jest rodowitym francuzem, jeszczeby nie był to Cubat, ów skromny na zewnątrz *Café de Paris* przy Wielkiej Morskiej, w którym między 12 a 3-cią *rendez vous* sobie daje, jak się rzekło—*tout Pétersbourg*.

— *Faites venir le maître d'hôtel!*

Maître d'hôtel? Międzynarodowe słowo—jak „tramwaj“. Garson-tatar, honorowany tu powszechnie wcale zaszczytnym, mojem skromnem zdaniem, tytułem „człowieka“—(Że też Djogenes w tych stronach nie bywał!)—dał wdzięcznego pirueta na pięcie, znikł i za chwilę, mijając mię szybko, dopadł do sierdżistego gościa *monsieur Victor*. A trzech garsonów z liczby kilkunastu, uwijających się dokoła, przystanęło na boczku—który z soją, który z porcją melona w ręku—i zerkano od niechcenia.

— *Goriaczij gospodin!*—szepnął półgłosem ów z melonem; dwaj drudzy uśmiechnęli się—i prysnęli w tłum.

Monsieur Victor z cechującą go powagą, godnością i wyrozumiałością wysłuchał najprzykładniej trzaskającej piorunami iscie południowemi, historii o niedogrzanym o ćwierć stopnia burgundzie, przechylił piękną swą głowę podzwrotnikowego plantatora *en retraite* i ze znajomością rzeczy człowieka, pobierającego 300 rb. miesięcznej gaży, a otrzymującego po „dobrych“ kolacjach w gabinecie po kilkanaście rubli na... nie, pan Wiktor piwa nie pija!—jął oglądać uważnie butelkę.

Nie, wszystko wolno powiedzieć o tym Romanée, tylko nie to, że zbyt mało ogrzane! Były przykłady—miły Boże! co się to nie przytrafia w stolicy olbrzymiego państwa!—były przykłady, że żądano niektórych marek *bordeaux*, przelanych kolejno w dwie ogrzane karafeczki... ale Romanée Conti lub Pommard!

Oliwą na wzburzone flukta płynęły pełne namaszczenia wywody *monsieur Victor'a*. Nieoceniony człowiek! Odwołano go. Szkoła...

Ba, obowiązek. Tam w salce w głębi, co to niby sanktuarjum stanowi tego przybytku, tam, gdzie sadowi się *la fine fleur* towarzyskiej śmietanki... pomyśleć tylko: kwiat śmietanki!... w salce owej, co jest,

nieprzymierzając, wysokiem C apartamentów Cubat'a, mocno zarumieniony jakiś pan, należący do sześciuosobowego, *au champagne*, stolika raczył miłościwie zapotrzebować na dziś wieczór kolacji gabinetowej. Punkt o 10; potrwa tylko do północy, rozumie się; cztery osoby; przekąski, ostrygi, *truites de Gatchina*... hml... może bekasy, co? są?... *

Pan Wiktor dobył podłużnego notatnika. Notuje—radzi...

— Mumm extra dry?

— Dwie dry, a dwie *deuxi-sec*... damy...

— *Sufit! Monsieur n'aura pas à se plaindre!*

*

Głowa przy głowie. Szamerowania mundurów aż iskrzą się dokoła. Pod oknem bije jaskrawą plamą fiolet czerkieskiej mundurowej czamary księcia W., co to w Cesarskiej był eskorcie (wymawiaj: „konwoju“), a teraz do któregoś z kaukaskich wstąpił pułków, zaś dwa dni temu przyjechał z Nizy, a za dwa dni wyjedzie podobno do Mandżurji.

— A wy, Mikołaju Piotrowiczu, kiedy?

— Jutro.

— Wasze zdrowie!... Pułk już ruszył?

— Dogonię go w Ozelabińsku.

Za oknem, przysłoniętem na całą szerokość firanką w herby Paryża, jał wykrzykiwać roznosić uliczny: „Ostatnie depesze! najświeższe telegramy!“

O kilka kroków odemnie dwie kompanje, siedzące u przeciwnych stolików, rozmawiały głośno ze sobą przez całą szerokość nie dużej salki. Prezydował w jednej kompanji Łazarew, pyszny typ bruneta-rosjanina; twarz matowa, oczy w ogniu pod mgłą, miękka, delikatna, gęsta broda, z pod której miga przelotem ciemno-czerwony krawat... Wyszedł już był, wrócił i stał w paltocie futrzanym, rzucając ostatnią cyfrę jakiemuś, jak widać, również właścicielowi stajni wysięgowej, ale podmoskiewskiej. Szło o sześć koni, które właściciel Irish-Lad'a kupi oto w dwóch słowach na niewidziane.

— Szwajcar!

Nadbiegł któryś liberyjny odźwierny.

— Połączyć telefon z Moskwą!

Kupił. Nalał sobie Vichy, wypił, ścisnął ręce najbliższemu i przez pierwszą salkę, skinawszy po drodze głową na prawo i na lewo, wyszedł.

Pamiętam go dobrze w dniu wzięcia przeszłorocznego derby na tutejszym torze. Urządzono mu huczną owację; no, bo jakże!—rosyjska stajnia! „nasz“ Łazarew! Kłaniał się z łoża, ścisnął ręce znajomym i nieznajomym. Jaki przystojny, interesujący i—żaden Grabowski, ani Lubomirski, ani nawet Bloch!

*

Tam na lewo, w głębi, gdzie palą się sine dwa płomyki spirytusowe dwóch kaw *extra*—co za wspaniały „rembrandt“ popielatol-perłowy, a w misternym półcieniu bajecznego kapelusza... a no tak! naturalnie: turkusowe oczy Liny de Whisky. Znówu w Petersburgu? Palmyro północy! Gwiazdo polarna! jakież magnesy w tobie, że...

Gdzie u licha ja go widziałem tego jegomości z prawego flanku Liny? Nie, to tylko pokazywał mi go któryś ze znajomych, przed rokiem. Mam już. Akcyjne olbrzymie przedsiębiorstwo na Uralu... koncesja... miljony. Układał się wówczas z tym samym oto drugim współbłesiadnikiem Liny. Tu dobili targu i nazajutrz tu również poili

jakięś belga czy anglika winem czerwonym 60 rubli butelka.

Jest 60-rublowe *czerwone* wino? A jest. Kiedym raz w naiwności mojej jał przekładać młodemu Cubatowi, że istnieć nie ma prawa cena taka na wino, psujące się po dziesięciu już latach, wiary nikt nie da, co mi odrzekł p. Cubat junior.

— *Que voulez vous, monsieur*—rzekł—*si on ne le trouve pas chez nous... on ira le chercher—ailleurs!*

Gada, jak stary ten młody geszeftsmen.

*

Inny stół.

— Powiadam wam, no i napiszę lada dzień: niech wedrą się za Jalu, to wymrą w Mandżurji z głodu i strategję ich od siedmiu boleści djabli wezmą, bo uważacie...

— Nie „Asahi“ ale „Retwizan“.

— Przepraszam cię, co 15 tysięcy ton to nie 12...

— Było czterdzieści osób, dwadzieścia dwie płaciły, wypadło po 50 z chem rubli, ale obiad!

— Do „Daily Mail“? Pisz, jakże go, ten, wiesz, co to...

— A ja ci powiadam, że „Retwizan“!

— Ona do Paryża, on do Paryża, ona na Riwierę, on na Riwierę, ona...

— ...do Akwarjum!

— Ha! ha! ha! ha...

Braknie dziś akurat dwóch panów z „Nowego Wremia“, a prawie zawsze o południu w komplecie. Ha!—wojna i zapusty.

Voilà une double raison

Pour ne pas y voir clair,

—jak śpiewają w którejś operetce. W Paryżu, niechby w trzech salkach którego *café* stłoczyła się taka miszkulancja inteligencji, zamożności, arystokracji i *haute volée*—sasiad-by sasiada nie słyszał od gwaru. Nie ręczę, czy gdzie na boczku nie—zanuconoby chóralnie:

— *Pas vrais, monsieur Georges?*

Monsieur Georges, kolega po urzędzie *monsieur Victor'a*. Pięćdziesiąt rubli mniej na miesiąc, ale co dwa lata urlop letni. Mr. Georges ma krewnych i znajomych całą furę tam, *à la campagne* pod Orleanem. A i z Paryża ani się wyrwać... tyle lat tam przebył. *Oh! Paris!* Mr. Georges wraca zawsze jak nie ten człowiek—ztamtąd. Potem przez parę tygodni miejsca sobie znaleźć nie może—potem ocierpi się—i nasadzoną na widelec kaczkę rozkrawa znów w powietrzu jak gdyby nie i rekomenduje 2½-rublowe cygaro a trzyrublowy kieliszek koniaku, wydaje mu się w dalszym ciągu rzeczą tak naturalną, jak gdyby krokiem nie ruszył nigdy po za Wielką Morską, Grochową, Kirpicznyj i Mojkę.

Przerwało nam rozmowę wejście dwóch panów. Bardzo *correct*, zanadto tylko wytuzurkowani, jak na śniadanie u Cubat'a bo dobry ton przypisuje właśnie najbardziej po domowemu tam się o południu pojawiać. Co innego obiady, oho! Tam w górnej biało-żółtej sali między 7 a 9: smokingi, tużurki, damy w jedwabiach i koronkach. Innym razem tam może zajrzymy, ot tak sobie przy turbocie *sauce câpres* i przy *pommes Montmorency* posłuchać rumunów płatnych 120 rb. dziennie.

*

Ci panowie tymczasem... Naturalnie! Jeden z pod Wilna, drugi z pod Witebska. Interesa, panie dobrodzieju, interesa!... Właśnie, obywatelskie... a jakże. W ministerstwie, w departamencie byli, a jakże; u kolegi szkolnego „bardzo wysoko postawionego“, potem w trzech głównych zarządach i

dwóch zjednoczonych pałacach, potem, a jakże, w Maryjskim na benefisie Krzesińskiej... Od tygodnia już bawia, a żaden jeszcze „sprawunek“ nie załatwiony! To te przekłete petersburskie dystansy!—jedziesz, jedziesz, końca niema, dzień cały przjeżdżasz. Chwała ci Panie! jutro post, dobieść się będzie można do wszystkiego.

Próbowałem nie słuchać—nie sposób. Hamują się, znać, a wciąż jeszcze o dobry ton głośnie i żywiej mówią, niż brzmi przeciętna petersburska rozmowa w lokalu publicznym. I z zacięcia i z głosu poznasz odrazu i zdaleka—rodaków, przyjezdnych. My—myślny już tu mieli czas—spółnocnieć.

— Panie Georges, kochany panie, powiedz no, a jakże tam tegoroczna „maślennica“? co?

Ale Mr. Georges, który przed chwilą dyskurs prowadził z jeneralnym konsulem duńskim (*un habitué parbleu!*) i z agentem dyplomatycznym nie wiem już jakiego mocarstwa, brwi tylko podniósł, sfaldował czoło, uczynił prześliczną pauzę i rzekł:

— N, i—ni, fini...

Także mi odpowiedź! Bez niego wiemy wszyscy, że skończyły się zapusty i zaczął się post. *In pulverem reverteris...*

Janusz.

KRONIKA.

Prawo i sady.

** Gazety piszą o praktycznej inowacji, jaką wprowadzili nowomianowani sędziowie pokoju na Syberji. Polega ona na tem, iż wszystkich interesowanych nie wzywa się jednocześnie na 10-tą godzinę zrana, jak to się u nas praktykuje, lecz na różne godziny dnia, stosownie do porządku, w jakim się sprawy rozpatrują. Takie to proste i praktyczne! Kto zmuszony był z wielką stratą czasu wyczekiwać w dusznej „kammerze“ sędziego czasem przez dzień cały swej kolei, oceni wielką dogodność takiego postępowania. Nasi sędziowie prowincjonalni zaskarbiłby sobie wdzięczność publiczności, żeby w tej sprawie chcieli pójść za przykładem swych kolegów z dalekiego Wschodu.

** Senat wyjaśnił, że właściciele nieruchomości, skoro oszacowanie majątku przez instytucje ziemskie mają za wygórowane lub niesłuszne, mogą prosić zgromadzenia ziemskie o dokonanie ponownego szacunku (post. z dnia 29 grudnia 1903 r., № 13824). Wyjaśnienie to stosuje się także do nieruchomości miejskich.

Szkoły i młodzież.

** Skład profesorów warszawskiej szkoły Sztuk pięknych został zatwierdzony. Dyrektorem szkoły mianowany artysta-malarz p. Kazimierz Stabrowski, kierownictwo zaś oddziałów szkoły obejmą artyści pp.: Bolesław Dunikowski, Konrad Krzyżanowski, Ferdynand Ruszczyk i Karol Tichy.

** Majstrowie cechu murarzy i cieśli w Warszawie roztrząsali świeżo oryginalną kwestję: czy wolno studentom warszawskiego instytutu politechnicznego, którzy ukończyli wydział inżyniersko-budowlany, prowadzić roboty budowlane? W rezultacie uchwalili, że takich inżynierów, o ile nie zechcą wstąpić do cechu, należy uważać za „fuszerów“!

** W Norymberdze w r. b. odbyć się ma pierwszy międzynarodowy kongres szkolnej higieny. Rosyjskie Tow. ochrony zdrowia wysłała specjalną komisję, do której wybrani zostali przedstawiciele świata pedagogicznego i medycznego.

Osobiste.

∞ D. 17 lutego r. b. zmarł w Krakowie Bronisław Szwarce. Urodzony w r. 1834 w Lochrist, w Bretanii, jako syn Józefa, emigranta, byłego patrona trybunału mazowieckiego, ś. p. Sz. w r. 1855 ukończył centralną szkołę inżynierską w Paryżu. Następnie przebywał kolejno w Wiedniu, w Krakowie i Warszawie, gdzie w latach 1861—62 był członkiem rządu narodowego. Aresztowany i skazany na śmierć, został ułaskawiony i osadzony w twierdzy szlusebskiej, z którą po siedmiu latach przeniesiono go do Tomsku. W r. 1890 przybył do Krakowa, gdzie pracował w redakcji „Nowej Reformy“.

∞ Tadeusz Kowalski, jeden z najdzielniejszych i najpopularniejszych radców Towarzystwa kred. ziem., zmarł nagle na aneurizm serca na stacji kolei Nadwiślańskiej w Konopnicy. Urodzony w r. 1842 w Warszawie, po ukończeniu studiów w Getyndze i uzyskaniu stopnia doktora filozofii, objął ś. p. Kowalski stanowisko profesora rolnictwa w instytucie agronomicznym w Nowo-Aleksandrji, gdzie pracował do roku 1870. Zmarły pozostawił wiele cennych prac, mających na celu podniesienie rolnictwa, oraz był gorliwym współpracownikiem „Gazety Rolniczej“ i „Encyklopedji Rolniczej“. Na stanowisku radcy Towarzystwa kredytowego ziemskiego ś. p. Kowalski odznaczał się zawsze pożądaną i wytrwałą inicjatywą, a wskazówki i rady jego były zawsze dowodem światłego rozumu i zacnego charakteru.

∞ Deputacja rady miasta Lwowa, złożona z prezydenta Małachowskiego, wice-prezesa Ciuchcińskiego i d-ra Głabińskiego, wręczyła Henrykowi Sienkiewiczowi złoty medal honorowego obywatelstwa m. Lwowa.

∞ Z P. znania donoszą nam pod d. 16 b. m. o śmierci Marji z Lichtknekerów Maksymiljanowej Jackowskiej, żony sędziwego twórcy i patrona kółek włościańskich, kobiety, gorąco miłującej kraj swój i gotowej do wszelkich dla niego poświęceń.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

D. 31 stycznia (13 lutego), w kościele św. Piotra i Pawła, ks. kanonik Seroczyński pobłogosławił związek małżeński p. Wiktora-Wojciecha Rossmanna, inżyniera z Tyflisu, syna obywatelstwa ziemskich: Henryka-Aleksandra Rossmanna i małżonki jego, Michaliny ze Słwińskich, z panną Anną-Janiną Wiesiołowską, córką Jana i Marji z Krzymuskich Wiesiołowskich.

D. 28 stycznia (10 lutego) r. b. odbył się w Zakopanem ślub p. Jana Chranickiego z panną Wiktorją Hutten-Ozapską.

D. 3 (16) lutego, w kościele parafjalnym w Lebidziewie (pow. oszmiański w gub. wileńskiej), pobłogosławił związek małżeński p. Stanisława Markiewiczza, syna Józefa i Walerji z Abłamowiczów z panną Marją Świętorzecką z Malinowszczyzny, w gub. wileńskiej, córką Marji z Jasiewiczów i ś. p. Michała Świętorzeckiego, zasłużonego ziemianina i wzorowego gospodarza. Szczęść Boże w długie lata uroczemu dziecku dobrego, starszylacheckiego gniazda, a życzenia niemniej szczere wszelkich pomyślności młodemu małżonkowi.

DONIESIENIA.

tyg. il. z dodatkami w miarę potrzeby, poświęcony wszystkim odłomom sportu i życia towarzyskiego, przynosi najszersze i najdokładniejsze wiadomości w słowie i rysunku. Dla pań wykwintne feljtony z dziedziny mody, sztuki stosowanej, urządzenia domu i t. p. „Sport“ za-

pewnia prenumeratorem swoim ubezpieczenia od wypadków w czasie ćwiczeń sportowych. Na rb. 1,000 na wypadek śmierci, lub na wypadek zupełnej niezdolności do pracy. „Sport“ ogłasza konkursy na wielkie wyścigi klasyczne z nagrodami na rb. 200. — oraz konkursy hodowlane. „Sport“ kosztuje rocznie w Warszawie rb. 4.60, z przesyłką pocztową rb. 8.— Na żądanie numery okazowe. Administr. Tyg. „Sport“ Mazowiecka 4 w Warszawie. Redaktor i wydawca Wacław Orłowski. (2383)

Pracy

Jakiegokolwiek, w administracji dóbr, fabrykach, w kantorze i t. p. szuka polak, lat 5); posiada dobre świadectwa i rekomendacje. Adres: Petersburg, Zabałkański pr. № 8, m. 16.

NEKROLOGJA.

LISTA ZMARŁYCH.

+ W Warszawie: Huss Józef, budowniczy, l. 56. Kamleński Rajmund, ksiądz, b. proboszcz diecezji wrocławskiej. Korycki Jan, b. aptekarz w Irkucku, l. 67. Leszczyński Michał, b. obyw. ziemski, l. 65. Maślankiewicz Adam, l. 69. Trzaskowska Natalia z Bogusławskich, obyw. ziemska, l. 61. Zalewska Henryka z Kisielnickich, żona re-jenta, l. 56. Zejdowski Konstanty, b. obyw. ziem. l. 79. Na prowincji: Dzikowski Franciszek, l. 94—w Urzędowie, gub. lubelskiej. Karwacki Józef, sekretarz wydz. hypotecznego w Opocznie, gub. radomskiej. Modrzewski Henryk, rejent w Działoszynie, gub. kieleckiej. Sadowski Ignacy, rejent, l. 77—w Radziejowie, gub. warszawskiej. Strokowski Wacław, stud. inst. technol. w Petersburgu, l. 25—w Lublinie. Tański Piotr, ks., b. proboszcz par. Woźniki, djec. płockiej—w Królikarni pod Warszawą.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[Walka z paniką giełdową. Handel zbożem wobec wojny. Niszczenie zatórów na Wiśle.]

Panika, która ogarnęła giełdy petersburską i berlińską, rozszerzyła się w zeszłym tygodniu na giełdę paryżską, i na wszystkie inne targowiska Europy zachodniej. W sferach giełdowych zapanowała trwoga, którą potęguje nawet brak wiadomości z teatru wojny. Na giełdzie paryżkiej obok papierów rosyjskich, uległy gwałtownemu spadkowi walory tureckie, hiszpańskie i inne. Jedną z przyczyn tej paniki było żądanie ze strony banków dopłat do rachunków *on call*owych, które, wobec obniżenia się kursu papierów wartościowych, okazały się niedostatecznie zabezpieczone. Żądanie to, prawne formalnie, w rzeczywistości jednak oparte jest na nieporozumieniu. Wedle przepisów bankowych kredyt, na rachunek papierów państwowych nie może przenosić 90 proc. ich wartości rzeczywistej, na rachunek papierów prywatnych—75 proc. i walorów spekulacyjnych—60 proc. Tak więc granice dla ewentualnego wahania się wartości papierów określone są wystarczająco rozległe. Bywają jednak chwile, jak to właśnie obecnie miało

miejsce, iż skutkiem fałszywego alarmu, wszczętego przez spekulację, papiery spadną poniżej tych granic. Jest to wszakże objaw chwilowy, o czym poważne banki wiedzą doskonale i korzystają nawet z takich chwil dla skupu zdeprecjowanych walorów. Tak też postąpił i w danym wypadku Bank międzynarodowy, robiąc duże zakupy tych walorów, które uległy szczególnej zniżce, przez co przyczynił się nawet do powstrzymania ich dalszego spadku.

To samo świadczy jednak, że w chwilach podobnych w ręku *poważnych*, powtarzamy to z naciśkiem, banków znajduje się środek dość potężny, aby panice zapobiedz. Należy tylko powstrzymać się przed zbyt pośpiesznym realizowaniem wynikłych różnic w kursie, a tembardziej przed sprzedażą złożonych na rachunku *on call*owym papierów, wyczekując spokojnie powrotnej fali kursu. Przykład takiego właśnie zrozumienia obowiązku dał obecnie moskiewski Bank kupiecki, wyróżniając się przez to korzystnie z pomiędzy innych instytucji bankowych—i nie tracąc, gdyż notowania dzisiejszych giełd wykazują już znaczną wyżkę kursu wszystkich papierów. Pewną przeszkodę do stosowania tego środka znajdują może niektóre banki w swoich ustawach, zobowiązujących sprzedawać papiery w razie spadku ich kursu. Z pomocą winno tu przyjść ministerstwo skarbu, znosząc tego rodzaju klauzulę.

Jaknajwięcej spokoju i rozwagi zalecić także można działaczom w innej sferze interesów, mianowicie kupcom zbożowym. Pod wpływem bowiem z jednej strony działań wojennych na dalekim Wschodzie, a z drugiej—działalności grupy spekulantów amerykańskich, z ich

kierownikiem Armourem na czele, handel zbożowy Rosji staje na gruncie drażliwym i łatwo podpadającym wpływowi niepożądanym. Jako pierwszy objaw tego, jest wstrzymanie się eksporterów zbożowych w Odesie od zakupów i ofert zagranicznych, oraz oświadczenie agentów okrętowych, że do czasu otrzymania instrukcji zaprzestają ładowania statków do Odesy i innych portów. O ile powyższe zawikłania portowe będą trwałe, nie pozostaną one bez wpływu na położenie rynków wewnętrznych, a to mogłoby się odbić fatalnie na całokształcie handlu zbożowego w Rosji.

Na odbywającym się obecnie zjeździe hydrotechników, naczelnik warszawskiego okręgu, inż. Maksymowicz, poruszył sprawę, posiadającą dla Królestwa doniosłe znaczenie. Chodzi tu o usunięcie jednej z głównych przyczyn corocznych wylewów Wisły, mianowicie zatorów lodu na rzece. Jak wiadomo, dzięki wcześniejszemu ruszaniu lodów w południowej części Wisły i nieuregulowaniu jej brzegów w obrębie Królestwa, na rzece tworzą się za każdym razem zatory, które nie tylko psują brzegi i dno rzeki, ale są powodem znacznych nieraz wylewów, niszczących nadbrzeżne wsie i pola. A ponieważ podczas kapryśnych zim w tym pasie kraju Wisła staje i znowu rusza po kilka razy rocznie, przeto i szkody, wyrządzane przez zatory, są tem znaczniejsze. Dla usunięcia ich podjęto się uregulowania brzegów i część robót już wykonano. Rezultatów dodatknych spodziewać się jednak można po tem przedsięwzięciu dopiero z chwilą jego ukończenia, co nastąpi nie prędko, do tego zaś czasu zatory nie tylko będą się tworzyły, ale i psuły to, co dla regulacji brzegów zrobiono. Otóż celem

zarządzenia złemu zarząd komunikacji wodnej postanowił użyć do niszczenia zatorów parowych «lodolamów», t. j. statków osobnej budowy, któreby łód kruszyły własnym ciężarem. Statków takich używają z powodzeniem na rzekach w Niemczech, i tegoż typu «lodolam» zamówiony obecnie został dla Wisły.

J. G.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 11 (24) lutego. Usposobienie ogólne słabe, ale równe, bez gwałtownych wstrząśnięć. Obrót ostateczny. We wtorek płacono — banki: międzynarodowy 336—333, dykont. 335 — 333, ross. dla handlu zewn. 278—276, handl.-przemysłowy 223, chiński 200—201, wileński ziemski 483 — 481 (bez zeszłorocznej dywidendy); walory naftowe: bakińskie 400—398, kaspijskie 4300; metalurgiczne: briańskie 88—86, sormowskie 123—122, putiłowskie 76,5—75,5, «Feniks» — 130, Tow. ubezp. «Rossija»—279. Tow. żegluga «Kaukaz i Merkury» — 193. Koleje połudn.-wschodnie 89, Rybińska 88. Pożyczki premjowe: I — 358 — 356, II — 302 — 303, III — 242 — 243. Renta 93.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 95 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 70 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 60 k. za 100 koron.

RYNKI ZBOŻOWE.

Usposobienie rynków zbożowych mocne, zwykłe, na co wpływają oczywiście wypadki wojenne na dalekim Wschodzie. Płacono:

	Pszenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	126,75	—	—	—
« Londynie	112,75	—	79—81,5	73,75
« Berlinie	143	112,75	103,25	—

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Również usposobienie mocne na rynkach oraz w portach rosyjskich. Płacono:

	Pszenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Odesie	98	74	66	60
« Libawie	100—104	81—83	65—82	—
« Rewlu.	98—102	83—85	67—90	70—73

NASIONA. W Warszawie (według sprawozdania firmy «Jedność»): koniczyzna czerwona średnia 45—48, lepsza 50—56, wyborowa 58—62 rb., biała średnia 42—46, lepsza 48—55, wyborowa 56—70 rb.; szwedzka lepsza 50—58, wyborowa 60—70 rb. Tymoteusz 8,50—9,50, lepszy 10—12, wyborowy 13—17 rb. za korzec 180 funt. Wyka 4,50—5,50, wyborowa 5,50—5,60 rb. Żubin 3,80—3,50, niebieski 1,90 — 2,75 za korzec 260 funt. Seradela 35 — 90 kop za pud. Najwyższe gatunki ponad notowania.

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z dnia 23 lutego: halltau I — 193 — 210, II — 180—187, III — 160—165; targowy I — 180—194, II — 170—178, III — 155 — 165 marek za 50 kilogramów. Tendencja dla chmielu nowego urodzaju słaba.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa

ZE WSPOMNIENIEN CYKLISTY

POWIEŚĆ

◆ BOLESŁAWA PRUSA. ◆

Cena rb. 1 kop. 30.

TEGOŻ AUTORA POPRZEDNIO WYDANE:

Emancypantki. Powieść w 4-ch tomach. Wydanie drugie, rb. 3 k. 60.

Faraon. Powieść w 3 tomach. Wyd. 2-gie, rb. 3.

Grzechy dzieciństwa. Z ilustrac. A. Kędzierskiego. Wyd. drugie, rb. 1. W oprawie rb. 1 k. 40.

Kroniki. 1875—1878, rb. 2.

Laika. Powieść w 2 tomach, z portr. autora. Wydanie jubileuszowe, rb. 1 k. 20. W oprawie rb. 1 k. 60 k.

Pierwsze opowiadania. Wyd. 2-gie, rb. 1.

Treść: Przygoda Stasia.—Antek.—Powracająca fala.—Michałko.—Sieroca dola.

Placówka. Powieść. Wyd. 4 te, przejrane, rb. 1.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

(2443)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Golczewskiej,

Warszawa, Nowy-Świat 36.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony polki i cudzoziemki, oraz gospodynie i panny służące. (1894)

SADZONKI SOSNY

1000 a 30 kop. oraz nasienie sosnowe funt po 80 kop. i świerkowe po 45 kop.

POLECA (2423)

Zarząd d. Bałtów p. Ostrowiec.

Zakład S-go Łukasza

pod kierunkiem Marji hr. Łubieńskiej w Warszawie, przeniesiony na ul. Bracką N 22.

SPECJALNOŚĆ: Witraże figuralne i ornamentacyjne. Szklenie ołowianą robotą całych kościołów, obrazy olejne, ferytrony, chorągwie. Firma egzystuje od r. 1867. (2035)

Ważne dla zamożnych świątyni, instytucji publicznych i osób, posiadających orkiestry!

Jest do wzięcia kapelmistrz-organista dyplomowany, całkiem uczciwy, w rozkwicie talentu, rodak, skromnych wymagań. Zgłaszać się po informacje: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (6162)

Fabryka Tow. Akcyjnego

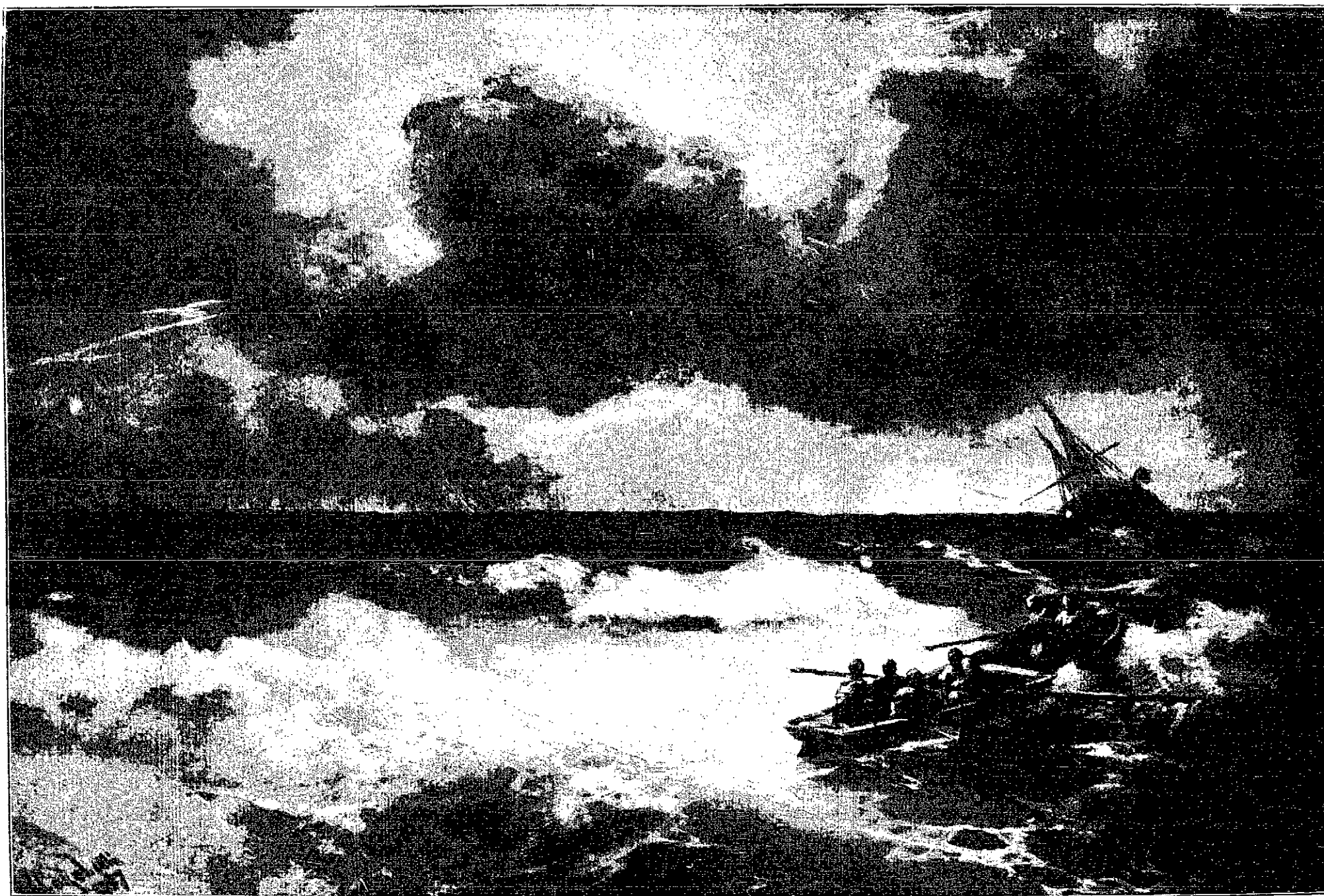
„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczane na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łacieniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu N 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)



J. AJWAZOWSKI: „BURZA NA MORZU“.
ALBUM „KRAJU“.

OBWIESZCZENIE.

W dniu 6 kwietnia n. s. 1904 r. w Sądzie okręgowym w Płocku będą sprzedawane z publicznej licytacji, w drodze beneficjalnej, dobra ziemskie Kucice, należące do spadku wakującego po Marcjanie Łempickim, położone w powiecie Płońskim. Dobra Kucice zawierają przestrzeni 1,225 morgów 150 prętów, w tem lasu 165 morgów (plan gospodarstwa leśnego zatwierdzony—ciecie roczne 4 morgi). W dobrach znajdują się kompletne i w dobrym stanie: dwór, oficyny, zabudowania gospodarskie, inwentarz żywy i martwy. Grunta w kulturze w połowie pszenne. Serwitutów włościańskich niema. Odległość od miasta powiatowego Płońsk wiorst 10, od stacji wiorst 4, od składu buraków wiorst 6, od fabryki masła wiorst 4, od stacji kolei Nadwiślańskiej Nowogrojec 35 wiorst.

Licytacja rozpocznie się od 130,000 rubli, Towarzystwa nieumorzonego 38,600 rubli. Bliższych szczegółów udzieli Kurator spadku wakującego: Jan Ligowski, Adwokat przysięgły w Płocku. (2410)

MICHAŁ JASIŃSKI i S-KA,

Warszawa, Krak.-Przedm. № 7.

Specjalny Skład naczyń, potrzeb mleczarskich i Biuro mleczarsko-instalacyjne,

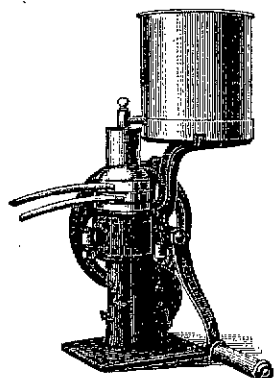
polecają NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

ORYGINALNE SZWEDZKIE

Centryfugi „S V E A“

SYSTEM TALERZYKOWY,

Przewyższające:



Nieskomplikowaną konstrukcją,
Dokładnem odtłuszczaniem,
Lekkim chodem,
Nizką ceną

wszystkie DOTYCHCZAS ZNANE TYPY. (2279)

WYDAWNICTWA GEBETHNERA i WOLFFA:

POPIOŁY

Powieść z końca XVIII i początku XIX wieku

przez

STEFANA ZEROMSKIEGO

3 tomy.

Cena rub. 5, z przesyłką rub. 5 kop. 50.

Tegoz autora poprzednio wydane:

Ludzie bezdomni. Powieść. Wyd. 3-cie. 2 tomy, rb. 2.

Opowiadania. Wyd. 3-cie, rb. 1 kop. 35.

Promień. Utwory powieściowe. Wyd. 2-gie, rb. 1 kop. 20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2390)

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY

WYROBÓW BRONZOWYCH i SREBRNYCH

E. Krasnosielski i S-ka.

Nagrodzony medalami:

Srebrnym w 1902 roku. Złotym w 1903 roku.

Z dniam 1 lutego r. b. otworzył filję obustalunkową w sklepie przy ul.

Berga № 8, w Warszawie. (2420)

WYDAWNICTWO GEBETHNERA i WOLFFA

J. K. KOCHANOWSKI,

SZKICE i DROBIAZGI

HISTORYCZNE

TREŚĆ: U progu doby nowożytnej.—Częstochowa w historii.—Firleje (1364—1400—1900).—Imię Pan Szymon Szczecina i Król Władysław Jagiełło.—Pierwotna germanizacja Słowian pomorskich w świetle historjografji niemieckiej.—Karol Szajnoch.—Stosław Zaguna, jako historyk.—Adolf Pawiński.—Traktat kaliski.—Kamieniecy.—Z czasów Jagi. II.—Karmazyn jakich wielu. Cena rb. 2. (2444)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

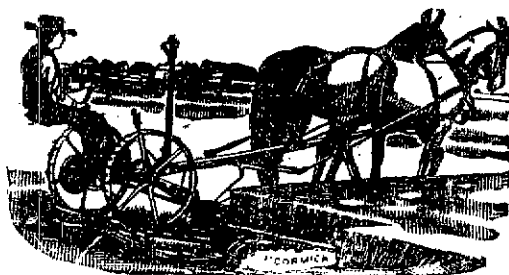
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązałki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczeki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,
F ac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wylączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa 33, Senatorska. (2362)

OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE i NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB“,

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

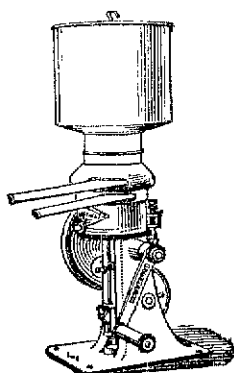
Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

LAMPE & C^o,

Warszawa Szkolna 7.

Kompletne urządzenie mleczarni, Instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji. (2386)

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.



A. PRUSZYŃSKI
WARSZAWA WOLSKA N-14-
BIUSTY, FIGURY, GROBY
POMNIKI, KAPLICE

(2359)



1.f.
na 100
filizanek.

Z JEDNEGO FUNTA KAKAO VAN HOUTENA

można przygotować 100 filizanek gęstego kakao. Jedno użycie wystarcza, by przekonać się o niewątpliwiej jego wyższości w codziennym użyciu nad innymi napojami, jak np. herbatą lub kawą. Jest ono pożywne, działa dobroczynnie na nerwy, smaczne, lekkostrawne i dające się szybko przygotować. KAKAO VAN HOUTENA sprzedaje się tylko w puszkach, nigdy zaś na wagę, ponieważ przy sprzedaży odważonego kakao nie gwarantuje dobroci gatunku.

Fabrykanci C. J. Van Houten & Zoon,
Weesp (Holandia)

(5931)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI
handlowe i fabryczne wyroby

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51.
(4788)

Potrzebny jest

OGRODNIK

od 1 marca r. b., z dobrymi świadectwami, długoletnią praktyką, do prowadzenia oranżerii, ogrodu owocowego sposobem francuskim, szkółek drzew owocowych, parkowych i leśnych, oraz kwiatników, inspektów i warzyw. Oferty i odpisy świadectw nadsyłać do Zarządu dóbr wołoczyskich: Wołoczyska poczta, gub. wołyńsk. Nadmieniam, że oferty, nieuwzględnione wraz z odpisami świadectw pozostaną bez odpowiedzi. (6127)

W WILNIE. Ś-to Jerski prosp., d. Tyszkowski, od 23 kwietnia 1904 r.

puszczona będzie w dzierżawę

CUKIERNIA,

składająca się z 7 pokoiów ze wszystkimi rekwizytami. Wiadomość: Wilno, Św.-Jerski pr. № 14. J. Tyszkowski. (6064)

Budowa maszyn i elektrotechnika.

Księstwo Sachsen-Altenburg.

Techniczny zakład Altenburg.

Wydział inżynierski i techniczny. Praktyka w pracowni. Programy bezpłatnie. Kontrola Państwa. (6061)

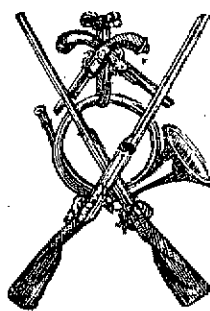
Bardzo interesujące!!

Cennik ilustrowany z objaśnieniami o paryskich wyrobach gumowych wysłać się po otrzymaniu 20 kopiejkowej marki w zaklejonej kopercie. Julian Dreher, Szpitalna 6 w Warszawie. Przy obstarunkach odlicza się koszt cennika. (2412)

SKŁAD BRONI

ROBERTA ZIEGLER

w Warszawie, Trębacka 8.
POLECA:



Największy wybór broni fabryk angielskich: Purdey, Hollanda Holland, Westley Richards, Greener; belgijskich: Lebeau - Courally i Manufacture Liegeyise; austriackich: Joseph Sprinder's Erben w Wiedniu i J. Nowotny w Pradze.

Ceny fabryczne z ustępstwem 10 do 20 proc. Ilustrowane cenniki wysyłają się na żądanie; 1,500 broni—stałe na składzie. (2449) Każda broń wypróbowana w Strzelnicy Warszawskiej z gwarancją dobrego boju.



— A powiadam panu, jakiego pieska miał hr. Filip! Dość powiedzieć: mądrzejszym był od swego pana.
— Wierzę na słowo. Właśnie takiego pieska sam miałem...

PATENTY na wynalazki wyrabia

inż. Kazimierz Ossowski
BIURO PATENTOWE

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Rosdammstrasse 3. (5745)

Praktyczny,

doświadczony rolnik, dublańczyk, z 20 letnią praktyką, chlubnymi świadectwami z zarządu większ. majątk. w Królestwie Polskim, poszukuje posady od 1 maja. Oferty dla «Rolnika» przyjmuje Administracja «Kraju». (6151)

Ważne dla dziedziców dóbr wielkich!

Polecam bezinteresownie, wyjątkowo zacnego, w pełni sił, fachowego administratora-gospodarza, z uroczystym poleceniem za niego. Zgłaszać się po informacje: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. (6124) Aleksander Jelski.

Leśnik specjalista, z dwudziestokilkuletnią praktyką, od d. 1 kwietnia lub też od 1 lipca r. b. poszukuje posady nadleśnego. Adres: Gub. suwalska, st. pocz. Białwierzyskiej. (6072) Józef Różański.

Stacja dla uczeni C. BELLOT'A
w Żytomierzu, Dmitrowska № 14.

Oprócz korepetycji za dopłatą korektury, francusk. i wykład języka francuskiego, nauki przyrodniczej, gimnastyki, muzyki i sjojd. Zwraca się baczną uwagę na wychowanie i higienę. (5933)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Felicji Ginejko przy zakładzie Jadwigi Chrzaszczewskiej
froeblovskim w Warszawie, Nowy-Świat 21. (1888)

POTRZEB SPOŁECZNYCH W KRÓLESTWIE POLSKIM

(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piltza)

TRESC: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskim; Czy kresy winne wycieńczenia centrum państwa; Wychodźstwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan; Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5934)

CENA 1 rb.

PRZEPISYWANIE

na maszynie w języku polskim i innych. Tłumaczenia. Petersburg, Wozniesieński prosp. № 51, m. 9. (6111)

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do

Annoncen-Bureau des Merkur
in Mannheim (Baden), Werderstrasse 33.

(5858)

Ważne dla fabrykantów!

Polecam bezinteresownie, z poleceniem, młodego, zdolnego, bardzo uczciwego, z dobrą praktyką inżyniera mechanika-konstruktora. Zgłaszać się: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. (6131) Aleksander Jelski.

DOM HANDLOWO-LEŚNY

M. Godlewski i F. Dębski

Warszawa, Ohmielna № 25.

Telefonu № 2762.

Kupno i sprzedaż lasów, materiałów, eksploatacje, szacowanie, pośrednictwo. (2411)